

BIBLIOTEKARZ



Stowarzyszenie
Bibliotekarzy
Polskich

Rok założenia 1917

11/2010

Aleksander Radwański

O chmurach z perspektywy ziemi

Jacek Wojciechowski

Stan rozbieżności

Jadwiga Sadowska

Na marginesie zarządzania

– pogranicza kultury osobistej i mobbingu

Joanna Rowińska

Opracowanie artykułów prasowych

– „Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych”

Wzrastające zapotrzebowanie na szybki dostęp do źródeł informacji na temat regionu, powoduje konieczność dostosowania oferty bibliotek do potrzeb i oczekiwań czytelników. Biblioteki prowadzące działalność informacyjno-bibliograficzną stoją przed wymogiem podjęcia niezbędnych prac organizacyjnych i metodycznych w zakresie określenia właściwego zasięgu i podziału terytorialnego rejestrowanych bibliografii oraz zasad doboru, selekcji i klasyfikacji materiałów w odniesieniu do danego typu bibliografii.

System Bibliografii Regionalnej

(bibliografia regionalna w hostingu)

został stworzony specjalnie dla bibliotek prowadzących działalność informacyjno-bibliograficzną, wykorzystujących lokalne wydawnictwa oraz dokumenty życia społecznego i tworzących w oparciu o nie kartoteki zagadnieniowe oraz tematyczne zestawienia bibliograficzne. System umożliwia opracowanie rekordów bibliograficznych, które wzbogacone o pliki multimedialne (m.in. miniatury okładek, fotografie druków ulotnych lub strony tytułowe lokalnych czasopism) zostaną udostępnione w serwisie internetowym i będą służyć promocji regionu oraz upowszechniać działania związane z edukacją regionalną.

System Bibliografii Regionalnej może pracować niezależnie od użytkowanego w bibliotece systemu bibliotecznego, uzupełniając warsztat informacyjno-bibliograficzny.

Oprogramowanie funkcjonuje w usłudze hostingu i umożliwia użytkowanie baz danych w trybie wielodostępu. Baza danych obsługująca centralny katalog bibliograficzny biblioteki jest zainstalowana na serwerach firmy SOKRATES-software, która zapewnia rozwój i stałą aktualizację oprogramowania oraz bezpieczeństwo danych bibliograficznych. Na stanowiskach komputerowych w bibliotece lub filiach zainstalowane jest wyłącznie oprogramowanie użytkowe (z płyty CD). Instalacja jest łatwa i nie wymaga obsługi inżynierskiej ze strony biblioteki.

System Bibliografii Regionalnej jest zgodny z krajowymi i międzynarodowymi normami branżowymi (ISO 2709) i protokołem (Z39.50) umożliwiającym komunikację pomiędzy systemami bibliotecznymi różnych producentów oraz standardami bibliotecznymi w zakresie obsługi procedur katalogowania i autoryzacji rekordów bibliograficznych w formacie MARC 21. Oprogramowanie umożliwia tworzenie kartotek hasel wzorcowych, które ułatwiają wyszukiwanie właściwych form hasel (odsylacze) oraz rekordów definiujących schemat bibliografii.

System Bibliografii Regionalnej umożliwia wprowadzanie danych do katalogu oraz ich prezentację w trybie on-line w Internecie. Czytelnik poprzez przeglądarki WWW może samodzielnie dokonać wyboru interesujących opisów, a następnie wydrukować odpowiednie zestawienia bibliograficzne. Bibliotekarz może pobierać gotowe opisy z kilkudziesięciu udostępnionych serwisów bibliograficznych poprzez protokół komunikacyjny Z39.50. Zestawienia bibliograficzne są redagowane automatycznie, zgodnie z konwencją stosowaną przez użytkownika (np. dwie szpalty, sortowanie wg zaplanowanego schematu). Pozycje bibliograficzne wchodzące w skład tzw. zrzębu głównego zostają ponumerowane (odpowiednio do przyjętego schematu) oraz tworzone są wpisy pełniące rolę odsylaczy. System redaguje także wydruki indeksu autorskiego, przedmiotowego i inne z uwzględnieniem numeracji użytej w zrzębie głównym. Zestawienia powstają w formacie RTF, który jest akceptowany przez powszechnie stosowane edytory tekstu (np. MS Word) i mogą być gotowym materiałem do wydania bibliografii w wersji książkowej lub elektronicznej.

Obserwując realia

To musiało nastąpić. Ostatnie lata powinny były nas do tego przygotować. Ale tak się nie stało. Niektórzy, być może, nawet tego nie zauważyli. Teraz już niepodobna. Zbyt dużo zaczyna się ujawniać absurdalnych wyborów, postępowań, rozprężenia, indolencji – w kluczowych dla bibliotekarstwa wymiarach polityki bibliotecznej, badań, zarządzania, kształcenia, nowych technologii, kooperacji, kondycji środowiska bibliotekarskiego. Materiały publikowane na następnych stronach, a zwłaszcza teksty pióra prof. Jacka Wojciechowskiego, prof. Jadwigi Sadowskiej, prof. Marcina Drzewieckiego, dr. Aleksandra Radwańskiego, dostarczają przykładów tego stanu rzeczy. Wielu innych autorów pisało o tym także.

Największe spustoszenie wywiera chyba zanik polityki bibliotecznej państwa. W wystąpieniach i dokumentach oficjalnych unika się określenia „polityka biblioteczna” jak diabeł święconej wody. M. Drzewiecki ujmuje to inaczej: „w samym Ministerstwie nie ma już specjalisty (specjalistów) od spraw bibliotek”. Inni podobnie widzą sytuację w innych resortach. I podkreślają, że w tych urzędach nie ma z kim rozmawiać o bibliotekach. Nic dziwnego, że funkcje regulacyjne w odniesieniu do bibliotek wydają się zanikać. Żle to wróży nadziejom na nową ustawę biblioteczną, w której rychło uchwalenie poniektórzy... jeszcze wierzą.

Ciekawym przypadkiem jest powierzenie przez resort kultury zadań związanych z bibliotekami Instytutowi Kultury, a nie bardziej do tego przygotowanej instytucji. M. Drzewiecki zwraca uwagę na wypowiedź kierownika tegoż instytutu, z której wnika, że jego priorytetami są: „promocja literatury polskiej za granicą, program przekładów literatury polskiej na języki obce, obecność na dużych imprezach targowych o charakterze międzynarodowym, działalność dyskusyjnych klubów książki, rozwijanie klubów czytelniczych. Biblioteki traktowane są dość marginalnie”. Rozwiewa to złudzenia tych, którzy w Instytucie Kultury chcieliby widzieć rządową agencję do spraw bibliotek. Mimo lekceważenia opinii bibliotekarzy, a nawet pozwalania sobie na połajanki wobec osób, które swoje życie zawodowe i naukowe poświęciły bibliotekom (*casus* prof. Jadwigi Kołodziejkiej).

Zanik funkcji regulacyjnych w odniesieniu do bibliotek nie sprzyja obniżeniu poziomu narastającego chaosu. Zwłaszcza, że rzadkie poczynania w tym zakresie wymuszane są niekiedy przez mniejszościowe, ale wpływowe grupy nacisku w imię interesów własnych. Przykładem sprawa łączenia bibliotek z innymi instytucjami.

Jeszcze gorzej, że w państwie nie ma pomysłów i struktur (a więc nie jest ono przygotowane) służących identyfikacji i sprostananiu wyzwaniom, jakie niesie rozwój nowych technologii w działalności bibliotecznej i informacyjnej. Ze względu na skalę wyzwań i potrzeb niezbędne jest tu rządowe zaangażowanie i odpowiednie finansowanie programów modernizacyjnych. Narasta świadomość, że to, co jest uprawiane w bibliotekach własnymi siłami i środkami, to kosztowne chałupnictwo, które nie wyrówna ani nie przyspieszy biegu ku nowoczesności, lecz raczej ten bieg opóźnia.

Na inny aspekt trudności modernizacyjnych zwraca uwagę J. Wojciechowski. Teoria przestała służyć praktyce, a badania uprawiane w ibn, dalekie są od realnych problemów bibliotekarstwa w naszym kraju; mają też znikomy wpływ na doskonalenie organizacji i działalności bibliotek. Ośrodki naukowe, które dawniej swymi badaniami służyły praktyce, jeśli przetrwały (np. IKiCz), przy braku odpowiedniego finansowania, zrywają z tą służebnością.

Programy kształcenia bibliotekarzy nie są podporządkowane przygotowaniu fachowców dla bibliotek. Absolwentom do bibliotek też się nie spieszy, bo perspektywy rozwoju i awansu są małe. A współpraca z szefami o marnych kwalifikacjach niczego dobrego nie rokuje. Wygląda więc na to, że instytuty obywają się dobrze bez współpracy z bibliotekami, a biblioteki z instytutami.

Nic dziwnego, że u tych bibliotekarzy, którzy nie godzą się z absurdami, pogłębia się poczucie niemocy zmian na lepsze – w bardzo wielu zakresach działalności bibliotek.

Jau Wolosz

Odpowiedź prof. dr. hab. Marcina Drzewieckiego, kierownika Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej na pytania Barbary Rzczkowskiej opublikowane w poprzednim numerze „Bibliotekarza”

I. Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej ma już 55 lat. Na początku swojej wypowiedzi chciałbym skonstatować, że do roku 1989 (a więc przez 35 lat) Instytut działał w zupełnie innym otoczeniu społecznym. To otoczenie (m.in. „socyjalistyczna” scentralizowana polityka kulturalna, w tym m.in. biblioteczna, wydawnicza, oświatowa etc.) miało bezpośredni wpływ na obszary eksploracji badawczej podejmowane w Instytucie. To otoczenie decydowało, głównie oczywiście, o kierunkach badawczych Instytutu.

Otoczenie to, czyli po prostu system społeczno-polityczny zmienił się po roku 1989 radykalnie. Dla Instytutu zmieniło się wiele: prywatyzacja sektora książki (duża jego część), zmiany w systemie kultury i edukacji, nowa rola Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które z bezpośredniego „zarządcy” sprawami kultury i sztuki zaczęło realizować program wsparcia, doradztwa, działań pośrednich. Zmieniła się treść pojęcia „zarządzanie kulturą”. Powstały specjalistyczne agendy rządowe w sektorze kultury np. Narodowe Centrum Kultury, Instytut Adama Mickiewicza, Instytut Filmowy czy też interesujący nas bardzo Instytut Książki.

Celowo tak dużo mówię o zmianach w otoczeniu społecznym gdyż zmiany w IKiCz-u po roku 1990 są efektem nowej sytuacji politycznej, społecznej, kulturalnej kraju. Nie można więc, bez tej świadomości porównywać IKiCz-u obecnego z sytuacją sprzed 20-30 lat. Wiele prac wykonanych w Instytucie, w przeszłości, ma dziś charakter historyczny. Bo jaki inny może mieć *Raport o stanie bibliotek polskich* (1974), *Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990* (1978), *Stan i perspektywy bibliotekarstwa polskiego do roku 2000* (1987). No cóż, właśnie zmienione otoczenie społeczne nadało patynę tym dokumentom, jako owocom ówczesnej teraźniejszości.

Ale przecież nie wszystkie prace powstałe w Instytucie były „skażone” teraźniejszością ówczesnych lat. Zrealizowano ważne tematy, których wartość jest ponadczasowa. Mam tu na myśli prace Jadwigi Kołodziejkiej, związane ze społeczną funkcją biblioteki, Janusza Ankudowicza, Katarzyny Wolff, Niny

Kraško, Grażyny Straus, Stanisława Siekierskiego i wielu, wielu innych z zakresu przede wszystkim metodologii badań czytelniczych i czytelnictwa różnych grup społecznych w Polsce. Nie chciałbym pominąć prac Jacka Kuszłejki, Witolda Adamca, Oskara Czarnika, Barbary Budyńskiej – ich prace (i innych) zostały szczegółowo opisane w materiałach publikowanych z okazji 50-lecia IKiCz-u, do których gorąco odsyłam.

Oprócz projektów badawczych drugim nurtem działalności Instytutu była praca ekspercka, doradcza, konsultacyjna zespołu prowadzona głównie na rzecz Ministerstwa Kultury. Znowu muszę odwołać się do tzw. otoczenia społecznego. Do roku 1990 IKiCz był głównym (i jedynym) instytutem badawczym w zakresie książki, bibliotek, czytelnictwa w Polsce. Do tego należałoby dodać 2 lub 3 szkoły wyższe, które prowadziły studia bibliotekoznawcze. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęły powstawać nowe szkoły wyższe z zakresu bibliotekoznawstwa, nie miały one jednak początkowo sukcesów ani dydaktycznych ani naukowych. Ale to jest kwestia nie związana z pracą IKiCz-u.

2. Sytuacja diametralnie zmieniła się po roku 1990. IKiCz stał się jednym z ośrodków myśli teoretycznej (i praktycznej) w zakresie nas interesującym. Czy dokonania IKiCz-u są mniej widoczne? Sądzę, że zmienia się wraz z końcem dekady nowego stulecia perspektywa naszej obserwacji. Obecnie działa kilkanaście ośrodków bibliotekoznawczo-informacyjnych w szkołach wyższych, które wprawdzie, nie powszechnie, ale jednak, uprawiają naukowo bibliotekoznawstwo przy dominacji w różnych odmianach i konfiguracjach informacji naukowej, medycznej, kulturalnej, dziennikarskiej i wielu innych. Przybywa specjalistów doktorów, doktorów habilitowanych z interesującej nas dziedziny. Nasza obserwacja IKiCz-u musi wziąć pod uwagę fakt, że biblioteki publiczne podlegają władzom samorządowym. Biblioteki te wolne są od „karcącego” spojrzenia Ministerstwa Kultury. Zresztą w samym Ministerstwie nie ma już specjalisty (specjalistów) od spraw bibliotek. Jak już mówiłem, powołano Instytut Książki jako agendę rządową ds. polskiej książki, głównie za granicą. Działalność Instytutu Książki rozszerza się. W ostatnich „Wiadomościach Księgarskich” (nr 3 z 2010) kierownik tegoż Instytutu wymienia priorytety działania na lata najbliższe. Są to: promocja literatury polskiej za granicą, program przekładów literatury polskiej na języki obce, obecność na dużych imprezach targowych o charakterze międzynarodowym, działalność Dyskusyjnych Klubów

Książki, rozwijanie klubów czytelniczych. Biblioteki traktowane są dość marginalnie; zresztą Instytut nie prowadzi prac naukowo-badawczych. Bardzo często (i dobrze, że tak się dzieje) Instytut powołuje się na prace powstałe w obrębie czy to IKiCz-u, czy Biblioteki Narodowej. Ważne jest, moim zdaniem, aby jasno określić współpracę między agencją rządową ds. książki a Biblioteką Narodową (pośrednio więc i IKiCz-em), co by ucieliło spekulacje na temat zagrożen płynących ze strony MKiDN w kierunku IKiCz-u. Zjawisko to często się potęguje, albowiem mniejsze środki finansowe np. na badania terenowe są odczuwane przez nas na co dzień. Niestety zjawisko oszczędności jest także widoczne i w Instytucie Książki, o czym wspomina Autor cytowanego wywiadu.

3. Przyszłość IKiCz-u wydaje mi się oczywista. To Instytut, który jest wysoko oceniany nie tylko w Polsce. Jego umiejscowienie w Bibliotece Narodowej nie dziwi mnie (choć spotykam opinie odmienne); centralna biblioteka państwa prowadzi przecież, zgodnie ze statutem, badania bibliotekoznawcze. IKiCz posiada 24-osobowy zespół badawczy, który składa się w 60% z osób z tytułem doktora. Dwie osoby przygotowują habilitacje. Chciałbym (to jedno z moich zadań), aby zespół zdobywał, w sposób systematyczny stopnie naukowe (wzorem ze szkolnictwa wyższego), chociaż zdaję sobie sprawę z materii naukowej. Łatwo tu popaść w pewną pułapkę, nazwę ją „pułapką problemową”. W takiej dziedzinie jak bibliotekoznawstwo łatwo popełnić błąd metodologiczny polegający na uznaniu tematu o charakterze instrukcyjno-warsztatowym za temat naukowy.

Ale oprócz badań bibliotekoznawczych o charakterze współczesnym zajmujemy się historią czytelnictwa, jako zresztą, jedyną placówką w Polsce uprawiającą tę problematykę w sposób systematyczny. W tym sektorze badawczym zatrudniamy nie tylko bibliotekoznawców, ale także historyków literatury.

Pracownia Badań Czytelnictwa skupia socjologów, kulturoznawców, psychologów, którzy z kolei prowadzą badania wykorzystując metodologię własnej dyscypliny.

Tak więc badania w IKiCz-u mają charakter multidyscyplinarny, a więc taki, jaki ma charakter współczesna nauka o książce i bibliotece.

Przyszłość IKiCz-u jest uwarunkowana od ogólnej sytuacji w kulturze, komunikacji społecznej, od zmieniającej się niewątpliwie roli biblioteki w środowisku, od rozwoju nowych form komunikowania (Internet, książka elektroniczna), a więc w sumie od tempa wprowadzania w Polsce tzw. społeczeństwa informacyjnego. Wszystkie wspomniane przeze mnie elementy mają swój wymiar finansowy; jako zespół bardzo byśmy sobie życzyli zwiększyć nasz udział

w badaniach empirycznych, terenowych. Zespół IKiCz-u był znany ze swoich kontaktów ze środowiskiem (często przybierających formę badań). Środowiska te odwiedzał służąc wielokrotnie pomocą i radą w pracy bibliotek. Mimo zdecentralizowania sieci bibliotecznej ciągle odczuwamy, jako zespół, prośbę terenu skierowaną do nas w celu ogólnie mówiąc instruktywno-warsztatowym. Ten wątek naszej działalności jest ściśle uzależniony od stanu naszych finansów.

Co planujemy na najbliższą przyszłość?

Na rok 2010-2012 planujemy realizować około 35-40 tematów badawczych. Oczywiście liczba ta może ulec zmianie pod wpływem elementów otoczenia – takich jak kadra, finanse czy też potrzeby decydentów.

Planujemy m.in.:

- Systematyczny monitoring funkcjonowania bibliotek publicznych, ze szczególnym uwzględnieniem bibliotek dla dzieci, społecznego zasięgu książki, problematyki rynku książki, działań promujących książkę i czytelnictwo w społeczeństwie. To są badania już z pewnymi tradycjami w IKiCz-u.
- Planujemy też rozwój badań, podjętych stosunkowo niedawno. Są to m.in. biblioteki publiczne wobec starzejącego się społeczeństwa, nowe media w bibliotece, czytelnictwo w sieci, problematyka bibliotek pedagogicznych i szkolnych. Te ostatnie dopiero stają się naszym przedmiotem badań. Ponadto doszły nam zagadnienia zmian w statystyce bibliotecznej, narodowy zasób biblioteczny, standaryzacja bibliotek.
- Nie zapominamy o badaniach realizowanych w Pracowni Badań Historii Czytelnictwa. Są to badania systematyczne, wieloetapowe kończące się opracowaniami naukowymi w formie książek i artykułów.
- Warto też zaznaczyć, że pracownice: Bibliotekoznawstwa i Badań Czytelnictwa pracują wspólnie nad badaniem, którego wyniki szczególnie oczekiwane są przez środowiska bibliotekarskie. Badanie to zatytułowane „Organizacja zakupu nowości (książek, dokumentów audiowizualnych i elektronicznych) i ich wykorzystanie w bibliotekach publicznych” jest finansowane z grantu MKiDN.
- Jak zwykle służymy środowisku, chcemy być przydatni, pomocni i być silni siłą naszego bibliotekarstwa.

prof. dr hab. Marcin Drzewiecki

Uniwersytet Warszawski, Biblioteka Narodowa

1990-2008. Dyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW

1997-2008. Dyrektor Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie

2009-. Kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej

Aleksander Radwański

O chmurach z perspektywy ziemi

Jestem jednocześnie w dobrej i złej sytuacji. W dobrej, ponieważ znam teksty Adama Jeske, Krystyny Brodowskiej, Wojciecha Kowalewskiego, Lili Marcinkiewicz, Henryka Hollendra i Danuty Sroki, które ukazały się w „Bibliotekarzu” w ramach dyskusji o komputeryzacji bibliotek publicznych. W złej, ponieważ nie byłem w Łagowie i mam pewne trudności z ustaleniem, co jest tematem przewodnim rozważań – współpraca bibliotek, nowe formy organizacyjne czy technologie. A może coś jeszcze innego? Nie jestem entuzjastą wrzucania do jednego worka systemów bibliotecznych, bibliotek elektronicznych i portali społecznościowych. Można to łączyć, ale nie wolno mieszać. Dlatego zajmę się głównie „klasyczną komputeryzacją”, czyli wspomaganiami przez komputery rutynowych działań bibliotecznych, do których zaliczam gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie materiałów bibliotecznych.

Patrząc z tej perspektywy nie uważam komputeryzacji biblioteki za rzecz specjalnie skomplikowaną. Uciążliwe problemy, które się z tym wiążą, nie wynikają z niedoborów technologii czy form organizacyjnych, zatem żadna „chmura”, czy „klastery” nie zbliży nas do rozwiązań. Katalog problemów jest z gruntu bibliotekarski i od lat beznadziejnie aktualny. Wymienię cztery, które uważam za podstawowe i wciąż nie rozwiązane.

1. Brak autorytatywnego serwisu bibliograficznego

Myślę tu o takim serwisie, który jest po pierwsze kompletny, po drugie aktualny i po trzecie autorytatywny. Przez autorytatywność rozumiem bezdyskusyjne przejmowanie opisu bibliograficznego i haseł wzorcowych, wynikające z zaufania do ich wysokiej jakości. Zwykle takie

serwisy powstają na styku środowiska wydawców i biblioteki narodowej (lub innego, centralnego ośrodka bibliograficznego). Pretendujące w Polsce do tej roli bazy Biblioteki Narodowej i NUKAT nie spełniają kilku kryteriów. Po pierwsze nieobecni są w tym układzie wydawcy, co powoduje, że opisy pojawiają się długo po premierach książek. Należałoby zmierzać do sytuacji, kiedy książka w dniu premiery ma już opis – wydawcy amerykańscy drukują na odwrocie karty tytułowej wręcz numer rekordu z bazy Biblioteki Kongresu. To dobry wzorzec, choć trudny do osiągnięcia. Po drugie, żaden z serwisów nie ma statusu autorytatywnego źródła. Zupełnie niezrozumiałe dla użytkowników jest, że opisy się różnią pomimo stosowania tego samego formatu MARC 21 i tej samej normy. Po co nam dwa języki haseł przedmiotowych – tego już nikt nie jest w stanie pojąć. Oczywiście znam całą genezę tej sytuacji, charakter sporów itp., ale po wielu latach doświadczeń, czas już może kończyć tę zabawę i wskazać, który serwis ustanowimy w roli wzorca, a który będzie miał charakter bardziej lokalny, czy jak kto woli – specjalistyczny. Wiąże się z tym finansowanie i działania organizacyjne, np. w kierunku włączenia do gry wydawców. Nie od rzeczy byłoby też wzmocnienie bazy sprzętowej, żeby serwis się nie zatykał, kiedy zacznie być powszechnie używany. Dopiero w tym miejscu można wspomnieć o „chmurze” – warto jednak zbadać najpierw, czy jej wydajność będzie realnie lepsza od jednego lub kilku replikujących się serwerów. Agendy rządowe i parlament powinny odegrać tu swoją rolę, bo trzeba będzie zmienić parę ustaw i rozporządzeń. Dotychczasowe nadzieje, że „się to jakoś samo zrobi” już się chyba okazały płonne. Na co zatem czekamy? Sprawa wymaga uwagi, staranności, organizacji i pieniędzy. Warto jednak położyć kres tej żenującej, wielkiej manufakturze, jaką jest w Polsce katalogowanie. Trudno sobie wyobrazić większy bezsens niż tysiące ludzi, tysiące razy wpisujących do komputerów te same informacje w nieco inny sposób, co powoduje następne tysiące problemów przy sca-

laniu, migracji czy zwykłej korelacji wyników wyszukiwań.

2. Brak konsekwentnej standaryzacji

Brak autorytatywnego serwisu bibliograficznego powoduje, że stosowanie norm i standardów jest czasochłonne i uciążliwe. Trudno sobie wyobrazić, by bibliotekarz jedno- lub dwuosobowej biblioteki publicznej katalogował w MARC 21, dobierał słownictwo przedmiotowe zgodnie z zasobem leksykalnym i gramatyką haseł, czy rozwiązywał trudne problemy formalne. Rozciąganie jednak tej zasady na dowolnie duże biblioteki, jest już nadużyciem. Niestety wielu bibliotekarzy odnosi się do norm dość nonszalancko, zupełnie otwarcie zalecając ich nieprzestrzeganie, jeśli jest to niewygodne. Kwitnie proceder „ulepszania” kopiowanych rekordów bibliograficznych, dodawania własnych słów kluczowych lub „upraszczania” haseł, co na końcu zawsze prowadzi do chaosu. Przestrzeganie norm nie oznacza zakazu tagowania czy stosowania folksonomii. Chodzi o zachowanie jednolitego, standardowego „rdzenia” systemu bibliotecznego, który można sobie potem obudowywać dowolnymi dodatkami, nie mogą one jednak go zastępować. Tylko dziecko wierzy, że chipsy z gazowanym napojem mogą zastąpić obiad. Słuchając różnych pomysłów entuzjastów „nowych technologii” mam nieodparte wrażenie analogii.

Niezrozumiałe kultywowanie „własnych tradycji” lub „własnych rozwiązań” w zakresie inwentarzy, książek akcesyjnych i innych dokumentów powoduje nieprzenośność danych pomiędzy systemami informatycznymi, które w przypadku jakichkolwiek zmian muszą być powtórnie „karmione” tymi samymi informacjami. Nie wszyscy też wiedzą, że istnieją normy energetyczne i inżynierskie na różne elementy infrastruktury informatycznej. Zaskoczenie, że nie ma gdzie postawić kolejnego komputera, brakuje gniazdek a latem robi się nieznośnie gorąco trudno dziś zrozumieć. Podobnie jak narzekanie na „nieoczekiwane” koszty.

Przekonywanie do standaryzacji w erze globalnego przetwarzania informacji przez globalne technologie jest tak trywialne, że szkoda mi na to czasu. Bez standaryzacji, każde wdrożenie to powtórne przedzieranie się przez tę samą dżunglę i pole do popisu dla kolejnych hochsztaplerów, którzy podejmują się zadań z góry skazanych na niepowodzenie. Przy braku

standardów, szacowanie racjonalnych kosztów i przewidywanie efektów jest praktycznie niewykonalne. Pozostaje zgadywanie – raz trafne, innym razem nie. W każdym razie nie jest to rzetelna wiedza, mająca konkretne podstawy.

3. Brak analizy błędów i propagowania optymalnych rozwiązań

Czy ktoś wie, jakie błędy popełniono w konsorcjum VTLS? Jakiego rodzaju były cienie wdrażania HORIZON-a? Ile wpadek miało wdrażanie INNOPAC-a? Czy wszystkie wdrożenia ALEPH-a przebiegły gładko? Gdzie zmarnowano sprzęt z programu Ikonk@? Na czym polegało rozczarowanie dużymi systemami? Jak zmarnowano szanse i publiczne środki?

Nie ma takich danych, badań ani publikacji. Wszystkie systemy są fajne, dziarsko wdrażane przez wrażliwych dostawców, przy życzliwym zainteresowaniu kompetentnych bibliotekarzy, którzy szkolą się na wyprzędki. Obraz, jaki można sobie wyrobić na podstawie naszej literatury fachowej to zwycięski pochód nowoczesności we wszystkich typach bibliotek. Owszem, zdarzają się trudności i nie wszystko można przewidzieć – przyznają w wywiadach zadowoleni dyrektorzy, ale uśmiechnięte panie bibliotekarki (tu zwykle fotka kilku fotogenicznych członków personelu) dadzą sobie z tym szybko radę przy współpracy naszego ukochanego producenta i dostawcy.

W rezultacie błędy powielane są w nieskończoność, trudno wskazać sensowne wzorce (skoro wszyscy odnieśli sukces), zaś **analiza błędnych decyzji, słabości organizacyjnych i niedostatków wiedzy uchodzi za impertynencję** (jeśli dotyczy to innych) **lub głupotę** (jeśli pracownicy biblioteki coś takiego stwierdziliby o sobie).

W tym przypadku również znam genzę i mechanizmy kształtujące to zjawisko. Niestety trudno mu przeciwdziałać indywidualnie, zaś istniejące gremia i ciała zbiorowe nie wydają się tym zainteresowane.

4. Zero koordynacji

Koordinacja w Polsce to słowo bez desygnatu. Odkąd pamiętam niczego nie da się koordynować na skalę krajową. Ani automatyzacji, ani digitalizacji, ani wdrażania czegokolwiek. Zawiodły w tej roli ministerstwa, zawiodła wielo-

krotnie Biblioteka Narodowa, zawodzą mniej lub bardziej społeczne gremia. Problem ma systemowy charakter i znów brak podmiotów o odpowiednio szerokich kompetencjach, które byłyby równocześnie zainteresowane rozwiązaniem problemu, a jeśli są zainteresowane, to najczęściej brakuje im środków do realizacji wspólnych celów lub czasu na porządne przygotowanie i przeprowadzenie konkretnego pomysłu. Wieloletnie utrzymywanie się tej sytuacji doprowadziło większość podmiotów do wniosku, że lepiej użyć własny grajdoł, co jest ogólnie przyjętą strategią w jednostkach budżetowych.

Podsumowując: klucz do udanej, powszechnej komputeryzacji nie leży w stosowaniu tej czy innej technologii lub formy organizacyjnej. Technologie i przyjęte struktury są i będą różne, jak różne są lokalne uwarunkowania. Nieporozumieniem jest propagowanie jednego systemu, jednego operatora czy jednej formy organizacyjnej. Standaryzacja i normalizacja to nie to samo co mechaniczna jednolitość, tylko elastyczność i interoperacyjność. Oczywiście dostawcy technologii nie są tym zainteresowani (wołą wiązać klientów z własnym, specyficznym rozwiązaniem), a bibliotekarze często nie są tego świadomi. Nie oznacza to jednak, że nic w tej sprawie nie da się zrobić. Można rozpoznać problemy i po kolei je rozwiązywać. Zamiast tego mamy prezentację osiągnięć, zaś wstydlive szczegóły ukrywają „tajemnice firmowe”, „handlowe” i zwykłą niechęć, do oddania za darmo wiedzy zdobytej często wysokim kosztem (niech inni też się pomęczą).

Po krótkim omówieniu problemów czas na sprecyzowanie, czym właściwie jest komputeryzacja biblioteki i jakie wiążą się z tym zagadnienia. Myślę przede wszystkim o małych placówkach – większe biblioteki są już skomputeryzowane. Nie jestem zwolennikiem sztywnego podejścia i uważam, że technologię można do biblioteki wprowadzać „z dowolnego końca”. Nie trzeba się porywać na komputeryzację katalogów, gdy nie mamy do tego odpowiednich narzędzi, kadry ani czasu. Można równie dobrze zacząć od internetowego łącza, założyć sobie pocztę na Gmail, zrobić wizytówkę biblioteki na witrynce Google’a lub Facebook’u i udzielać informacji przez GaduGadu. Czytel-

nicy to docenią, bo dziś komunikacja jest często ważniejsza niż zasoby. Nie zmienia to jednak faktu, że systematyczna komputeryzacja biblioteki to przede wszystkim informacja o jej fizycznych zasobach (zbiorach) oraz usługach, jakie są dostępne na terenie biblioteki. Do wykonania są zatem 3 zasadnicze kroki.

Krok 1. – ewidencja zasobów

Aby skomputeryzować jakiegokolwiek czynności, musi powstać pełna ewidencja zbiorów – w innym przypadku trzeba łączyć warsztat tradycyjny ze skomputeryzowanym, co powoduje, że biblioteka pracuje wolniej (dla czytelników to synonim „gorzej”), niż gdyby nie komputeryzowała się w ogóle. Nawet przy niedoskonałych serwisach, jakie mamy do dyspozycji, zbudowanie katalogu książek może nastąpić w niewielkich bibliotekach relatywnie szybko. Trochę więcej kłopotów będą mieli bibliotekarze ze zbiorami specjalnymi. Ideałem byłaby możliwość skopiowania informacji katalogowej w 100% wraz z możliwością jej automatycznej aktualizacji. Jestem absolutnie przekonany, że bibliotekarze bibliotek publicznych – poza nielicznymi wyjątkami – nie powinni zajmować się katalogowaniem. Po prostu szkoda na to czasu. Mamy rzeszę kilkuset wyszkolonych katalogerów w bibliotekach naukowych. To naprawdę wystarczy na kraj dużo większy niż Polska!

Ewidencja zbiorów nadaje się jak najbardziej do przeniesienia „w chmurę” lub na inny model usługowy, co w rezultacie wymaga od bibliotekarza posiadania „jedynie” stabilnego łącza i przeglądarki internetowej w dowolnym systemie operacyjnym. Napisałem „jedynie” gdyż w wielu miejscach dobre łącze (myślę o symetrycznej przepustowości minimum 2 Mb/s) to sprawa przyszłości. W wielu innych miejscach to jednak standard już osiągalny. Istnieją już systemy biblioteczne, które spokojnie można by oferować w postaci usługi. Inna sprawa to model biznesowy takiego serwisu – potrzebny byłby długofalowy inwestor. Polskie firmy, które znam, nie wydają się zdolne do udźwignięcia takiej inwestycji, a na agendy rządowe trudno będzie liczyć, po tym jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zaangażowało się już w produkcję MAKa+. O ile dobrze rozumiem filozofię tego systemu, to zmierza on do

takiej właśnie architektury. Nie wiem jednakże, czy te założenia nie zostały już zmodyfikowane.

Krok 2. – uruchomienie systemu wypożyczeń

Skatalogowane zasoby pozwalają na uruchomienie obsługi wypożyczeń, która w podstawowym zakresie oznacza odnotowanie faktu wypożyczenia konkretnego materiału bibliotecznego przez konkretnego czytelnika. I o to chodzi w komputeryzacji biblioteki. Wypożyczenia też mogą funkcjonować w ramach usługi pt. „system biblioteczny” – problemem do rozwiązania jest tylko ochrona danych osobowych. Ustawa nakłada obowiązek wskazania miejsca przetwarzania (wraz z chroniącymi je zabezpieczeniami) i operatora (z imienną listą osób uprawnionych do przetwarzania), nie mówiąc o procedurach wymaganych przy stwierdzeniu naruszenia ochrony – w przypadku „chmury” ustalenie tego typu informacji jest niewykonalne.

Istnieje kilka możliwości rozwiązania tego problemu. Najprościej byłoby zmienić samą ustawę tak, by uwzględniała nowe technologie, np. wymagając jedynie zaszyfrowania danych i protokołu dostępu w sposób uniemożliwiający odczyt komukolwiek innemu (w tym właścicielom dzierżawionej infrastruktury). Można też podzielić dane osobowe w taki sposób, aby część znajdująca się w sieci nie stanowiła danych wrażliwych w rozumieniu ustawy (np. imię i nazwisko z numerem karty bibliotecznego nie są chronione). Druga część, mogła by być przetwarzana lokalnie i zabezpieczona zgodnie z wymogami ustawy. Nie znam jednak systemu, który stosowałby takie rozwiązania – prawdopodobnie producenci nie myślą jeszcze poważnie o „chmurach” i wynikających z tego komplikacjach w obsłudze wypożyczeń.

Krok 3. – uruchomienie usług dodatkowych

Podstawowe usługi biblioteczne można obudować dodatkowymi udogodnieniami. Do katalogu można dodać skany, spisy treści, tagi

i komentarze czytelników. Można oferować dostęp do kopii cyfrowych, jeśli takie znajdują się w posiadaniu biblioteki i nie są już ograniczone prawami autorskimi. W ramach obsługi wypożyczeń można umożliwić zdalną rezerwację, sprawdzanie stanu konta, powiadamianie o nadjeździe zarezerwowanych materiałów lub załącznościach, a wszystko to najlepiej z wykorzystaniem poczty elektronicznej, SMS-ów i dostępu z urządzeń mobilnych. Można system biblioteczny obudować też portalem społecznościowym. Odpowiednie technologie już istnieją.

Podsumowanie

Biblioteki publiczne mogą się komputeryzować indywidualnie lub w konsorcjach, jak to robiły do tej pory. Prawdziwa rewolucja nastąpi jednak po przejściu na systemy oferowane w postaci usługi sieciowej, wymagającej do pracy jedynie przeglądarki. Dla małych bibliotek to idealne rozwiązanie. Polscy producenci systemów bibliotecznych, z którymi miałem okazję rozmawiać, są przekonani do takiego kierunku rozwoju, wciąż jednak brak w ich ofercie takiego produktu. Czy usługa będzie zbudowana na „chmurze”, gridzie czy dedykowanych serwerach – jest rzeczą wtórną. Ważne, by była niezawodna, podobnie jak łącze internetowe. To warunki krytyczne.

Tak pomyślana komputeryzacja, wsparta autorytatywnym serwisem bibliograficznym umożliwiłaby w krótkim czasie skomputeryzowanie całej sieci bibliotek publicznych. Trzeba do tego jednak koordynacji, standaryzacji, rzetelnego podejścia i pieniędzy. Tych ostatnich nie musiałyby być szokująco wiele – gdyby policzyć koszty wszystkich nietrafionych projektów – może by wystarczyło.

Na koniec chciałem przypomnieć zasadniczą sprawę, która jest tak trywialna, że łatwo ją przeoczyć. Każdy system biblioteczny musi zapewniać sprawną ewidencję i sprawną obsługę wypożyczeń. Jeśli nie jest w stanie temu sprostać, żadna „chmura” mu nie pomoże.

Aleksander Radwański

Zakład Narodowy im. Ossolińskich
EBIB

Jacek Wojciechowski

Stan rozbieżności

Nauka o bibliotekarstwie – Library Science, w Polsce nazywana bibliotekoznawstwem – wygenerowała się z bibliotecznej praktyki i tej praktyce miała/ma posłużyć. Identyczny jest zresztą rodowód wszystkich nauk stosowanych. Mają mianowicie zapewnić praktykom teoretyczne podstawy i główne koncepcje funkcjonowania oraz rozwoju, a czasem również podsunąć pomysły, jak unikać zagrożeń. Oto więc naczelny sens istnienia tych nauk, od zoologii po stomatologię. Nawet bowiem wrywanie zębów tygrysowi, obok odwagi i umiejętności, wymaga podstaw koncepcyjnych oraz przesłanek filozoficznych.

Oścień smutku

Prawda jest taka, że każda działalność praktyczna, bez podstaw teoretycznych, bez przemyślanych i zobiektywizowanych wskazówek oraz odpowiedzi – nawet jeżeli nie da się ich wdrożyć natychmiast – jest chaotyczna, coraz mniej produktywna i smutna. Jak Czerwony Kapturek, bez wilka i babci.

Otóż kłopot w tym, że polska nauka o bibliotekarstwie, mimo że ciągle istnieje, żadnych ważnych idei praktykom nie oferuje, nie prowadzi też wiarygodnych badań rozpoznawczych i wygląda na to, że od bibliotekarstwa ucieka daleko oraz na boki. A kanałami ucieczki są ogólne tematy organizacyjne, zarządcze, marketingowe lub prawne, z tekstami wtórnymi, więc odgrzewanymi jak sznycle w barze Na Stawach.

Dośkonale wiem (ponieważ tkwię w tym od dawna), że to nic nowego: w Polsce tak było od zarania, w mniejszym albo w większym stopniu. Ale teraz ten stopień okazuje się największy. Między bibliotekoznawstwem a bibliotekarstwem utrwalił się stan wzmożonej rozbieżności.

Na świecie nie jest ten rozbrat aż taki – ewentualnie z wyjątkiem Rosji (ciągle to nasze braterstwo!) – lecz skłamałbym mówiąc, że panuje pełna kompatybilność i harmonia. Także w angloamerykańskim bibliotekoznawstwie niektórzy najlepiej znają biblioteczne czytelnie i biblioteczne wychodki. Jeżeli natomiast bywa leiej, to dlatego, że niektórzy bibliotekoznawcy są równocześnie bibliotekarzami.

To nie jest kwestia indywidualnych chęci lub niechęci, jednostkowych postaw, lub osobistych inklinacji bądź fobii. Za długo to trwa. Przyczyny są obiektywne, systemowe, zakłete w wielu obszarach rzeczywistości. Dlatego ten smutek jest jak oścień: nie da się go usunąć bez bólu.

Smutki ościenne

Nie jest tak, żeby nauka o bibliotece istniała w próżni, ani żeby była w swoim smutku osamotniona. Jest jeszcze kilka współistniejących dyscyplin, krzyżujących się w znacznym stopniu wzajemnie i też oddalonych od praktyki oraz uwikłanych w kłopoty egzystencjalne.

Z drugiej strony zaś: pozostają odcięte (nie można znać się na wszystkim) od kilku i n n y c h dyscyplin, bez których trudno analizować własne obszary poznawcze. Mam na myśli co najmniej psychologię komunikacji, psychologię myślenia i neuronaukę, socjologię komunikowania, semiologię, informatykę... Tego w pojedynkę opanować nie można, a chętnych z innych obszarów do kooperacji nie widać.

Bliska nauce o bibliotece, z częściowo wspólnym polem poznawczym, była nauka o książce, czyli księgoznawstwo, a więc bibliologia. Dzisiaj, wobec zróżnicowania form komunikacji w bibliotece, ta bliskość oddaliła się i zdystansowała. Chociaż nastąpił paradoks: nagle bibliotekoznawstwo zaczęto nazywać bibliologią – bo nazwa jest krótsza i lepiej brzmi. A że sens nie ma sensu? Z nazwami to my mamy jeden wielki cyrk.

Rzeczywista nauka o książce też trochę cierpiąta na rozbrat z praktyką (ale nie do końca) i raczej niechętnie wtrącała się oraz wtrąca w sferę proble-

mów czysto bibliotecznych. Smutek pokrewny bierze się zaś stąd, że dziś księgoznawców jest mało i nie wygląda, żeby chcieli dać odpór bezwzględowej gadaninie o zagładzie pisma. To już raczej lingwiści, głównie zagraniczni.

Nieco inaczej kształtuje się sytuacja nauki o informacji, którą – jak się okazuje – można uprawiać niezależnie od bibliotekarstwa. Ale też są okazałe obszary wspólne i być może z tego bierze się zadawniony konflikt, który faluje, lecz nie wygasa. Z jednej strony: są informatolodzy, dla których związek z bibliotekarstwem jest niepożądany. Z drugiej: guru światowego bibliotekarstwa, Michael Gorman, sugerował złośliwie, że nauka o informacji to też jest nauka o bibliotece, ale uprawiana przez mężczyzn. No i cała ta burza w szklance wody, związana ze zmianą kolejności słów w nazwach naszych instytutów...

Nie demonizuję, ale ten pozorny bądź prawdziwy rozdźwięk, także zalatuje smutkiem. Biblioteki nie mogą wszak nie rozpowszechniać informacji, z kolei instytucji w pełni informacyjnych, poza bibliotekami, nie ma. Jesteśmy na siebie skazani, jak piwo i kufel. Kiedyś były takie osoby, które potrafiły łączyć wiedzę z obu, a nawet z tych trzech dyscyplin, ale teraz już ich prawie nie ma. To chyba zresztą jest niemożliwe. Tyle, że w instytutach kształcenia bibliotekarzy, przewaga informatologów wśród kadry dydaktycznej, jest miazdząca i musi to mieć określone skutki.

Nauka o informacji, w kontekście elektronicznego boomu, z całą pewnością uświadomiła praktykom konieczność radykalnej zmiany bibliotecznej oferty informacyjnej i jej systemowych podstaw, a przy okazji: także nieuchronność elektronizacji bibliotecznych procesów. Niestety, nie wszystkim i to, co niekiedy obserwuje się w bibliotecznej praktyce, to horror.

Kiedy jednak trzeba stworzyć **k o n k r e t n e** koncepcje dla bibliotecznej rzeczywistości informacyjnej, nagle ujawnia się szokująca indolencja. Wtedy z pomocą przychodzą inni praktycy, z własnym doświadczeniem i przemyśleniami, lecz takich jest mniej niż mało. Ewentualne porady, jak w określonych warunkach zorganizować biblioteczne służby informacyjne, a zwłaszcza informacyjne usługi, jeśli nawet są (rzadko), to zwykle albo ogólnikowe, albo naiwne. Tak więc i tego obszaru nie ominął stan rozbieżności idei z praktyką.

Wiedzieć, że się wie

Nasze bibliotekarstwo jest jeszcze bardziej sfatygowane, niż kolejniństwo, poczta, albo służ-

ba zdrowia, więc wszyscy praktycy skupiają się na doraźnym przetrwaniu. Wobec tego niejedną zapyta, po co nam teoretyczne porady akurat teraz. Choremu na wrzody nie cytuje się Kanta.

Otóż jednak potrzeba jest. Żeby wiedzieć, czego chcieć i do czego dążyć. Żeby wiedzieć, czego unikać i na co nie zwracać uwagi. Żeby skupić się na kilku pomysłach podstawowych i elementarnych ideach rozwoju. I żeby wygenerować ogólnoprofesjonalną świadomość: wiedzieć, że się wie.

Ale u nas takich wypowiedzi nie ma. Każdy praktyk sam zachodzi więc w swoją własną głowę i albo coś znajdzie, wykombinuje, obmyśli, albo machnie ręką i stanie się przetrwalnikiem. To taki lub taka, co chce przetrwać ewentualnie do jutra, do pojutrze, a jak się uda to jeszcze przez kilka najbliższych tygodni. Potem zaś to jakoś be, lub może nie be.

Owszem, są koncepcje zagraniczne, lecz o nich wie mało kto. Każda obca książka kosztuje trzy stowy lub więcej, kogo na to stać, każde koncepcyjne czasopismo, też elektroniczne, kosztuje tysiące, za darmo jest tylko wolny internet, ale tam są jeno bzdety. Pominę już, że jeszcze trzeba znać języki, bo i tak plotę bez sensu. Nawet wszak w języku najbliższym, czytelnictwo bibliotekarzy (to i owo do przeczytania jest) kształtuje się niemal równie fatalnie, jak czytelnictwo dziennikarzy albo polityków.

W związku z tym wołanie o napływ rodzimych pomysłów może wydawać się idiotyczne, lecz w końcu nie wszyscy wzięliśmy już rozbrat z czytaniem. A jeżeli coś rozumnego przeczyta jeden, drugi, trzeci – albo: jedna, druga, trzecia – to nagle może nastąpić eksplozja idei. Trzeba jednak, żeby to coś było.

Otóż na razie nie widzę na takie COŚ szans i na tym polega dramat. Brakuje coś-twórców, coś-generatorów, coś-rodników, nie szykuje się więc żadna bulwersująca myśl innowacyjna, bo również wśród znawców sytuacja jest zła. Przykładowo: gdyby nagle przyszło zespolonymi siłami instytutów dokonać poważnej ekspertyzy w zakresie bibliotecznej praktyki, to nie udźwigniemy, choćby każdy się natęzał. Taki to jest ciężar.

Dlaczego

Powodów jest kilka i każdy ma swoją obiektywną genezę i swój destrukcyjny wpływ. Nic nie stało się nagle, znienacka, ani dlatego, że ktoś tak chciał.

Polskie bibliotekoznawstwo nigdy nie było naukową potęgą – szanowano jeno bibliografów, ale to zanim wykluła się odrębna nauka o bibliotece – i opierało się na bibliotekarzach-praktykach. Przez całe dziesięciolecie były raptem (na zmianę) cztery, trzy lub dwa instytuty (katedry, specjalności) bibliotekoznawcze na cały kraj, więc tyle co nic i nie pamiętam, żeby miały do praktyki rzeczywiste odniesienia, chociaż wydanie w swoim czasie tomu *Bibliotekarstwo naukowe*, było wyczynem.

I oto nagle zaczęły powstawać nowe zakłady, katedry, z czasem instytuty, określane wtedy jako „bibliotekoznawcze” bez najmniejszego obciachu. Na krótko zaroilo się tam od praktyków, bo ktoś musiał prowadzić zajęcia, ale wkrótce został przywrócony ogólnouczelniany porządek.

Tryb mianowicie funkcjonowania uczelni wykarczał tę bierność nieomal doszczętnie i tylko nieliczni z nas nie dali się wyciąć, co zresztą świadczy o zaniku wyobraźni. Inaczej niż w innych krajach, nie zdołaliśmy nigdy b e z p o s r e d n i o wprzęgnąć bibliotek w procesy dydaktyczne, tym innym też zresztą udaje się to coraz rzadziej i wygląda na to, że kiedyś trzeba będzie powiedzieć: zdechł pies. Odnowiła się hermetyzacja, ludzie z bibliotek nie pasują do uczelnianych procesów naukowo-dydaktycznych, ludzie z instytutów zaś nie przystają świadomością do bibliotecznej praktyki. Małżeństwo nie zostało więc skonsumowane – jak piszą w bardzo nieprzyzwyczajonych powieściach.

Trudność polega też na tym, że w strukturze uczelni liczą się przede wszystkim opinie i głosy osób co najmniej z habilitacją. Ilu jest w Polsce habilitowanych bibliotekoznawców z dłuuuuuugą praktyką biblioteczną? Troje czy pięcioro? Proszę policzyć, ale bez oszukiwania.

Bo też podwójne funkcjonowanie uczelniano-biblioteczne to egzystencja koszmarna; akurat coś o tym wiem. Bez tego zaś ani rusz. Pomysły żeby to jakoś zorganizować po ludzku, bywają różne, ale pragmatyka uczelniana wyklucza – wydawałoby się: najprostsza – możliwość oddelegowania młodych pracowników nauki na staż w bibliotece, nie krótszy niż rok. W dodatku – na staż do ciężkiej roboty, nie do dekoracji. No to jest jak jest.

Stąd ta izolacja, rozdźwięk, bezradność oraz hermetyczne rozdzielanie uwagi. **O ważnych**

sprawach bibliotek, w imieniu instytutów inb, przez ostatnie lata nie zająknął się prawie nikt. I nie mogło być inaczej, skoro wzajemny styk w gruncie rzeczy nie istnieje.

Rzecz również w tym, że te nasze instytuty i katedry, same z siebie, niewiele mogą wygenerować, ratując się głównie konferencjami. Jak cię nie stać na inwencję, to przygotuj konferencję. Ranga w skali wewnątrzuczelnianej przeważnie imponująca nie jest, przebić się do środków trudniej niż trudno, a i dumna pisanina/gadanina o rzekomej zagładzie bibliotekarstwa, też nam nie przysparza przychylności rektorów ani dziekanów. „Nasi” sami strzelają nam w stopę.

Od dawna oceaniałem wniośki o granty naukowe i pamiętam przynajmniej trzy rewelacyjne projekty autentycznie bibliotekoznawcze, lecz żaden nie został później akceptowany. Wygrały nijakie, ale z dyscyplin lepiej postrzeganych. No to jak i za co prowadzić badania i wspomagać biblioteki? Może i jest rozbrat między bibliotekoznawstwem i bibliotekarstwem, lecz pod jednym względem nie różnimy się w ogóle: inni jednakowo mają nas w nosie.

Pogonić kota

Ale czasami przychodzi refleksja, że tak wcale nie musi być. Wszak bowiem dla wszystkich nauk stosowanych złączenie koncepcji z praktyką, oraz oparcie praktyki na teoretycznych koncepcjach, jest podstawą egzystencji, a także warunkiem rozwoju. Inaczej one nie byłyby stosowane, tylko niestosowne.

Niektórym to się udaje. Weźmy stomatologię: każdy stomatolog, nawet profesor, potrafi wyrwać zęby. Wiem, bo jeden taki, z czystej przyjaźni, wyrwał mi od razu trzy, zamiast jednego. Otóż chodzi mi o to, że umiał.

W bibliotekoznawstwie to ja wprawdzie nie wierzę w pełnowymiarowy i t r w a ł y ożenek teorii z praktyką, ale jakaś kopulacja wydaje się całkiem możliwa. Byle (prawie) wszyscy chcieli tego samego. Na początek uświadamiając sobie od nowa, kogo i po co kształcimy: to może być wcale ożywcza refleksja.

Krok pierwszy mógłby polegać na tym, żeby z bibliotek instytutów (katedr) inb stworzyć nowoczesny, modelowy (więc nie byle jaki) warsztat dydaktyczno-praktyczny. Z optymalnym wyposażeniem i bajerami, o jakich boję się nawet pomyśleć. Przy wysiłku, grantach oraz

umizgach do rektorów i dziekanów, w dłuższej perspektywie czasowej nie jest to nieprawdopodobne. A potem należałoby jeszcze taką bibliotekę wmontować a k t y w n i e w procesy dydaktyczne. Przy zapowiadanej liberalizacji kanonów programowych, coś takiego może udałoby się wdrożyć. A to byłoby jak fotel stomatologiczny dla przyszłego dentysty, albo jak uzi dla adepta pedagogiki.

To prawda, że staram się lansować komasację małych bibliotek instytutowych w uczelniach – w większe, co najmniej wydziałowe. Ale to jest konieczny wyjątek. Bez wyjątków, życie straciłoby urok.

Krok drugi jest znacznie trudniejszy, lecz łudzę się, że może wykonalny. Chodzi mianowicie o to, że trzeba pogonić kota niektórym praktykom i wymusić na nich intensywną pracę koncepcyjną, powiedzmy że naukową. Szczerze mówiąc, żadnego innego, r e a l n e g o sposobu nie widzę.

Jest grono osób (liczniejsze, niż można sądzić), kierujących bibliotekami albo w bibliotekach pracujących, które mogłyby poradzić sobie z godziwą i sensowną habilitacją w ciągu 24 miesięcy. Czemu więc tego nie robią? Trochę z lenistwa, trochę z zasiedzenia, trochę z niewiary, że to ma sens, ale przede wszystkim z obawy o własne ego. I głównie to właśnie trzeba przełamać: olej swoje ego, koleżanko i kolego. Habilitacja, tak jak każdy zabieg inwazyjny, jest istotnie mieszaniną wysiłku, wstydu i przeciążającej pracy umysłowej. Ale potem: cóż za ulga. I jaki pożytek dla nauki oraz dla praktyki!

Zatem do roboty, Panie i Panowie. Dość już tego bezproduktywnego czytania książek i tarzania się w nieciekawej rzeczywistości. Jutro i pojutrze ewentualnie Wy, a potem ewentualnie następni: trzeba wydeptać taką ścieżkę, aż z tego zrobi się zwyczaj. Konieczny. Nie powiem, że Ojczyzna wzywa, bo to byłoby bezczelnie kłamliwe, ale profesja trąbi na alarm.

Prof. zw. dr hab. Jacek Wojciechowski jest kierownikiem Katedry Bibliotekarstwa Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jadwiga Sadowska

Na marginesie zarządzania – pogranicza kultury osobistej i mobbingu

Nie ma dobrego polskiego terminu, który odpowiadałby zakresowi angielskiego słowa „mobbing”, w którym są zawarte i „dokuczanie”, i „prześladowanie”, i „dręczenie”, i jakiś rodzaj „przemocy”, i „znęcania się”. Pewną lekką odmianę znajdujemy w polskim potocznym wyrażeniu „wchodzić komuś na głowę”. O mobbingu w bibliotekarstwie przeczytać możemy na forach internetowych, gdzie pracownicy wypowiadają się zazwyczaj anonimowo, ale też można dowiedzieć się o konkretnych przypadkach z podaniem nazwisk mobberów i ich ofiar, gdy sprawy kończą się w sądzie lub są nagłaśniane w prasie. Sporo o tym zjawisku mówi się, zwłaszcza ostatnio, przy okazji zarządzania zasobami ludzkimi. Mobbing nie jest zjawiskiem nowym. Nowa jest jego nazwa, przeniesiona z terminologii angielskiej. W bibliotekarstwie mobbing ma zawsze wymiar psychiczny, a w każdym razie nie słyszy się o nękanii fizycznym.

Mobbing to działania wywołujące u pracownika stres, atmosferę nerwowości, poczucie zagrożenia, niepewności, rodzaj dyskomfortu psychicznego kojarzonego ze środowiskiem pracy. W skrajnych przypadkach może kończyć się rozstrojem nerwowym pracownika wymagającym leczenia szpitalnego. Cechą mobbingu jest dłuższy czas trwania stresujących sytuacji – przyjmuje się, że przynajmniej pół roku. Mobbing jest zjawiskiem należącym do sfery zachowań społecznych wpływających w zasadniczy sposób na atmosferę pracy, czyli coś, na co składa się wiele czynników, nie zawsze wyraźnych, odbieranych i ocenianych indywidualnie, czynników z pogranicza psychologii, socjologii, etyki, kultury i wychowania. Dlatego myślę, że warto odróżniać mobbing (długotrwałe i systematyczne działania) od braków w kulturze osobistej (działania dokuczliwe, ale incydentalne). Według mojej oceny, właśnie z tymi drugimi spotykamy się chyba częściej niż z prawdziwym mobbingiem. Jednak, jeśli będą się one powtarzać lub będą występować w formie skumulowanej staną się elementami mobbingu.

Czym jest kultura osobista, jakie są jej wyznaczniki, czym jest determinowana? Zapewne każdy z nas potrafi odróżnić człowieka o wysokiej kulturze osobistej od kogoś, kto ma pod tym względem braki. Kultura osobista determinowana jest przez wychowanie, wykształcenie, tradycję, obyczaje, ale także cechy osobowości i temperamentu. Jest to dostrzegalny dla otoczenia styl bycia, zachowania, postępowania, wypowiedzania się i wyrażania językowego. To także umiejętność słuchania, rozmowy, prowadzenia dyskusji, umiejętność zrównoważonego postępowania, powściągnięcia negatywnych emocji (czy wręcz agresywnych), zwłaszcza wobec słabszych (dzieci, kobiet, podwładnych). Kultura osobista „wychodzi” z nas na każdym kroku, zarówno w domu, na ulicy (np. w środkach komunikacji), jak i w pracy. Ponieważ jednak znaczną część życia spędzamy w pracy pod okiem wielu współpracowników, nie ukrywamy jej mankamentów. Oczywiście, człowiek naprawdę inteligentny potrafi dostrzec braki w swoim zachowaniu i będzie starał się wyeliminować je.

Podstawowe pytanie to, czy mobbing w polskich bibliotekach jest zjawiskiem realnym, czy też raczej jest to coś, o czym czasem mówią jakieś sfrustrowane jednostki, którym się nie wiedzie w życiu zawodowym. Otóż, aby nie było wątpliwości, uważam, że mobbing w bibliotekach istnieje, podobnie, jak dostrzegalny bywa brak kultury czy wręcz zwykłe chamstwo. Osobiście jednak uważam, że zarówno zjawiska mobbingu, jak i braku kultury nie są powszechne w polskich bibliotekach, tym bardziej rzucają się więc w oczy tam, gdzie występują (potwierdzają to przynajmniej niektóre wypowiedzi na forum EBIB, które należy uznać za wiarygodne, potwierdza to także moja własna wieloletnia obserwacja). Formy mobbingu mogą być prymitywne albo wyrafinowane. Jak pisze E. B. Zybert *w instytucjach zaliczanych do wyższych w hierarchii społeczno-kulturowej i na wyższych szczeblach władzy, formy agresji są bardziej wymyślne, przewrotne i trudne do wychwylenia*¹, a biblioteki właśnie do takich są zaliczane, i może z tego właśnie powodu trudno jednoznacznie zakwalifikować niektóre zachowania w bibliotece jako mobbingowe.

Jakie są widoczne objawy tego zjawiska, w jakich warunkach może się rozwijać i dlaczego mobbing może być bezkarny?

Jak pisze E. B. Zybert – ofiarą mobbingu może być każdy, podwładny i przełożony, kobieta i mężczyzna, ale w 80% są kobiety (w bibliotece chyba tym bardziej). – *Często adresatami działań mobbingowych są osoby, które mają wysokie kwalifikacje zawodowe i perspektywy kariery. Ich dobre wykonawstwo pracy, oddanie firmie – nawet pracoholizm, a także przynależność do elity zawodowej i kompetencje mogą odsłaniać braki oraz powodować zazdrość i strach dręczyciela, bowiem mobber nie cierpi tych ludzi. Nierzadko są to długoletni pracownicy, osoby cieszące się nieformalnym osobistym autorytetem w grupie*². Cytat ten może zdumiewać z punktu widzenia interesów instytucji, bowiem wskazuje, że u podłoża działań leżą najniższe instynkty (zazdrość, może nawet zawiść, chęć niszczenia), a ich celem jest zdyskwalifikowanie i ostatecznie usunięcie za wszelką cenę określonego pracownika z przysłowiowego pola widzenia.

Mobbing to niewątpliwie patologia. Co sprzyja jego istnieniu? Oto kilka czynników, które wymieniane są w literaturze: przesadna dyscyplina, ograniczanie wydatków na zasoby ludzkie, polityka zamkniętych drzwi, niekompetencja kadry zarządzającej, brak pracy grupowej, przesadna ambicja, chęć zdyskredytowania innych.

Zatrzymajmy się przy niektórych zachowaniach, z jednej strony świadczących o braku kultury, z drugiej zaś bliskich „technikom mobbingowym”, które, jak wynika z moich obserwacji, są stosowane w bibliotekach, zresztą sama niektórych z nich doświadczyłam w ostatnim półroczu mojej pracy w Bibliotece Narodowej.

A więc: ograniczanie możliwości wyrażania własnego zdania; krytyka pracy; głośne upominanie w obecności osób trzecich; groźby; nieformalne wprowadzenie zakazu rozmów z ofiarą; traktowanie osoby jak „powietrze”; ataki na reputację; rozgłaszanie plotek i pomówień; przesuwanie do prac obniżających samoocenę; kwestionowanie kompetencji; zlecanie zadań poniżej kwalifikacji pracownika. Do wymienionych wyżej dodałabym: wytwarzanie atmosfery niepewności (także zatrudnienia w bibliotece), zagrożenia, zlecanie pracownikom zadań nie należących do ich kompetencji, a przez to stawianie ich w sytuacji moralnie dwuznacznej wobec innych, przepytywanie pracowników, co myślą o pracy X czy Y, „zmuszanie” do bycia pod telefo-

nem o „każdej porze dnia i nocy”, utrzymywanie w niepewności co do uzyskania urlopu, co uniemożliwia pracownikowi planowanie jego spraw osobistych; nieuzasadnione obniżanie lub pozabawianie premii. Takie przypadki są mi znane.

Osoba o cechach mobbera ma dwa oblicza – atakuje, gdy może, gdy jest pewna bezkarności, natomiast jest niezwykle uległa wobec tych, od których zależy jej byt i stanowisko. Takie zachowanie wskazuje na cechy charakterologiczne. W naturze mobbera leży silna potrzeba bycia w grupie lepszym, podkreślania swojej przewagi za wszelką cenę, nawet za cenę przyzwoitości.

Braki kultury osobistej objawiają się często w rozmawianiu z pracownikiem/współpracownikiem podniesionym głosem, czasem w obecności osób trzecich, przerywaniu rozmówcy, lekceważeniu go, w ostentacyjnym ignorowaniu czyjejś obecności, niemówieniu zwykłego „dzień dobry”. Znam takie przypadki. Jeśli jednak dotyczy to zachowania przedstawiciela kadry kierowniczej, to ma to inny wymiar. Kierownik każdego szczebla w tej kwestii powinien być wzorem zachowania i właśnie kultury osobistej, ponieważ nie tylko jest obserwowany, ale też część pracowników zaczyna traktować to jako przyzwolenie i obowiązującą, a w każdym razie dopuszczalną „normę”. Działa tu jakaś ogólnoludzka reguła, zgodnie z którą pracownik pozwala sobie na tyle, na ile zezwala mu przełożony. Potwierdza to literatura: *działania mobbingowe zazwyczaj mają miejsce z inicjatywy przełożonego lub za jego wiedzą i przyzwoleniem przejawiającym się na przykład w niedostrzeganiu sytuacji konfliktowych. Może on sam sprzyjać powstawaniu skłóconych grup, antagonizować pracowników i podsycać nieporozumienia w zespole*³. Niewątpliwie osoba o prawdziwie wysokiej kulturze osobistej, a nie jej pozorach, będzie wolna od stosowania technik mobbingowych w jakiegokolwiek formie.

Co jest rezultatem mobbingu? Przede wszystkim nerwowa atmosfera w pracy, wysoki poziom stresu wśród pracowników objawiający się m.in. niechęcią przebywania w zakładzie pracy, niechęcią angażowania się w zadania zakładu (i biblioteki), wysoką rotacją kadry, nieufnością pracowników, podziałem na zamknięte „grupy i grupki”, na „lepszych i gorszych”, ostrożnością i czujnością współpracowników nawet

w rozmowach prywatnych, widocznym pogarszaniem się relacji społecznych i zawodowych. W efekcie część pracowników ma złe skojarzenia z miejscem pracy, co w dalszej kolejności przekładać się może na negatywny wewnętrzny wizerunek instytucji.

Rozpatrzmy kilka przykładów z podanej wyżej listy „technik mobbingowych”. W jakich sytuacjach mamy do czynienia z ograniczaniem wyrażania własnego zdania? Ano na przykład w takich, gdy wiemy, że wyrażenie własnego zdania nie będzie brane pod uwagę lub, że będzie miało negatywne dla pracownika konsekwencje. Ataki na reputację oraz pomówienia. Te dwie „techniki” są bliskie sobie, bowiem pomówienie jest tu jakby warunkiem *sine qua non* ataku na reputację. Nie chodzi przecież o prawdę, a przeciwnie – o kłamstwo, przy tym kłamstwo publiczne. Zetknęłam się z tym osobiście. Atak na reputację pracownika jest atakiem na jego morale (wskazywanie na wykorzystywanie stanowiska dla własnych celów), zawiera w sobie dyskwalifikację nie tylko osiągnięć osoby, ale także jej samej. Jest to również kwestionowanie jej kompetencji kierowniczych i zawodowych. Działanie mobbera opiera się na przeświadczeniu, że może jednak z tego obrzucenia „coś się przylepi”, że część osób uwierzy (nikt przecież nie zajmuje się weryfikowaniem pomówień poza osobami zainteresowanymi). Mobber staje się na tyle zaślepiony w swoim postępowaniu, że kłamie w sprawach, które są sprawdzalne (są przecież sprawozdania i inna dokumentacja osobowa, zakładowa i działowa). Mobber nie myśli też o tym, że ci, którzy znają prawdę, zmieniają zdanie nie o ofercie, ale o mobberze. Zaczynają patrzeć na niego podejrzliwie, stają się ostrożni i oceniają jego morale. Posługiwanie się pomówieniem i atak na reputację są świadectwem słabości mobbera, chwytaniem się argumentów „wyspanych z palca” i „poniżej pasa”. Osoba ta nie bierze pod uwagę, że wcześniej czy później kłamstwo wyjdzie na jaw i obnaży nieetyczność takiego zachowania, a każde zachowanie nieetyczne dyskwalifikuje osobę, zwłaszcza powinni wystrzegać się tego kierownicy, bo są oni bardziej obserwowani przez pracowników niż inne osoby. Traktowanie pracownika „jak powietrze”. Widziałam także przykłady, przejawiające się np. nieuwzględnianiem pracownika w planach pracy zakładu,

Opracowanie artykułów prasowych – „Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych”

niezlecaniem mu żadnych prac lub nieinteresowaniem się jego pracą. Po kilku miesiącach taki pracownik odchodził. I ostatnia kwestia należąca według mnie do działań mobbingowych. Chodzi o zmuszanie do rozwiązywania umów o pracę z dniem osiągnięcia 60 lat przez kobiety, a nawet po ukończeniu 55 roku życia. Można w tym widzieć element polityki kadrowej, ale można też traktować to postępowanie jako rodzaj presji, którym poddawana jest ta grupa wiekowa. Na pewno sprawa kwalifikuje się do zainteresowania nią rzecznika praw obywatelskich.

Dlaczego mobbing może się pojawiać w bibliotekach i dlaczego osoby mobbowane w zasadzie nie mają innego wyjścia, jak tylko zmienić środowisko? Przede wszystkim dlatego, że nie ma jasnych kryteriów, które można byłoby wykorzystać na drodze prawnej. Po drugie, nawet gdyby te kryteria były wyraźniejsze, trudno byłoby osobie mobbowanej znaleźć współpracowników, którzy zechcieliby wystąpić w roli świadków (co jest zrozumiałe, zwłaszcza, gdy mobber należy do kręgów dyrekcyjnych). Zresztą, czy warto wystawiać te osoby na takie próby? Po trzecie wreszcie osoba mobbowana po dłuższym okresie mobbingu może sprawiać wrażenie osoby „nerwowej” i „trudnej”, co utwierdzi otoczenie, że „coś w tym jest”.

Nieszczęściem dla pracowników (na każdym szczeblu pracy zawodowej) jest praca z osobą o cechach mobbera, bo wcześniej czy później doprowadzi ona do skłócenia i rozbitcia zespołu pracowniczego, wywołując zniechęcenie, stres i poczucie zagrożenia przynajmniej u części pracowników. Część z nich odejdzie. Do końca pozostaną ci, którym jest obojętne, co się wokół nich dzieje, oraz ci, którzy nie mają wyboru, bo warunki zmuszają ich do trwania z nadzieją na zmianę.

Dr hab. Jadwiga Sadowska jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego i kierownikiem Zakładu Informatyki i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku.

PRZYPISY:

¹ ZYBERT, E. B. Mobbing i biblioteki. W: *Wokół bibliotek i bibliotekarstwa*, Warszawa 2005, s. 176.

² Tamże, s. 176.

³ Tamże, s. 180.

Zadaniem „Bibliografii Zawartości Czasopism” (BZCz) jest rejestrowanie artykułów z czasopism ukazujących się w Polsce. Zamierzeniem twórców bibliografii była rejestracja całego piśmiennictwa publikowanego na ich łamach. Z tego powodu w pierwszym eksperymentalnym tomie, który ukazał się w 1947 r., uwzględniono ok. 60 dzienników. Jednak okazało się, że nawet w 1947 r. w bibliografii nie udało się uwzględnić zawartości wszystkich czasopism, dlatego też wprowadzono selekcję tytułów. W przypadku tygodników, dwutygodników i gazet zdecydowano się rejestrować zawartość tych, które mają zasięg ogólnopolski. Liczbę opracowywanych dzienników ograniczono do dwóch tytułów.

W bibliografii za lata 1949-1950, dostępnej tylko w formie kartoteki w Zakładzie Bibliografii Zawartości Czasopism, zarejestrowano 12 tygodników i nie uwzględniono żadnej gazety. Od 1951 r. rozpoczęto rejestrację zawartości „Trybuny Ludu”, a od 1955 r. „Życia Warszawy”. Liczba rejestrowanych tygodników do 1995 r. wahała się od kilku do kilkudziesięciu (np. 20 tytułów w 1990 r.). W latach 1990-1995 z powodu zwiększającej się liczby czasopism naukowych i trudności poligraficznych zawieszono opracowanie zawartości gazet.

W 1996 r. BZCz została zautomatyzowana. Obok formy drukowanej pojawiła się elektroniczna (dyskietki i CD-ROM-y). Od 1998 r. bibliografia dostępna jest w Internecie, na stronie Biblioteki Narodowej (www.bn.org.pl). W 1996 r. zdecydowano się także wznowić opracowanie zawartości gazet. Objęto rejestracją zawartość „Rzeczpospolitej”, a od 1997 r. „Gazety Wyborczej”. Jednocześnie rejestrowano zawartość 14 tygodników.

Od 1996 r. opisy bibliograficzne tworzone były w formacie MARC BN i otrzymywały opracowanie rzeczowe według Słownika Języka Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Wcześniej opracowanie przedmiotowe miało ograniczony charakter, obejmowało tylko hasła osobowe oraz ważniejsze nazwy geograficzne, korporatywne

i nazwy wybranych imprez. Wprowadzenie opracowania przedmiotowego według nowych zasad znacznie podniosło wartość informacyjną bibliografii. Baza aktualizowana była co miesiąc. Mimo że BZCz często borykała się z bieżącą rejestracją zawartości czasopism naukowych, tygodniki i dzienniki opracowywane były bez zaległości. Rocznie rejestrowano ok. 11 tys. artykułów z gazet i tygodników i ok. 50 tys. artykułów z czasopism naukowych. Artykuły prasowe stanowiły ok. 20% opracowywanego materiału.

W 2001 r. dyrekcja BN po raz pierwszy proponowała wojewódzkim bibliotekom publicznym współpracę w opracowywaniu zawartości prasy. Miało to pozwolić na rozszerzenie liczby rejestrowanych tytułów i zmniejszenie opóźnienia w opracowaniu artykułów z czasopism naukowych. Przedstawiając swoją propozycję bibliotekom publicznym, wzorowano się na doświadczeniach innych państw. W krajach takich jak Czechy, Dania, Finlandia, Izrael, Litwa, Norwegia i Słowenia bibliografie artykułów prasowych są tworzone przez biblioteki narodowe wspólnie z innymi centrami informacyjnymi. Propozycja nie została zaakceptowana. Biblioteki uznały, że tworzenie BZCz jest zadaniem Biblioteki Narodowej jako głównej centrali bibliograficznej.

W 2002 r. Zakład Bibliografii Zawartości Czasopism, za zgodą dyrekcji BN, zrezygnował całkowicie z rejestracji artykułów z gazet i tygodników. Decyzja uzasadniana była tym, że większość z nich posiada strony internetowe, na których dostępne są artykuły, a część rejestrowana jest przez Bibliotekę Sejmową, która na swojej stronie internetowej (<http://bib.sejm.gov.pl>) udostępnia bazę bibliograficzną artykułów z zakresu gospodarki i polityki. Przez I kwartał 2002 r. prasa nie była opracowywana. Wywołało to liczne protesty użytkowników, w tym również dyrektorów bibliotek publicznych. Pod ich naciskiem dyrektor Michał Jagiełło cofnął swoją wcześniejszą decyzję. W II kwartale 2002 r. przywrócono opracowywanie gazet i tygodników. Jednak zdecydowano się utworzyć oddzielną bazę bibliograficzną rejestrującą zawartość prasy, wyłączonej z druku, aktualizowaną również co miesiąc. Czasopisma do niej opracowywane były na bieżąco. Luka za I kwartał 2002 r. została uzupełniona. W 2003 r. baza została powiększona o opisy bibliograficzne artykułów z gazet

i tygodników za lata 1996-2001, które zostały wyłączone z „naukowej” bazy BZCz. W ten sposób powstały dwie bazy tworzone w Zakładzie Bibliografii Zawartości Czasopism: „Artykuły z czasopism polskich (MARC BN, 1996-2004)” i „Artykuły z gazet i tygodników polskich (MARC BN, 1996-2004)”. Bazy te zostały zamknięte w 2004 r., są bazami archiwalnymi, nie wprowadza się do nich nowych rekordów. W bazie „Artykuły z czasopism polskich (MARC BN, 1996-2004)” zarejestrowano zawartość ok. 1800 tytułów czasopism naukowych. Baza zawiera 395318 dokumentów. W bazie „Artykuły z gazet i tygodników polskich (MARC BN, 1996-2004)” zarejestrowano zawartość 2 gazet i 22 tygodników. Zawiera ona 104 697 dokumentów. Statystyka wyszukiwań w obu bazach, w tym samym okresie (23.08.2002-03.08.2010) pokazuje, że z bazy artykułów z czasopism naukowych skorzystało 1 118 664 użytkowników, a z bazy artykułów prasowych 397 905 użytkowników.

W 2005 r. przestała ukazywać się drukowana wersja BZCz. Utworzono dwie nowe bazy: „Artykuły z czasopism polskich (MARC 21, 2005-)” i „Artykuły z gazet polskich (MARC 21, 2005-)”. W obydwu bazach przyjęty został format MARC 21 i nowe zasady transliteracji alfabetów cyrylickich według normy PN ISO 9 Transliteracja znaków cyrylickich na znaki łańskie.

W 2005 r. kierownik Instytutu Bibliograficznego i dyrektor BN ponownie wrócili do pomysłu wspólnego opracowywania zawartości gazet i tygodników. Do 18 wojewódzkich bibliotek publicznych skierowano kolejną propozycję tworzenia wspólnej bazy bibliograficznej artykułów prasowych, aktualizowanej codziennie i powiększonej o nowe tytuły. Zaproponowano, aby baza była tworzona przez Zakład Bibliografii Czasopism i wojewódzkie biblioteki publiczne. Zgodę na współpracę wyraziło 11 bibliotek: WiMBP w Gdańsku, WBP w Kielcach, WBP w Krakowie, WBP w Lublinie, WiMBP w Łodzi, WBP w Olsztynie, WBP w Poznaniu, WBP w Toruniu, MBP we Wrocławiu, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy i WiMBP w Zielonej Górze. W porozumieniu z poszczególnymi bibliotekami ustalona została lista gazet i tygodników, które miały rejestrować wspólna baza. Przydzielono bibliotekom wybrane tytuły czasopism, które opracowują do dziś.

- WiMBP, Gdańsk – „Gazeta Wyborcza - Trójmiasto”, „Nowe Życie Gospodarcze”, „Przekrój”
- WBP, Kielce – „Gazeta Wyborcza - Kielce”, „Newsweek Polska”, „Puls Biznesu”
- WBP, Kraków – „Gazeta Wyborcza - Kraków”, „Myśl Polska” (do nr 25/26 z 2010 r.), „Tygodnik Powszechny”, „Źródło”
- WBP, Lublin – „Gazeta Wyborcza - Lublin”, „Niedziela”, „Polityka”, „Ozon”
- WiMBP, Łódź – „Gazeta Polska”, „Głos”, „Myśl Polska” (od nr 27/28 z 2010 r.), „Nasza Polska”
- WBP, Olsztyn – „Forum”, „Najwyższy Czas”
- WBP, Poznań – „Gazeta Wyborcza - Poznań”, „Wprost”
- WBP – Książnica Kopernikańska, Toruń – „Dziennik Gazeta Prawna”, „Gazeta Bankowa”, „Gazeta Prawna”, „Gazeta Wyborcza - Toruń”, „Tygodnik Solidarność”
- BP m.st. Warszawy – „Dziennik”, „Gazeta Wyborcza - Stołeczna”, „Nasz Dziennik”, „Polska” (Metrop. Warsz.), „Trybuna”
- MBP, Wrocław – „Gazeta Wyborcza - Wrocław”
- WiMBP, Zielona Góra – „Gazeta Wyborcza - Zielona Góra”, „Przegląd”
- Zakład Bibliografii Zawartości Czasopism BN „Gazeta Wyborcza” (Ogólnopolska), „Rzeczpospolita”

Współpracę rozpoczęliśmy w 2006 r. Nazwa bazy „Artykuły z gazet i tygodników polskich (MARC 21, 2005-)” została zmieniona na nazwę „Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych”. Zgodnie z zawartymi umowami między BN a współpracującymi bibliotekami, baza umieszczona została na serwerze BN. Biblioteki publiczne przysyłają na bieżąco opisy bibliograficzne artykułów z rejestrowanych przez siebie gazet i tygodników do godziny 14. Po tej godzinie każdego dnia „Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych” jest aktualizowana i dostępna w Internecie. Obsługę techniczną i dostępność bazy w Internecie zapewnia Zakład Technologii Informatycznych BN. Każdy opis bibliograficzny oznaczony jest siglum biblioteki, która go opracowała. Za terminowość przysyłania wprowadzonych rekordów, dobór materiału i poprawność opisu odpowiadają biblioteki biorące udział w przedsięwzięciu. Rekordy bazy danych są własnością bibliotek, które je wprowadziły.

Przychody uzyskane ze sprzedaży danych bazy BN przekazuje współpracującym bibliotekom proporcjonalnie do liczby wprowadzonych przez nie opisów.

„Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych” zawiera opisy bibliograficzne artykułów z gazet i tygodników wprowadzane od 2005 r. Do bazy włączone zostały rekordy opracowane w tym roku przez Zakład Bibliografii Zawartości Czasopism. Opisy sporządzane są w formacie MARC 21 i otrzymują opracowanie rzeczowe według Słownika Języka Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej. W 2006 r. w bazie rejestrowano 6 gazet i 15 tygodników oraz 9 mutacji regionalnych „Gazety Wyborczej”. Liczba tytułów czasopism w bazie zmienia się, co jest spowodowane zmianami na rynku prasowym. I tak jeszcze w 2006 r. przestał ukazywać się „Ozon”, od 2007 r. nie ukazuje się „Głos”. W 2008 r. zaczęto rejestrować „Dziennik”, jednocześnie WBP w Toruniu zrezygnowała z opracowania mutacji regionalnej „Gazety Wyborczej”. Kolejne dość znaczne zmiany nastąpiły w 2009 r. „Nowe Życie Gospodarcze” i „Gazeta Bankowa” z tygodników stały się miesięcznikami i przestały być rejestrowane w bazie. „Gazeta Prawna” i „Dziennik” połączyły się, tworząc tytuł „Dziennik Gazeta Prawna”. Przestała ukazywać się „Trybuna”. Współpracujące biblioteki zdecydowały się przyjąć do opracowania nowe czasopisma. W 2010 r. WBP w Toruniu zaczęła opracowywać „Tygodnik Solidarność”, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy dziennik „Polska (Metrop. Warsz.)”, WBP w Krakowie tygodnik „Źródło”, WiMBP w Łodzi tygodnik „Nasza Polska”.

Zgodnie z umową między BN a bibliotekami publicznymi nad „Wspólną Bazą BN i Bibliotek Publicznych” czuwa Sekcja Prasy Zakładu Bibliografii Zawartości Czasopism. Kontrola dotyczy poprawności opisu formalnego, czyli stosowania formatu MARC 21, a także opisu rzeczowego, czyli prawidłowego stosowania języka haseł przedmiotowych. We wrześniu 2005 r. pracownicy Zakładu Bibliografii Zawartości Czasopism przeprowadzili pierwsze szkolenie dla współpracujących bibliotekarzy. Omówione zostały zasady selekcji, opracowania formalnego i rzeczowego artykułów. Spotkania dla osób zajmujących się tworzeniem opisów do bazy organizowane są co roku. Biorą w nich

udział pracownicy wytypowani przez współpracujące biblioteki. Na spotkaniach poruszane są zagadnienia, które stwarzają największe trudności w opracowywaniu artykułów prasowych. Ze strony BN w spotkaniach biorą udział pracownicy odpowiedzialni, za opracowanie formalne i rzeczowe opisów bibliograficznych oraz obsługę informatyczną bazy. Od 2009 r. zmieniono formułę tych spotkań, oprócz wystąpień szkoleniowych przygotowanych przez pracowników BN, o swoich doświadczeniach w tworzeniu „Wspólnej Bazy BN i Bibliotek Publicznych” opowiadają przedstawiciele poszczególnych bibliotek. Taki charakter spotkań pozwala lepiej poznać i zrozumieć trudności bibliotek współpracujących w opracowywaniu artykułów prasowych.

„Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych” zawiera 138 426 dokumentów. Cieszy się dużym zainteresowaniem. W okresie od 21.02.2005 r. do 03.08.2010 r. skorzystało z niej 388 198 użytkowników. W tym samym okresie z bazy naukowej, zawierającej 264 099 dokumentów, skorzystało 644 680 użytkowników. Liczby te potwierdzają potrzebę istnienia obu baz.

Utworzona w 2006 r. wspólna baza „Prasa” istnieje i rozwija się. Wprowadzane są nowe tytuły czasopism. Obecnie rejestrujemy zawartość 6 gazet i 14 tygodników oraz 8 mutacji regionalnych „Gazety Wyborczej”. Mamy nadzieję, że biblioteki, które w ostatnim czasie zainteresowały się możliwością współpracy przy jej tworzeniu, w przyszłości przystąpią do tej inicjatywy. Wydaje się, że pomysł tworzenia wspólnej bazy bibliograficznej artykułów z gazet i tygodników sprawdził się.

Joanna Rowińska jest kierownikiem Sekcji Opracowania Prasy w Zakładzie Bibliografii Zawartości Czasopism Biblioteki Narodowej.

Grażyna Lewandowicz-Nosal

Biblioteki dla dzieci – współcześnie

Wprowadzenie

Model biblioteki publicznej dla dzieci ukształtowany na początku XX w. wiązał się przede wszystkim z wypełnieniem czasu wolnego, organizowaniem działalności twórczej i ludycznej wokół książki. W centrum zainteresowania była praca wyrównawcza i kompensacyjna. Tradycyjnie bibliotekom publicznym dla dzieci przypisuje się trzy funkcje: kształcącą, rekreacyjną i kompensacyjną. Powszechnie dostępne placówki zapewniają korzystanie ze starannie zgromadzonych zbiorów, wolny wybór książek oraz różnorodne formy pracy, których celem jest przyciągnięcie jak największej liczby dzieci do bibliotek a następnie ułatwienie im kontaktu z książką i, coraz częściej, innymi formami dokumentów i mediami.

W Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badania dotyczące organizacji, funkcjonowania, wyposażenia i działalności bibliotek publicznych dla dzieci zainicjowano na początku lat 70. XX wieku. Prowadziła je dwukrotnie Barbara Białkowska. Pierwsze wyniki badań z lat 1974–1976 opublikowano w 1980 r.¹, następne, przeprowadzone w 1985 r. dotyczyły przede wszystkim bazy organizacyjno-materiałowej placówek dla dzieci, a ich wyniki opublikowano w 1992 r.². Kolejne badania podjęte i zrealizowane w latach 2000–2001, były próbą rozpoznania tych samych elementów, które stanowiły przedmiot badań w latach 80., ale już w nowych warunkach ustrojowych i prawnych³.

Najnowsze badania zrealizowane w IKiCz w latach 2009–2010 to czwarta próba rozpoznania działalności bibliotek publicznych dla dzieci po prawie 20 latach od wprowadzenia zmian w zarządzaniu państwem, szybkiego rozwoju nowych technologii, akcesji Polski do Unii Europejskiej. Ich celem jest opis i ocena aktualnego stanu sieci bibliotek publicznych dla dzieci. Analizowano zarówno aspekty ilościowe: liczbę placówek, użytkowników, wielkość księgozbiorów i ich wykorzystanie, jak i jakościowe, złasz-

**Nie zapomnij
o prenumeracie!**

cza funkcje społeczne placówek, charakter i rozmiary kontaktów ze środowiskiem lokalnym, wpływ reform na dokonane przekształcenia organizacyjne i funkcjonalne. W odróżnieniu od badań z lat poprzednich ankietą pocztową starano się objąć wszystkie biblioteki dla dzieci w Polsce. Rozesłano ponad 1000 ankiet, otrzymano 800, z których 650 zakwalifikowano do dalszej analizy. Zrezygnowano natomiast z ankiety skierowanej do wojewódzkich instruktorów czytelnictwa dziecięcego, gdyż obecnie jest to specjalizacja praktycznie nieistniejąca.

1. Sieć bibliotek

Z danych statystycznych wynika, że od 1989 r. **stałe kurczy się sieć bibliotek publicznych, w tym także bibliotek dla dzieci.** Pokazuje to tabela 1. Uwzględniono w niej dane z lat, w których przeprowadzono badania, dodatkowo, jako punkt odniesienia podano dane z roku 1989, w którym wszystkie rejestrowane przez Rocznik Statystyczny *Biblioteki Publiczne w Liczbach* wskaźniki osiągnęły najwyższy poziom.

Tabela 1

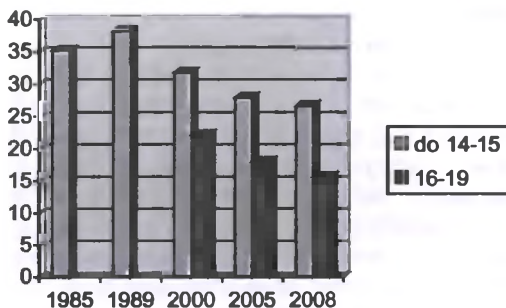
Biblioteki publiczne dla dzieci i młodzieży 1985-2008 według *Bibliotek Publicznych w Liczbach*¹

Rok	Ogółem bibliotek w Polsce	Ogółem bibliotek dla dzieci	Filie bibliotek dla dzieci	Oddziały dla dzieci	Wzrost/spadek placówek dla dzieci
1985	9899	1108	361	747	-
1989	10313	1300	384	916	+192
1990	10270	1283	384	899	-17
1995	9505	1161	278	883	-122
2000	8915	1127	254	873	-34
2005	8591	1018	212	806	-109
2008	8420	978	210	768	-40

Do 2008 r., w stosunku do 1989 r., kiedy zanotowano funkcjonowanie 1300 placówek bibliotecznych dla dzieci i młodzieży, zlikwidowano bądź przekształcono 322 placówki. W stosunku do roku 1985 ten spadek jest nieco niższy i wynosi 130 bibliotek, zarówno filii, jak i oddziałów. Lata największych spadków to początek lat 90. (między 1990 a 1995 zlikwidowano 122 biblioteki) oraz początkowe lata XXI w. (2000-2005), kiedy zlikwidowano kolejne 109 bibliotek. Liczba bibliotek dla dzieci kurczyła się szybciej niż liczba bibliotek ogółem⁵.

2. Czytelnicy

Podobnie jak liczba bibliotek, równie systematycznie spada liczba czytelników, także czytelników w dwóch pierwszych kategoriach wiekowych, tzn. do 15 lat i w kategorii drugiej 16-19 lat. Należy odnotować, że w statystyce do 1986 r. uwzględniano tylko liczbę czytelników ogółem oraz liczbę czytelników do lat 14. Od 1987 r. nastąpiła zmiana kategorii wiekowej i podawano liczbę czytelników do lat 15. Następnie, w latach 1990-1996 nie uwzględniano w ogóle podziału na grupy wiekowe. Rejestrację liczby czytelników ogółem i do 15 lat przywrócono w 1977 r., zaś od 2000 r. funkcjonuje podział czytelników rozszerzony na 6 grup wiekowych. Te zmiany przedstawia wykres 1.



Wykres 1. Dzieci i młodzież do lat 19 w bibliotekach publicznych 1985-2008 według *Bibliotek Publicznych w Liczbach* w % w stosunku do ogółu czytelników

W dalszej analizie odniemiemy się zatem jedynie do lat 2000-2008. W tych latach, w pierwszej grupie wiekowej (do 15 lat) zanotowano spadek liczby czytelników o 5,1%. W drugiej grupie wiekowej, tzn. 16-19 lat, ten spadek był nieco wyższy i wyniósł 6,5%. W sumie w ostatnich 8 latach z bibliotek publicznych ogółem (nie tylko bibliotek dla dzieci i młodzieży) pozostało korzystać 11,6% czytelników do 19 roku życia. W latach 1989-2008 z bibliotek pozostało korzystać 11,5% dzieci do lat 15. Niestety, nie wiemy jak wygląda dalszy podział wiekowy w grupie czytelników do 15

lat. Jest to kategoria bardzo obszerna. Z niepotwierdzonych statystycznie danych wynika, że wzrasta liczba najmłodszych użytkowników bibliotek, tzn. dzieci w wieku 0-5 lat. Do bibliotek coraz częściej zapisywane są małe dzieci wraz z rodzicami lub innymi opiekunami. Można stwierdzić, że biblioteki publiczne poszerzyły zdecydowanie swój krąg odbiorców o dzieci, które nie umieją jeszcze czytać. Normą stało się to, co jeszcze 15 lat temu było absolutną nowością⁶. Jest to także odzwierciedlenie tendencji światowych. W 2007 r. Sekcja Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży IFLA przygotowała dokument „Wytyczne IFLA dla bibliotek obsługujących niemowlęta i małe dzieci (do 3 lat)”⁷. Wpływ na obecność w bibliotekach najmłodszej części społeczeństwa mają również zmiany na rynku książki, pojawienie się w ostatniej dekadzie dużej liczby książek obrazkowych i książek-zabawek, a także zwiększenie świadomości rodziców co do znaczenia pierwszych kontaktów dziecka z książką. Wpłynęła na to niewątpliwie kampania prowadzona przez Fundację ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom”. Akcja głośnego czytania z powodzeniem realizowana jest w wielu bibliotekach, a sama, bardzo klasyczna, tradycyjna forma pracy z czytelnikiem, jaką było właśnie głośne czytanie, po wielu latach zapomnienia i wręcz pogardy („teraz są komputery, kto tam głośno czyta”), została nobilitowana do tego stopnia, że nie wypada się przyznać, że się nie czyta.

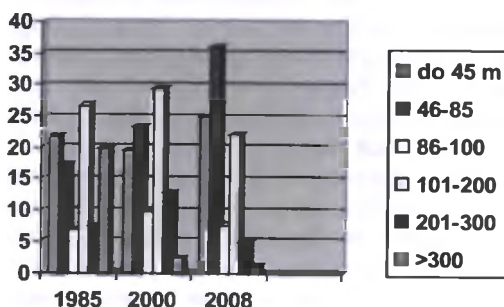
3. Zbiory bibliotek i ich udostępnianie

Z analizy zgromadzonych danych wynika, że w 2008 r. nie było biblioteki, która nie kupiłaby choćby kilku książek, a taka sytuacja miała miejsce na początku stulecia. Zdecydowanie gorzej sytuacja wygląda jeśli chodzi o prenumeratę czasopism – tu w dalszym ciągu są placówki, które nie prenumerują ani jednego tytułu. Mizernie wygląda także zaopatrzenie w zbiory audiowizualne i dokumenty elektroniczne. Nowością chętnie i intensywnie wykorzystywaną w bibliotekach są książki mówione, dziś raczej znane jako audiobooki. Coraz częściej bibliotekarze rezygnują z kupowania większej liczby książek popularnonaukowych, gdyż, jak sami twierdzą, ich funkcję informacyjną przejął obecnie Internet. Słabe wykorzystanie księgozbiorów podręcznych

powoduje także i to, że są one przenoszone do wypożyczalni. W zakupach nowości zdecydowanie dominuje beletrystyka oraz książki dla najmłodszych, książki obrazkowe, książki-zabawki. Podobnie jak wszystkie biblioteki, także placówki dla dzieci notują spadek liczby odwiedzin i wypożyczeń. Zmienia się funkcja czytelnika – tu coraz częściej przychodzi się grać, a jeżeli szukać potrzebnej informacji, to przede wszystkim w Internecie.

4. Lokale / kadra bibliotek

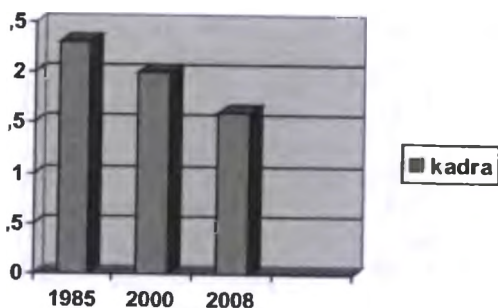
Największym problemem, z jakim borykają się placówki dla dzieci, jest **zmniejszająca się wielkość powierzchni lokali bibliotecznych**. W 2008 r. najwięcej bibliotek miało od 46 do 85 m² powierzchni (36% badanych bibliotek), podczas gdy w 1985 r. takich placówek było zaledwie 17,4%. Najmniejszy lokal miał powierzchnię 9 m² (!!!). Wyraźnie spada liczba bibliotek dysponujących większą powierzchnią – powyżej 86 m². Obrazuje to wykres 2.



Wykres 2

W 2008 r. 19% badanych bibliotek skarżyło się na ciasnotę lokali. Wynika ona z kilku przyczyn – ograniczania powierzchni, stale rosnących zbiorów, powiększania ilości sprzętu komputerowego, dla którego miejsce znajduje się głównie kosztem miejsc w czytelnici. Drugą, bardzo niekorzystną zmianą jest spadek liczby pracowników obsługujących dzieci i młodzież. W 1985 r. na jedną placówkę przypadało średnio 2,3 bibliotekarza, w 2000 r. były to średnio 2 osoby, a w 2008 r. już tylko 1,6. Obrazuje to wykres 3.

Są biblioteki, które nie zatrudniają bibliotekarza do pracy z dziećmi, a wszystkich czytelników obsługuje jedna osoba.



Wykres 3

5. Usługi / współpraca

Do najbardziej charakterystycznych cech bibliotek dla dzieci, oprócz wieku czytelnika i specjalnie gromadzonych zbiorów, należy zaliczyć całą, szeroko rozumianą sferę popularyzacji książki, czytania, czyli tzw. formy pracy. Również i na tym polu mamy do czynienia ze znaczącą zmianą, nie tyle ilościową co jakościową, w prowadzonych usługach. Mniejszy niż w latach 80. i 90. nacisk jest położony na organizowanie lekcji bibliotecznych, zdecydowanie więcej jest akcji ludycznych, twórczych wokół książki. Do bibliotek wróciła tradycyjna forma głośnego czytania, zdecydowanie wolniej wraca opowiadanie baśni. Powstanie szerokiego ruchu Dyskusyjnych Klubów Książki zaowocowało tworzeniem takich klubów nie tylko dla dorosłych, ale także dla młodzieży i dzieci. Przywrócono w ten sposób kolejną tradycyjną formę pracy z czytelnikiem. Placówki intensywnie współpracują z rodzicami i innymi opiekunami dzieci, a także z wolontariuszami przy realizacji choćby programów „książka na telefon”. Warto też wspomnieć, że w bibliotekach Wrocławia i Olsztyna pracują młodzi wolontariusze z Europejskiego Programu „Młodzież”.

Współczesne biblioteki intensywnie współpracują z bardzo różnymi instytucjami:

- przede wszystkim z instytucjami oświatowymi: jak szkoły, przedszkola, żłobki (w tych ostatnich np. Łodzi czy na Lubelszczyźnie zakładane są punkty biblioteczne). Współpraca ze szkołami ma potrójny wymiar – z dyrekcjami szkół, z nauczycielami przedmiotów oraz bibliotekami szkolnymi,

- drugą grupą są szeroko rozumiane instytucje opiekuńczo-wychowawcze – ośrodki opiekuńczo-wychowawcze, świetlice terapeutyczne, świetlice „Caritas”, ośrodki/domy opieki społecznej,

- ważnym partnerem są domy/centra/ośrodki kultury, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, choć nie należy zapominać, że szczególnie trudna jest sytuacja tam, gdzie biblioteki są włączone w struktury domów/centrów kultury i w większości wypełniają zlecenia przełożonych, np. organizując dożynki gminne,

- stowarzyszeniami regionalnymi, np. kołami gospodyń wiejskich, towarzystwami przyjaciół miasta, gminy, stowarzyszeniami lokalnych twórców i innymi,

- z wszystkimi innymi instytucjami, stowarzyszeniami – można tu wymienić WOŚP, lokalne media, lokalnych sponsorów, uniwersytety trzeciego wieku, parafie, nadleśnictwa, policję, straż pożarną, muzea, wydawnictwa i wiele innych podmiotów.

6. Przykłady

Współczesność i zmiany w polskich bibliotekach dla dzieci można wskazać na kilku przykładach placówek powstałych po 1989 r.

Do najbardziej znanych polskich placówek dla dzieci należy niewątpliwie zaliczyć **bibliotekę dla dzieci w Oświęcimiu**. Od otwarcia we wrześniu 1993 r. działa pod patronatem Polskiej Sekcji IBBY. Od początku istnienia w placówce wydzielono tzw. Kącik Malucha, w którym zgromadzono książki-zabawki, krótkie bajeczki, wierszyki, a jego uzupełnieniem jest dział ze zbiorami dla rodziców z zakresu psychologii, pedagogiki, wychowania. W 2002 r. w czytelnym urządzono kącik internetowy ze zbiorami multimedialnymi. Osobny dział stanowi literatura obcojęzyczna – zgromadzono tu książki dla dzieci w 13 językach, m.in.: hebrajskim, japońskim, litewskim, czeskim, słowackim, francuskim, niemieckim, szwedzkim, norweskim, angielskim. Są to tzw. wędrujące kolekcje – wypożyczane na wystawy innym bibliotekom.

Do najbardziej znanych działań oświeceniowej placówki należy zaliczyć program „Prezentacja kultur innych krajów i integracja kulturowa poprzez książkę dla młodych”, który wykorzystuje zgromadzone kolekcje obcojęzyczne, pozyskane w wyniku współpracy z bibliotekami i centrami książki dziecięcej w kraju i za granicą. Program ma na celu, m.in.: systematyczne zaznajamianie młodzieży z literaturą i kulturą danego kraju, przygotowanie do życia w zintegrowanym społeczeństwie,

kształcenie umiejętności przełamywania barier i uprzedzeń między rówieśnikami z różnych krajów. Program jest realizowany za pomocą wystaw, pogadanek, prelekcji, konkursów, opowiadania bajek.

Wśród nagród, jakie biblioteka otrzymała, należy wymienić nominację do międzynarodowej nagrody Asahi.

Druga z intensywnie pracujących bibliotek dla dzieci to **popularny płocki „Chotomek”** (Biblioteka dla Dzieci im. Wandy Chotomskiej w Płocku). Otwarta w 2000 r., zajmuje trzypiętrowy budynek o powierzchni 464 m², do dyspozycji jest także przyległy ogród. Jest to jedna z największych i najnowocześniejszych bibliotek dla dzieci w Polsce. Jej wnętrze zostało tak zagospodarowane, aby każde dziecko mogło czuć się bezpiecznie. Na parterze mieszczą się wypożyczalnia dla dzieci nazywana „Światem Książki dla Każdego”, wypożyczalnia dla maluchów „Kraina Małego Dziecka” oraz informatorium ze stanowiskami komputerowymi i dostępem do Internetu. Pierwsze piętro to czytelnia i Galeria Młodych, w której odbywają się wystawy i większe imprezy biblioteczne. Na poddaszu jest „Kraina Wszystkich Bajek”.

Wśród osiągnięć biblioteki należy wymienić chyba najbardziej znane działania, jakim jest „Klub Małego Dziecka”. Są to prowadzone systematycznie zajęcia polegające na edukacji rodziców i dzieci. Dla dorosłych organizowane są prelekcje i wykłady, np. na temat rozwoju i wychowania dziecka, dla dzieci prowadzone są tzw. „Poranki w bibliotece” – codzienne godzinne spotkania dla 2- 5-cioletków, które nie chodzą do przedszkola. W większości zostają później czytelnikami biblioteki. Zajęcia w „Klubie Małego Dziecka” uczą dzieci współzycia w grupie, wspólnych zabaw, ale przede wszystkim obcowania z literaturą. W bibliotece maluchy też opanowują czynności podstawowe, jak zawiązywanie sznurowadeł, zapinanie guzików, uczą się zachowania przy stole.

Książnica Płocka to także pionier w organizowaniu dużych imprez plenerowych nazywanych „Piknikami literackimi”. Są to promocje książek i autorów poza murami biblioteki w dni wolne od pracy i zajęć szkolnych. To propozycja na integrację środowiska rodzinnego, lokalnego i ciekawe spędzanie wolnego czasu na powietrzu. Gośćmi pikników byli m.in.: Wanda Cho-

tomska, Emilia Waśniowska, Anna Onichimowska, Joanna Papuzińska.

Niewątpliwie „projekt płocki” to realizacja postulatów biblioteki przyjaznej dziecku, sprzyjającej jego rozwojowi. Wśród osiągnięć należy wymienić nominację do nagrody Prezydenta RP „Sztuka Młodym” (2003 r.) i nagrodę im. Kierbedziów (2005 r.).

Najmłodszym „beniaminkiem” polskiego bibliotekarstwa dziecięcego jest **olsztyńska multimedialna biblioteka dla dzieci „Abecadło”** (nazwa wybrana przez dzieci), która została otwarta w pierwszy dzień wiosny 21 marca 2006 r. Mieści się na drugim piętrze Centrum Handlowego „Alfa”, gdzie zajmuje powierzchnię 400 m². Jest to pierwsza i jak dotąd jedyna w Polsce tak usytuowana biblioteka publiczna dla dzieci. Projekt został sfinansowany przez samorząd miasta. Wystrój wnętrza zaprojektował i zaaranżował niemiecki architekt Christian Schmitz, jest ono przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Podstawą zbiorów stał się księgozbiór biblioteki dla dzieci nr 10, uzupełniony o ponad 3000 jednostek zbiorów specjalnych – płyt, gier, filmów, książek audio, zabawek edukacyjnych. Ponadto w bibliotece jest 12 stanowisk z dostępem do Internetu, 3 miejsca do odsłuchu muzyki. Korzystanie z biblioteki jest bezpłatne dla dzieci do 13 roku życia, wyjątek stanowi wypożyczanie zbiorów multimedialnych – tu trzeba wykupić abonament (25 zł za pół roku, 40 zł za rok). Codziennie o godzinie 17 proponowane są czytelnikom różne zajęcia – plastyczne, komputerowe, literackie, teatralne, muzyczne i taneczne. W bibliotece pracują też wolontariusze z europejskiego programu „Młodzież”, którzy przygotowują dla czytelników spotkania o kulturze i obyczajach swojego kraju. Inni wolontariusze pomagają uczniom w odrabianiu lekcji.

O zmianach w polskim bibliotekarstwie świadczą także dwie multimedialne biblioteki przeznaczone dla młodzieży w wieku 13-25 lat. Obie placówki „Planeta 11” w Olsztynie i „Mediateka” we Wrocławiu powstały w 2003 r. w ramach projektu Fundacji Bertelsmanna „Biblioteka dla młodych klientów”. Uczestnikami projektu obok Fundacji były samorządy miast i miejskie biblioteki publiczne. Fundacja zapewniła środki na aranżację wnętrza, wyposażenie techniczne, kompletowanie zbiorów (książek i multimediiów). Samorządy

zapewniły lokale i pokryły koszty remontu. Cele merytoryczne projektu zakładały:

- dotarcie do młodzieży z atrakcyjną ofertą,
 - szerzenie czytelnictwa,
 - zapewnienie szybkiego dostępu do potrzebnych informacji,
 - naukę efektywnego korzystania z informacji,
 - fachową pomoc w uczeniu się i rozwijaniu zainteresowań,
 - doradztwo (zawodowe, rodzinne),
 - organizowanie czasu wolnego młodzieży⁸.
- Zakładano też dotarcie do 70% młodzieży w wieku 13-25 lat. Wzorem organizacji i metod pracy stała się biblioteka Medien@age z Drezna⁹.

Podsumowanie

Charakterystyczną cechą ostatnich lat jest duże różnicowanie bibliotek pod względem ich statusu organizacyjnego i sytuacji materialnej. **Obserwowane zmiany w bibliotekach dla dzieci dotyczą:**

- stanu sieci i jej infrastruktury – kurczenie się liczby bibliotek dla dzieci, zmniejszanie powierzchni lokali, dekapitalizacja pomieszczeń i wyposażenia, ograniczanie liczby personelu,
- struktury czytelników – przy ogólnym spadku liczby czytelników, należy odnotować wzrost liczby dzieci w wieku 0-5 lat i towarzyszących im opiekunów,
- zbiorów – ich struktury i zasobności – biblioteki nadal dysponują sporym potencjałem księgozbiorowym, dzięki dotacjom został zahamowany brak dopływu nowości, ze względu na upowszechnianie informacji internetowych ograniczane są zakupy literatury popularnonaukowej na rzecz literatury pięknej, książek-zabawek, książek obrazkowych,
- sposobów korzystania z usług bibliotek – zmniejszanie się liczby wypożyczeń do domu, zwiększanie liczby osób korzystających z Internetu, częstsze akcje promocyjne bibliotek, poszukiwanie nowych sposobów dotarcia do potencjalnych czytelników (DKK, Akcja „CPCD”), biblioteka staje się „trzecim miejscem” po domu i pracy spędzania czasu.

Te biblioteki, które pracują w godziwych warunkach lokalowych, kupują nowości, dysponują sprzętem komputerowym z dostępem do Internetu i oferują ciekawe formy pracy z czytelnikami – osiągają dobre efekty i są doceniane w środowisku. Są to biblioteki, które z sukcesem nawiązują do najlepszych tradycji nie tylko polskiego,

ale i światowego bibliotekarstwa dziecięcego. Oczywiście nie można zapominać, że przed bibliotekami dla dzieci stoją również wyzwania, do których przede wszystkim należy zaliczyć:

- intensywną pracę na rzecz najmłodszych,
- wypracowanie form pracy z młodzieżą, zwłaszcza gimnazjalną,
- refleksja nad zasobami i szersze wykorzystywanie możliwości Internetu (np. Web 2.0),
- zmiany w zbiorach i ich dostępność,
- konieczność systematycznego dokształcania się bibliotekarzy.

Nie wolno zapominać, że biblioteki dla dzieci nie są jednostkami samodzielnymi, a całość działań podejmowanych w obrębie bibliotekarstwa publicznego ma wpływ także na działalność bibliotek dla dzieci.

Dr Grażyna Lewandowicz-Nosal jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

¹ BIAŁKOWSKA, B. *Biblioteka publiczna dla dzieci. Wybrane zagadnienia*. Warszawa: BN, 1980, s. 23.

² BIAŁKOWSKA, B. *Wybrane zagadnienia organizacji i wyposażenia bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży*. Warszawa: BN, 1992, s. 110. ISBN 83-7009-077-X.

³ LEWANDOWICZ, G. *Biblioteki publiczne dla dzieci w Polsce. Raport z badań*. Warszawa: BN, 2003, s. 91. ISBN 83-7009-416-3.

⁴ W tabeli uwzględniono lata, za jakie zbierano dane w badaniach, w 2008 r. zachwiany został cykl pięcioletni. Dodatkowo, jako punkt odniesienia, zawarto dane z 1989 r., w którym wszystkie rejestrowane przez rocznik statystyczny *Biblioteki Publiczne w Liczbach* wskaźniki osiągnęły najwyższy poziom.

⁵ Od roku 1989 do 2008 zlikwidowano 18% bibliotek publicznych, w tym samym czasie prawie 25% (24,7%, co czwartą bibliotekę dla dzieci).

⁶ W 1957 r. we *Wskazówkach w sprawie organizacji bibliotek dla dzieci i księgozbiorów dla dzieci w publicznych bibliotekach powszechnych* z dn. 20 lipca 1957 r. zapisano, że z bibliotek mogą korzystać dzieci „wylącznie od 7 do 14 lat”, kolejny dokument z 1974 r. *Wskazówki w sprawie organizacji czytelnictwa w bibliotekach publicznych* rozszerzył tę kategorię na 6-14 lat.

⁷ Wytyczne IFLA dla bibliotek obsługujących niemowlęta i małe dzieci (do 3 lat). W: *Dzieci, Młodzież – Internet – Biblioteka. Wytyczne IFLA Sekcji Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży*, Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2009, s. 13-48. ISBN 978-83-61464-17-4.

⁸ Tamże s. 164. JANUS, A. *Mediateka – odpowiedzią na potrzeby współczesnej młodzieży*. W: *Światksiążki i dziecięcej. Miesięczny dodatek do Poradnika Bibliotekarza* nr 4/2007, s. 10-12, zobacz też www.mediateka.biblioteka.wroc.pl

⁹ JÓZWOWICZ, E. *Biblioteka Modelowa dla młodych klientów – stan projektu w Olsztynie*. W: *Dziecko i książka*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2004, s. 158-164. ISBN 83-7909-411-2, zobacz też www.planeta11.pl

Maria Wasik

Żary – jest taka gmina...

Wśród narzekañ i utyskiwañ na siermiężną rzeczywistość, warto opisać gminę, gdzie dosłownie i w przenośni miód i mleko płyną. Jak by tego było mało, tamtejsze biblioteki „rosną w siłę”, a bibliotekarzom „żyje się dostatnio”. Gdzie jest ta gmina? Otacza swoimi wsiami, blisko 40-tysięczne, zasobne miasto Żary. Gmina, oczywiście też Żary, należy do jednych z większych w województwie lubuskim, położona na obszarze 294 000 m², liczy 11 455 mieszkańców. Ma bardzo dobrą infrastrukturę instytucji oświatowych i kulturalnych. Potwierdzeniem niech będzie chociażby to, że istnieje tam najlepiej rozwinięta sieć biblioteczna licząca 11 placówek oraz aż 12 zespołów śpiewaczych.

Transformacja i zmiany systemowe nie uszczupliły w tej gminie liczby bibliotek, a wręcz odwrotnie połowa z nich powstała po roku 90-tym: Mirostowice Górne i Kadłubie w 1991 r.; Grabik – 1996 r.; Drożków – 2006 r.; Łaz – 2009 r. Wcześniej działały – Gminna Biblioteka z siedzibą w Bieniowie oraz Filie w: Lubaniach, Mirostowicach Dolnych, Olbrachtowie, Sieniawie i Złotniku. Na 24 wsie sołeckie, to sporo, bo prawie w co drugiej działa filia. Tę sieć uzupełniają 4 punkty biblioteczne.

Wszystkie biblioteki mają dobre warunki pracy. Usytuowane są w budynkach służących miejscowej społeczności na cele kulturalne, integracyjne, w tym również uroczystości rodzinne (wesela, przyjęcia, spotkania komunijne). W obiekcie obok filii, znajduje się świetlica, wykorzystywana także do imprez czytelniczych, dalej – sala widowiskowa oraz pomieszczenia miejscowego chóru, stowarzyszeń, Koła Gospodyñ Wiejskich (z całym zapleczem gastronomicznym). Część placówek usytuowana jest w obiektach szkolnych, ale z odrębnym wejściem i w większości przystosowanych dla niepełnosprawnych. Budynki są własnością gminy, stąd mieszczące się w nich filie, funkcjonują na zasadzie użyczenia, natomiast z budżetu Biblioteki Gminnej pokrywane są koszty energii elektrycznej i ogrzewania.

Lokale i ich wyposażenie są na miarę obecnych czasów, starannie wyremontowane i estetycznie urządzone. Komfortu obsługi czytelników, można pozazdrościć. Regularnie też każdego roku jedna z filii jest gruntownie remontowana. Biblioteka Gminna mieści się w centrum wsi, zajmuje parter poniemieckiego budynku. Niedostateczna funkcjonalność pomieszczeń sprawia, iż trwają starania o budowę nowego obiektu i zabiegi o pozyskanie pieniędzy z zewnątrz.

Czytelników obsługuje 13 bibliotekarzy, wyłącznie panie. W tej grupie 5 osób legitymuje się wykształceniem wyższym bibliotekarskim, 2 wyższym (obydwie są na studiach podplomowych), 3 osoby mają przygotowanie średnie bibliotekarskie (zamierzają podjąć studia licencjackie na Uniwersytecie Zielonogórskim). Wszystkie osoby doskonale opanowały swoje umiejętności zawodowe na warsztatach, kursach i seminariach. W budżecie nie brakuje na ten cel pieniędzy.

Do dyspozycji czytelników jest ponad 76 000 książek, na 100 mieszkańców przypada aż 649 wol. Wysoki jest również wskaźnik zakupu na 100 mieszkańców – 10,3 wol., przy średniej wojewódzkiej 7,8 wol. Na nowości w minionym roku wydano blisko 20 000 zł, było to jednak mniej w porównaniu do lat poprzednich.

Żarskie biblioteki przodują w komputeryzacji. Były pierwszą gminą wiejską, która przyłączyła się do Centrum Przetwarzania Danych Bibliotecznych WiMBP i rozpoczęła pobieranie elektroniczne opisów bibliograficznych. Komputeryzacji podlegają zbiory biblioteczne w centrali i filiach. We wszystkich placówkach znajduje się 35 stanowisk komputerowych, dostęp do Internetu ma 10 bibliotek.



Drugie Gminne Sympozjum Małego Czytelnika w bibliotece w Grabiku pod tytułem „Rok 2010 rokiem Fryderyka Chopina”

Ze zbiorów korzystało w ubiegłym roku 3213 osób, tj. 27,4% mieszkańców. Z każdym rokiem przybywa czytelników, rośnie również liczba wypożyczeń. Ostatnie dane to 563 wypożyczenia na 100 mieszkańców i 20,6 na czytelnika. Na efekty te składa się wiele czynników, już tutaj opisanych, a więc sieć bibliotek, znakomite warunki lokalowe, kompetentny i zgrany zespół pracowników, umiejętnie dowodzony przez szefową Gminnej Biblioteki – mgr Teresę Kowalczewską (zwaną matką Teresą). Znaczenie ma również przychylność i hojność władz samorządowych, szacunek do książki i bogata oferta dla czytelników. Potwierdzeniem jest statystyka zorganizowanych w 2009 r. imprez, a było wśród nich: 247 wystaw, 41 odczytów i prelekcji, 185 konkursów, 162 spotkania w ramach DKK, 11 spotkań autorskich (m.in. z Małgorzatą Kalicińską, Hanną Kowalewską, Ewą Nowak), 33 wieczory literackie, 175 lekcji bibliotecznych, 247 innych imprez, w tym duża część o charakterze integracyjnym. Generalnie żadna gminna, czy wiejska impreza, chociażby dożynki, festyn nie obejdzie się bez udziału bibliotekarek, które piszą teksty przyśpiewek, piosenek, występują w zespołach, organizują przy okazji kiermasz, konkursy, wystawy. Ma się wrażenie, że robią to, co im samym sprawia przyjemność, dając radość i wyzwalając dobry humor.

Organizowane są cykliczne imprezy i te mają już stałych uczestników, a oprócz tego nowe, wynikające z rocznic, bądź dyktowane miejscowymi wydarzeniami. Do stałych należą prezentacje „Pasji bibliotekarzy”, coroczna impreza Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, której współorganizatorem jest Miejska Biblioteka w Żarach. Dowody owych pasji okazały się na tyle interesujące, że pokazano je w Bibliotece Narodowej, podczas jubileuszowego Zjazdu SBP (2007 r.).

Jest też miejsce w bibliotekach żarskich na przedstawianie pasji czytelników. Ostatnie ekspozycje, to prezentacja ekslibrisów czytelnika – Andrzeja Woźniaka i figurek słoni (450) Małgorzaty Niewrzędowskiej. Wernisaż ostatniej wystawy połączony był z imprezą ph. „Zastłonięta biblioteka”, na której nie mogło zabraknąć wiersza „Słoń Trąbalski” J. Tuwima, piosenki „Cztery zielone słonie” i licznych historyjek o tym sympatycznym zwierzęciu.

Cykliczny charakter mają imprezy dla seniorów, coraz liczniej skupiających się wokół placówek bibliotecznych i traktujących je jako

swoje miejsce spotkań, miłego spędzenia czasu, albo po prostu rozmowy. Tradycją stały się organizowane każdego roku uroczystości oplatkowe i noworoczne dla samotnych i seniorów, imprezy z okazji Dnia Babci i Dziadka. W wieczory jesienno-zimowe panie zbierają się na wspólnym szydełkowaniu. Zwyczajowo, każdego roku organizowana jest wycieczka krajoznawcza. Trasa ostatniej wiodła przez Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim do Krakowa.

O przeczytanych lekturach na spotkaniach DKK dyskutują w swoich grupach dorośli i dzieci. Dla najmłodszych kontynuowana jest akcja „Cała Polska czyta dzieciom” oraz inna ph. „Góra czytania”. Starsze dzieci i młodzież uczestniczą w konkursach recytatorskich i gminnych konkursach czytelniczych, ostatni poświęcony był Wandzie Chotomskiej, która wielokrotnie gościła w tamtejszych bibliotekach.

Trudno wymienić wszystkie poczynania, skoro jest ich tak wiele, przytoczona statystyka, to przecież tylko liczby, ważniejsza jest aura jaka towarzyszy tym działaniom. Składa się na nią niepowtarzalny klimat spotkań, serdeczność, humor, poczucie wspólnoty. Być tam na imprezie, nawet jeśli jest się z zewnątrz, spoza tego kręgu, jest budujące i napawa optymizmem, że jednak ludzie chcą być ze sobą, wspierają się wzajemnie, mają swoje pasje, inni są ich ciekawi, a motorem i miejscem wszystkiego są biblioteki. W tej gminie, przy takim sprawowaniu misji bibliotek, ich finansowanie jest proporcjonalne do znaczenia i roli, jaką odgrywają wobec książki i mieszkańców, którym z racji swoich zadań służą. A ocena miejscowej społeczności znana jest władzom samorządowym gminny, bo jak mało gdzie uczestniczą w spotkaniach i imprezach czytelniczych. Miałam okazje bywać na niektórych uroczystościach, czy to na Dniu Bibliotekarza, dożynkach lub otwarciu kolejnej placówki, stąd moje wידzenie spraw. Zawsze obecny na nich jest wójt gminy – Jan Dzyga, od lat tu „panujący” i bardzo życzliwy bibliotekom i pracującym w nim ludziom. Bywa też skarbnik Gminy, lustrująca efektywność wykorzystania przyznanych pieniędzy, radni, ludzie odpowiedzialni za kulturę, ksiądz proboszcz i sołtys. Degustując niekiedy na owych uroczystościach, wspomniany na początku „miód”, zadaje sobie nostalgiczne pyta-

nie – co to byłby za piękny kraj, gdyby więcej takich ludzi i więcej takich gmin?

Maria Wasik jest byłym dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C.K. Norwida w Zielonej Górze.

Jan Wołosz

Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo w Bolszewie – „Nasza Biblioteka”

Redakcja „Bibliotekarza” otrzymała obszerną dokumentację z uroczystości złotego jubileuszu Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie, dostępną także na stronie <http://bpgw.org.pl>. Dokumentację postanowiliśmy wykorzystać, aby zaprezentować garść informacji o tej bibliotece, której formy i efekty działalności zyskały jej uznanie i podziw w gminie i regionie. Miano „Nasza Biblioteka”, częste w użyciu w odniesieniu do tej placówki, świadczy najlepiej o jej pozycji i roli w społeczności lokalnej.



Uczestnicy uroczystości jubileuszowej

Uroczystości jubileuszowe miały charakter ważnego święta lokalnego, które zgromadziło, oprócz miejscowych przyjaciół biblioteki, także rzeszę gości z regionu, łącznie z licznymi przedstawicielami samorządów, duchowieństwa, nauczycielstwa, bibliotekarzy, pracowników kultu-

ry, przedstawiciele organizacji pozarządowych. Same uroczystości – to msza św., wystąpienia okolicznościowe władz i gości, recytacje, koncert, wystawa, uroczyste wręczenia ufundowanych przez władze samorządowe nagród w rozstrzygniętych konkursach laureatom V Powiatowo-Gminnego Konkursu Fotograficznego w dwóch kategoriach „Przyłapani na czytaniu” i „Martwa natura z książką”. Wręczono też nagrody laureatom konkursu na album o patronie biblioteki, projekt ekslibrisu biblioteki oraz plebiscyt „Bestsellery dla Nastolatków”. Goście otrzymali jubileuszową publikację Marii Waszkiewicz *Działalność kulturalno-oświatowa Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie w latach 1990-2010*.

Gości oraz wypowiedzianych słów uznania (m.in. w liście ministra Bogdana Zdrojewskiego) i wdzięczności pewnie starczyłoby na kilka podobnych uroczystości w innych rejonach naszego kraju.



Dyrektor Janina Borchmann i wójt Jerzy Kepka – duet, dzięki któremu biblioteka staje się bardziej „Naszą Biblioteką”

Jerzy Kepka – wójt Gminy Wejherowo, a więc gospodarz i uważny obserwator działalności biblioteki, w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: „Masa kulturalnych imprez, wystaw i innych wydarzeń budzi uznanie nie tylko mieszkańców Gminy Wejherowo, ale również osób z województwa i kraju. Spotykając się z ludźmi, często słyszę słowa uznania dla tego ośrodka kultury. Pozwala to jeszcze bardziej cieszyć się z bycia mieszkańcem Gminy Wejherowo. Sukcesy biblioteki potwierdzają liczne nagrody i wyróżnienia kierowane na ręce Janiny

Borchmann – dyrektor bolszewskiej księżnicy”. Czy to tylko okolicznościowe słowa, czy też urzeczenie biblioteką i jej działalnością? Zważywszy na zaangażowanie wójta, na to, że niedawno doszło do przeprowadzki do nowego, większego lokalu w budynku gimnazjum, że „biblioteka została w pełni skomputeryzowana (...) z roku na rok systematycznie zwiększa się budżet biblioteki, dzięki czemu możemy zakupić 2 tys. woluminów rocznie oraz sukcesywnie wymieniać sprzęt komputerowy i niezbędne oprogramowanie oraz meble biblioteczne” – wedle słów dyrektora biblioteki Janiny Borchmann – opinię wójta dyktuje ten drugi motyw. Proboszcz ks. Jerzy Mykała, który w homilii powiedział, iż „upowszechnianie kultury i czytelnictwa ma niebagatelny wpływ na kształtowanie osobowości, zainteresowań, upodobań i postaw wielu pokoleń czytelników” wydaje się podobnie życzliwie i z uznaniem odnosić do biblioteki.

Jubileusz stał się okazją do zaprezentowania społeczności lokalnej oraz władzom tego, co jest obecnie i co było najważniejsze przez te 50 lat działalności biblioteki. Dyrektor J. Borchmann tak mówi o działalności obecnej: „Wypożyczanie książek odbywa się za pomocą programu bibliotecznego Patron 3.02. Czytelnik może zapoznać się z księgozbiorem naszej placówki przez katalog online. W ramach cyklów <Pasje i hobby twórcze mieszkańców naszego regionu> i <Odkrywamy młode talenty w Gminie Wejherowo> organizujemy wernisaże, wystawy rzeźb i wieczory poetycko-literackie. Aktywnie włączamy się w obchody <Tygodnia Bibliotek>, akcje <Cała Polska czyta dzieciom> i <Z książką na walizkach.> W koedycji z Gminą Wejherowo, w serii <Biblioteczka Gminy Wejherowo> wydajemy m.in. niepublikowane dotychczas utwory Aleksandra Labudy [nasza Redakcja otrzymała wydane w tej serii: Edmund Kamiński: *Guczo Mack czyli Aleksander Labuda; Droga życiowa Remusa w streszczeniu i obrazach; Piasznica oskarża. Pokłosie konferencji naukowej*

„*Piasznica 1939-1941*” i IV Powiatowo-gminnego konkursu Fotograficznego „*Nekropolia Piasznicka*”; *Leksykon artystów związanych z Gminną Biblioteką Publiczną im. Aleksandra Labudy w Bolszewie. Ludzie z pasją* oraz wymienioną wcześniej publikację Marii Waszkiewicz: *Działalność kulturalno-oświatowa... – jw*]. Powyższe przedsięwzięcia nie byłyby możliwe bez zrozumienia i wsparcia finansowego ze strony Rady i wójta Gminy Wejherowo. W bieżącym roku przygotowujemy do druku Bibliografię Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie za lata 1993-2010 oraz przystąpimy do digitalizacji zbiorów bibliotecznych, które zostaną udostępnione czytelnikom na stronie internetowej biblioteki”.


Przy bibliotece prężnie działają: Kółko Biblioteczne dla dzieci do lat 15, Koło Miłośników Biblioteki, które od stycznia 2006 r. przekształciło się w wolontariat biblioteczny. W 2008 r. powstało Koło Pasji Twórczych pod patronatem wójta, którego członkowie prowadzą warsztaty dla dzieci i młodzieży. Biblioteka dwa razy w roku wręcza statuetki „Anioł Kultury” osobom i instytucjom, które wyjątkowo angażują się w prace biblioteki.

Mateusz Hoppe, podsumowując działalność kółek i wolontariatu, i odwołując się do wspomnień i doświadczeń własnych, powiedział w swym wystąpieniu: „Celowo używam sformułowania „Nasza Biblioteka”. My uczestnicy tych wszystkich wspaniałych chwil, mamy teraz swoje dorosłe życie, rodziny, mieszkamy w różnych miejscach, jednak więź, która się wtedy wytworzyła, sprawia, że nadal pierwszym skojarzeniem ze słowem „biblioteka” pozostaje to niepowtarzalne miejsce, ci ludzie i ta atmosfera, dzięki której Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy zawsze pozostanie tą „Naszą”. Takiej biblioteki życzę każdej Gminie”.

Jan Wolosz jest naczelnym redaktorem „Bibliotekarza”.

NOWOŚCI

Czy kupiłeś wspaniałą książkę
prof. Jacka Wojciechowskiego
pt. *Biblioteka w komunikacji publicznej*
Gorąco polecamy!



Str. 272, cena 40 zł (oprawa twarda 50 zł)

Patrząc na minione...

Książnica Pomorska w Szczecinie jednym z najważniejszych osiągnięć naukowych i kulturalnych na Pomorzu Zachodnim w okresie powojennym

Rozmowa ze Stanisławem Krzywickim, byłym wieloletnim dyrektorem Książnicy Pomorskiej



Dalajlama przekazuje na ręce dyr. S. Krzywickiego, w darze dla Książnicy Pomorskiej, zabytkowe sutry, w tym diamentową (2000 r.)

Fot. Jan Surudo

Władysław Michnał: Przybył Pan do Szczecina w 1958 r. jako absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, ale nim trafił Pan na stałe do biblioteki przepracował najpierw na kierowniczych stanowiskach w kilku instytucjach. Rozpoczął Pan jako kierownik Referatu Bibliotek i Czytelnictwa w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) (1958-1962), następnie pełnił Pan funkcje: dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury (WDK) (1962-1964), sekretarza Szczecińskiego Towarzystwa Kultury (1964-1965), wicedyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej (1965-1970), kierownika Wydziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej (1970-1972), zastępcy kierownika Wydziału Propagandy i Kultury KW PZPR. Dopiero 1 września 1974 r. wrócił Pan na stałe na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Co zadecydowało, że wybrał Pan ostatecznie tę instytucję?

Stanisław Krzywicki: Zaczęę od tego, że po październiku 56 r., tj. po powrocie W. Gomułki do władzy (on był wcześniej ministrem ziem odzyskanych), z jego inicjatywy powstała idea, aby na te ziemie skierować młodą, wykształconą inteligencję ze wszystkich uniwersytetów. Był to więc jakby powszechny „zaciąg”. W tym nurcie ja byłem skierowany przez rektora do dwóch województw: zielonogórskiego i szczecińskiego. W obu województwach przyjmowały mnie tamtejsze władze, ale Szczecin mi się tak spodobał, że tu postanowiłem pozostać.

Zacząłem pracę w Wydziale Kultury PWRN, w którym zajmowałem się sprawami bibliotek i czytelnictwa. Byłem tam jedynym pracownikiem z wyższym wykształceniem. Nie miałem się od kogo uczyć. Dla mnie wówczas ważne były kontakty z dyrektorami instytucji artystycznych. Później byłem pierwszym dyrektorem WDK na Zamku. Różnie go wtedy nazywano: piastowski, szczeciński. Ale to ja jestem autorem obowiązującej nazwy Zamek Książąt Pomorskich. Tam też ma do dzisiaj swoją siedzibę Szczecińskie Towarzystwo Kultury, w którego władzach (społecznie) pozostają do dziś. Potem był flirt z bibliotekarstwem. Byłem zachwycony modelem Biblioteki Ossolińskich, biblioteki – nie tylko wypożyczalni. Była ona i jest symbolem narodowym, podobnie jak Biblioteka Raczyńskich i inne. Są trzy instytucje, które zajmują się przechowywaniem i udostępnianiem dziedzictwa narodowego. Są to: archiwum, muzeum i biblioteka. Mnie najbardziej odpowiada definicja kultury „to twórcza myśl ludzka utrwalona, przechowywana i udostępniana”. Najszerszej ideę tę upowszechnia właśnie biblioteka. Dla mnie, jako historyka, było to coś konkretnego, namacalnego. Stąd tę instytucję ostatecznie wybrałem, jako miejsce mojej stałej pracy.

W. M. Odpowiednie warunki lokalowe to niezwykle ważny czynnik warunkujący dobrą działalność biblioteczną. Poprzedni dyrektor Stanisław Badoń zmodernizował Bibliotekę Główną i wyposażenie filii bibliotecznych w Szczecinie, Pan skupił się raczej na bibliotekach terenowych. Co udało się osiągnąć?

S. K. Ja widziałem zawsze bibliotekę o rozszerzonej funkcji, jako centrum życia duchowego, ale muszą być do tego odpowiednie warunki. Takie biblioteki widziałem m.in. w Skandynawii, przychodziły do nich całe rodziny z dziećmi. Ja miałem bardzo dobre stosunki z wojewódzkim konserwatorem zabytków, a on miał duże pieniądze na odbudowę obiektów

zabytkowych, których w byłym woj. szczecińskim było dużo. Chętnie dawał pieniądze na biblioteki, mówiąc, że podobnie jak Kościół, są instytucją trwałą. Moim zadaniem było poszukiwanie środków, wykonawców i opracowanie programów użytkowych poszczególnych obiektów. W ten sposób ponad 20 dużych bibliotek znalazło swoje siedziby w obiektach zabytkowych, pięknie odrestaurowanych przez Pracownię Konserwacji Zabytków i adaptowanych do wymogów współczesnych bibliotek. Przykładowo wymienię tylko te największe: w Trzebiatowie, Stargardzie Szczecińskim, Choszcznie, Gryficach, Lipianach, Pyrzycach, Szczecinie, Chojnie. Ale wybudowano też nowe duże obiekty biblioteczne w Nowogardzie, Łobzie i rozbudowano w Świnoujściu. Mam pomysł także pod adresem mojego stowarzyszenia tj. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, aby znaleźć formułę upamiętnienia tych zmarłych bibliotekarzy, którzy wnieśli duży wkład pracy i starań, w odbudowie i modernizacji obiektów bibliotecznych i rozwój bibliotekarstwa. Mam tutaj na myśli przede wszystkim: Stanisława Badonia i Bonifację Jaworską ze Szczecina, Aleksandra Majorka z Koszalina, Danutę Kelch z Choszczna, Bronisława Konickiego ze Stargardu Szczecińskiego, Franciszka Wójcika z Nowogardu, Edwarda Molskiego z Gryfic, Stanisława Niśkiewicza ze Świnoujścia.

Dużym sukcesem było też pozyskanie na własność Książnicy, po wielu staraniach, zabytkowego pałacu wraz z dużym ogrodem w Buku Kamińskim, który po remoncie kapitalnym służy jako biblioteka, ośrodek szkoleniowy i miejsce plenerów artystycznych.

W. M. Niewątpliwie największym Pańskim osiągnięciem w tym zakresie było wybudowanie nowego i nowoczesnego gmachu dla Książnicy Pomorskiej (1999 r.). Ale ten sukces był uwieńczeniem wieloletnich starań.

S. K. Starania trwały ok. 20 lat. Trudności polegały m.in. na tym, że teren pod przyszłą bibliotekę był częściowo zabudowany, był więc problem z przekazaniem placu bibliotece, no i finanse. Już w latach 80. była opracowana dokumentacja przez Pracownię Konserwacji Zabytków, ale to dobrze, że wtedy nie rozpoczęto inwestycji. Lata 90. to zupełnie nowe możliwości materiałowe, i opracowano nowy projekt. Dzięki wielu zabiegom udało się umieścić inwestycję w budżecie państwa i w ciągu dwu i pół roku powstał piękny ośmiokondygnacyjny budynek o powierzchni ok. 10 tys. m² i kubaturze 40 tys. m³. Nowe magazyny na zbiory, agendy udostępniania i pracownie oraz nowoczesne wyposażenie elektroniczne i meblowe znacznie polepszyły warunki pracy bibliotekarzy i obsługę czytelników. Prezydent Aleksander Kwaśniewski, otwierając bibliotekę, był pełen zachwytu jej wyglądem i funkcjonalnością.

W. M. Zbiory biblioteczne to podstawa czytelnictwa i troska o nie każdej biblioteki. Przykładał

Pan wielką wagę do gromadzenia spuścizn i stworzył Pan Muzeum Literackie w bibliotece. Ale chcę tutaj zwrócić uwagę tylko na dwa aspekty Pańskiej działalności:

a) powołanie w 1983 r. Fundacji Biblioteki Uniwersyteckiej w Szczecinie, w której pełnił Pan funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu. W wydanej w 2009 r. „Złotej księdze jubileuszu 25-lecia Uniwersytetu Szczecińskiego” znajduje się Pańska nota biograficzna wśród osób, które przyczyniły się do jego powstania,

b) powołanie w 1987 r. Towarzystwa Przyjaciół Książnicy Pomorskiej, które gromadzi środki finansowe na zakup zabytkowych zbiorów.

S. K. Gromadzenie zbiorów naukowych rozpoczął już w 1958 r. poprzedni dyrektor, Stanisław Badoń, z myślą o przyszłej uczelni humanistycznej. W latach 60. i 70. kupowaliśmy dużo cennych zbiorów na aukcjach, a od 1969 r. otrzymujemy ogólnopolski egzemplarz obowiązkowy. Kiedy rozpoczęto starania o utworzenie Uniwersytetu Szczecińskiego, warunkiem koniecznym były m.in. zbiory biblioteczne. Przyjęto koncepcję, że zbiory Książnicy Szczecińskiej (taką wówczas nazwę nosiła nasza biblioteka) będą pełniły funkcję biblioteki uniwersyteckiej. Za takim rozwiązaniem byli tacy uczeni jak prof. B. Suchodolski, który był przewodniczącym Narodowej Rady Kultury i prof. A. Gieysztor, który wówczas był prezesem Polskiej Akademii Nauk (1981-1984). Po wizycie w bibliotece napisał on w raporcie do premiera: „Jednym z ważniejszych argumentów za powołaniem Uniwersytetu Szczecińskiego są zbiory naukowe zgromadzone w Książnicy Szczecińskiej”. Stąd też idea powołania Fundacji Biblioteki Uniwersyteckiej w Szczecinie. Po powołaniu w 1984 r. uniwersytetu i podjętej decyzji o tworzeniu własnej biblioteki, zbiory i środki finansowe fundacji zostały przekazane uniwersytetowi.

Powołanie Towarzystwa Przyjaciół Książnicy Pomorskiej (początkowo Książnicy Szczecińskiej) było dobrym pomysłem na pozyskiwanie stosunkowo dużych środków finansowych przede wszystkim od banków, dużych zakładów pracy i sponsorów. Celem Towarzystwa jest działalność na rzecz zachowania dziedzictwa kulturalnego Pomorza Zachodniego, a więc zakup do zbiorów bibliotecznych zabytków piśmiennictwa z naszego regionu. Już na początku XXI w. możliwości pozyskiwania funduszy dla Towarzystwa zostały znacznie ograniczone. Działalność Towarzystwa w pierwszym okresie została udokumentowana w specjalnej publikacji¹.

W. M. Był Pan współautorem i członkiem Rady Naukowej programu „Poprawa warunków udostępniania i ochrony druków z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w zbiorach bibliotek polskich”.

S. K. Był to pięcioletni program, do realizacji którego weszły najpierw trzy polskie biblioteki: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (mająca najbogatsze zbiory śląskie) i Książnica Pomorska (z racji posiadania zbiorów pomorskich). Ten program został opracowany wspólnie ze stroną niemiecką, która do współpracy wytypowała Państwową Bibliotekę Bawarską w Monachium. Po tem do współpracy włączyły się jeszcze Biblioteka UJ i Biblioteka UAM w Poznaniu. Patronat nad tym programem przejęła Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, która finansowała zakup sprzętu, materiałów i płace pracowników. Były to wydatki rządu kilku milionów marek. Powołano Radę Naukową, w pracach której miałem przyjemność uczestniczyć, a jedno z jej posiedzeń odbyło się w Książnicy. Dzięki realizacji tego programu powstała duża polsko-niemiecka baza informacyjna we współpracujących bibliotekach.

W. M. Rozwinął Pan szeroko współpracę międzynarodową z wieloma największymi bibliotekami europejskimi. Plonem tej współpracy były m.in. cztery międzynarodowe sympozja, które odbyły się w Książnicy Pomorskiej:

1991 – Biblioteka w społeczności lokalnej,

1994 – Biblioteka ośrodkiem informacji biznesowej,

1997 – Konserwacja zbiorów w bibliotekach naukowych (sympozjum polsko-niemieckie),

2000 – Kongres Bibliotek Morza Bałtyckiego – Bibliotheca Baltica.

S. K. Ta współpraca owocowała nie tylko wielkimi sympozjami. Trzy z nich zorganizowaliśmy wspólnie z Biblioteką Narodową i Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich, a jedno z Biblioteką Dziedzictwa Pruskiego w Berlinie. Przede wszystkim otrzymywaliśmy dużo cennych zbiorów, wymienię tu chociażby Bibliotekę Narodową Rosji w Sankt Petersburgu, z którą mieliśmy podpisaną umowę o współpracy.

W. M. Kolejne efekty współpracy międzynarodowej to:

– utworzenie czytelni Instytutu Goethego ze zbiorami niemieckimi,

– utworzenie ośrodka informacji gospodarczej i prawnej (na wzór bibliotek angielskich),

– utworzenie czytelni ze zbiorami francuskimi i rosyjskojęzycznymi,

– utworzenie ośrodka studiów kultur Dalekiego Wschodu.

S. K. Właśnie pozyskiwane zagraniczne zbiory były podstawą organizacji specjalisty czytelni, bardzo przydatnych m.in. kilku wydziałom uniwersyteckim. Chodziło także o otwarcie się na inne kultury i korzystanie z doświadczeń zagranicznych. Tak np. na wzór bibliotek angielskich utworzyliśmy agendę obsługującą mały biznes. Była to nowość w skali

ogólnopolskiej. Do nas przyjeżdżali bibliotekarze, by się uczyć jak prowadzić tego typu działalność. Współpracując z prof. Lokeshem Chandrą, dyr. Międzynarodowego Instytutu Kultury Indyjskiej w Delhi i Dalajlamą pozyskaliśmy unikatowe zbiory dotyczące kultur Dalekiego Wschodu. Na tej podstawie została powołana w Książnicy Academia Buddhica. Jest to seria wykładów mających na celu prezentowanie filozofii i kultury buddyjskiej oraz zagadnień wiążących się z tą tematyką, prowadzona w ramach projektu Buddyjskiej Książki w Polsce.

W. M. Cenne było również to, że nie tylko sam odbył Pan liczne służbowe podróże zagraniczne, ale także wysyłał Pan swoich pracowników na zagraniczne staże i wymianę doświadczeń.

S. K. Ja odbyłem 29 zagranicznych wyjazdów studyjnych z zakresu bibliotekarstwa i kultury. Do ważniejszych ośrodków zaliczam: Moskwę, Petersburg, Rygę, Berlin, Monachium, Pragę, Helsinki, Pekin. Materiały zebrane w czasie wyjazdów studyjnych były publikowane w prasie bibliotekarskiej i kulturalnej. Ale także czyniłem ustawiczne zabiegi, aby do ciekawszych bibliotek mogli wyjeżdżać moi pracownicy. Było tych wyjazdów sporo, ale podkreślam – to nie były wycieczki, lecz wyjazdy studyjne. Trzeba było opracować plan, jechać w konkretnym celu i przywieźć materiały i informacje. Plonem tych wyjazdów były także publikacje.

W. M. Przyszedł Pan do pracy w WiMBP, która w 1994 r. Pańskim staraniem została przekształcona w Książnicę Pomorską. Dlaczego zmiana nazwy i co się za tym kryje?

S. K. Pomysł zmiany nazwy biblioteki powstał, kiedy w Polsce było jeszcze 49 województw. Wówczas nazwa biblioteka wojewódzka nie była adekwatna do tej rangi biblioteki jaką mieliśmy. Więc razem z wojewodą M. Tałasiewiczem opracowaliśmy *Memorial w sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego Pomorza*. Zaproponowaliśmy, aby dla całego Pomorza (od Elbląga do Szczecina) powołać centralne instytucje. Zrealizowano tylko pomysł, aby naszą bibliotekę uznać za główną dla Pomorza. Pod tą decyzją podpisało się siedmiu wojewodów, dyrektor Biblioteki Narodowej i minister kultury i sztuki. Nazwę Książnica Pomorska i nowy statut nadał wojewoda. Ta nowa nazwa znacznie ułatwiła nam współpracę międzynarodową.

W. M. Książnica Pomorska stała się nie tylko wielką biblioteką naukową, ale także ośrodkiem kultury oddziaływującym na cały region.

S. K. My wspólnie ze środowiskiem bibliotekarskim stworzyliśmy zachodniopomorski model bibliotekarstwa. To znaczy bibliotekarstwa o tej szerokiej formule, z nowoczesną bazą i dobrze przygotowaną kadrami. Ten model jest wzorowany na dwóch orientacjach: na tej patriotycznej tendencji polskiej typu

Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka m.st. Warszawy, a równocześnie na tej skandynawskiej, gdzie biblioteka jest centrum życia kulturalnego.

W. M. Jedną z ciekawszych imprez, jaką Pan zapoczątkował w 2002 r. i która jest nadal kontynuowana, jest coroczna prezentacja w Książnicy kultury jednego regionu naszego województwa.

S. K. To bardzo mobilnie wpływa na środowiska społeczności lokalnych. One po prostu chcą się pokazać. To wartość ogromna. Najbardziej zyskują biblioteki, gdyż one są organizatorami prezentacji.

W. M. Dzięki Pańskiemu pomysłowi została stworzona honorowa ściana na gmachu Książnicy Pomorskiej, na której umieszczono miedziane tabliczki z nazwiskami (nazwami) sponsorów bibliotecznych. Drugi pomysł z ogrodem magnolii na tarasie szóstego piętra z tabliczkami nazwisk znakomitych gości nie przetrwał próby czasu. Nawet szczecińska zima im zaszkodziła.

S. K. My zawsze szukaliśmy przyjaciół i sponsorów bibliotecznych, a honorowa ściana to jedna z form ich uhonorowania. Są tam nazwiska m.in. Aleksandra Kwaśniewskiego, Jerzego Buzka, Gerharda Schrödera, XIV Dalajlamy, Marii i Stefana Flukowskich, Stanisława Czajki.

Jeśli chodzi o ogród magnolii, to myślę, że powinno się wrócić do tego pomysłu. Jest tylko problem przykrycia tarasu, aby zabezpieczyć krzewy przed mrozem, a dzisiaj jest taka możliwość. Namawiam do tego obecnego dyrektora.

W. M. Oprócz działalności organizacyjnej ma Pan także duży dorobek naukowy i dydaktyczny. Jest Pan autorem kilku publikacji książkowych, ok. 200 artykułów i publikacji w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Od połowy lat 70. kierował Pan pracami redakcji „Bibliografii Pomorza Zachodniego” i kwartalnika „Bibliotekarz Zachodniopomorski”. Prowadził Pan wykłady w punkcie konsultacyjnym POKKB i w filii CUKB, a także na Uniwersytecie Szczecińskim. Ale chcę zapytać o ocenę „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, którego jubileusz 50-lecia obchodziliśmy w 2009 r.

S. K. Uważam, że wydawanie własnego czasopisma jest bardzo potrzebne, gdyż daje to możliwości intelektualnego rozwoju samego środowiska bibliotekarskiego i szerszego oddziaływania na region. Ponadto jest to znakomita dokumentacja. Jest jednak stała trudność: jak go coraz ciekawiej redagować, jak go ulepszać.

W. M. Jak kształtowały się relacje pomiędzy Książnicą Pomorską a WBP w Koszalinie, która po utworzeniu woj. zachodniopomorskiego została przekształcona w Koszalińską Bibliotekę Publiczną?

S. K. Po 1945 r. było to jedno województwo i w wielu instytucjach powstały trwałe więzi organizacyjne i zawodowe. Niezależnie od podziałów administracyjnych kraju, nasza współpraca układała się pomyślnie, gdyż jednakowo rozumieliśmy funkcje biblioteki jako instytucji, która nie powinna ograniczać się do wypożyczalni, ale stanowić centrum życia kulturalnego społeczności lokalnej. Wspólnie [także z SBP] wydawaliśmy „Bibliografię Pomorza Zachodniego”, „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, organizowaliśmy konferencje metodyczne, współpracowaliśmy w upowszechnianiu czytelnictwa i obchodziliśmy jubileusze bibliotek. Przypomnę tu przynajmniej nazwiska dyr. Aleksandra Majorka i jego zastępczyni Marii Hudymowej. To dzięki ich zabiegom Koszalin otrzymał nową piękną bibliotekę. Podobnie, w swoim czasie, dobrze układała się też współpraca z Biblioteką Wojewódzką w Słupsku.

Po ostatniej reformie administracyjnej kraju, kiedy nie było jeszcze bibliotek powiatowych, na moją prośbę Koszalińska Biblioteka Publiczna przez kilka lat pełniła funkcję ośrodka metodycznego dla bibliotek samorządowych w swoim regionie [uprzednim województwie]. Za to chcę podziękować obecnemu dyrektorowi Andrzejowi Ziemińskiemu i jego zespołowi.

W. M. Pracę zawodową zawsze łączył Pan z działalnością społeczną i taką postawę popierał. Od 1978 r. przewodniczył Pan Zarządowi Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a dzisiaj jest Pan honorowym przewodniczącym. Był Pan dwukrotnie wiceprzewodniczącym ZG SBP i jest Pan honorowym członkiem SBP. Był Pan członkiem redakcji „Bibliotekarza” i członkiem Prezydium Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. Przez wiele lat pełnił Pan i nadal pełni kierownicze funkcje w Szczecińskim Towarzystwie Kultury, a przez jedną kadencję przewodniczył Pan Radzie Korporacji Artystów, Twórców i Dziennikarzy w Szczecinie. Był Pan członkiem Prezydium Narodowej Rady Kultury (1983), członkiem Komitetu Organizacyjnego oraz uczestnikiem obrad Kongresu Kultury Polskiej (2000). Czy ta działalność społeczna to tylko osobiste pasje, czy oddziaływała ona również na pracę zawodową?

S. K. Ja nie ukrywam, że mam w sobie jakąś wewnętrzną potrzebę aktywnego udziału w życiu społecznym. Uważam, że moja aktywna obecność w otoczeniu społecznym sprzyja samej instytucji. Poprzez bytność na tych różnych spotkaniach najwięcej można zareklamować bibliotekę samą tylko obecnością. Czy jest to ważna instytucja, czy nie, zależy od tego, gdzie się prezentuje jej lider. Dla mnie najważniejszym doświadczeniem życiowym była praca przez dwie kadencje w Narodowej Radzie Kultury wraz z prof. B. Suchodolskim. Były to lata 80. Było wów-

czas powszechne oczekiwanie, aby NRK opracowała raport o stanie kultury z wnioskami, co by dla tej kultury było najważniejsze do zrobienia. Ja wtedy wprowadziłem zapis do tego raportu, że dla kultury narodowej jako całości jest potrzebne szczególnie szybkie zakończenie budowy gmachu Biblioteki Narodowej, budowy gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, rozbudowa Biblioteki Jagiellońskiej i Książnicy Pomorskiej oraz budowa nowego gmachu Biblioteki Śląskiej. Wszystkie te inwestycje przez 25 lat zostały zrealizowane.

W. M. Był Pan także działaczem politycznym, znaczącym nie tylko w skali wojewódzkiej. W 1979 r. został Pan wybrany wiceprezesem Zespołu ds. Bibliotek przy Wydziale Kultury KC PZPR, w 1987 r. – przewodniczącym Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy i Księgarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR, a w 2002 r. został Pan doradcą premiera RP Leszka Millera ds. kultury, ze szczególnym uwzględnieniem spraw książek, bibliotek i czytelnictwa. Jak by Pan dzisiaj spojrział na ten rodzaj swojej aktywności?

S. K. Pokazaliśmy władzom politycznym, że środowisko bibliotekarzy jest wielkim, liczącym się środowiskiem zawodowym. Do nas warto się zwracać, nas warto pozyskiwać, bo my jesteśmy ważnym środowiskiem opiniotwórczym. Tak dzieje się także w krajach anglosaskich, kiedy zbliżają się wybory, to wszyscy lokalni politycy przychodzą do biblioteki, bo to jest miejsce najskuteczniejszego oddziaływania bezpośrednio na ludzi. Ta praca to była działalność społeczna, tam żadnych apanaży nie było. Natomiast z nami się liczone. Tyle środków finansowych, jakie w tych latach przekazano na potrzeby bibliotek (zwłaszcza na zakupy zbiorów) nie przekazano przed tym w żadnym innym okresie.

W. M. O Panu mówiono zawsze, że ma Pan dużą artystę, zresztą z tym środowiskiem był Pan bardzo zaprzyjaźniony. Toteż na koniec pracy zawodowej artyści przygotowali Panu wspaniały benefis w „Klubie 13 Muz”, a laudacjom nie było końca. Bibliotekarze zaś przygotowali pamiątkową publikację *Stanisław Krzywicki dyrektor Książnicy Pomorskiej w oprac. Hanny Niedbał (Szczecin 2003)*.

S. K. Współpraca z artystami to była część mojego życia. Myśmy się po prostu lubili. Kiedy byłem przez trzy miesiące w Moskwie, to miałem do wyboru albo biesiadować, albo być w teatrach. Ja przez ten okres byłem 53 razy na spektaklach i koncertach. Taka była moja wewnętrzna potrzeba. Tak samo w Szczecinie często bywałem na występach w instytucjach artystycznych. Sami artyści wybrali mnie na prezesa Korporacji Artystów, Twórców i Dziennikarzy.

W. M. Za swoją pracę zawodową i działalność społeczną został Pan uhonorowany licznymi orderami, odznaczeniami, medalami i odznakami. Wymieńmy te najważniejsze: Srebrny i Złoty Krzyże Zasługi, Krzyże: Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medale: Komisji Edukacji Narodowej, Gloria Artis i Złoty Medal Pomorza Zachodniego.

Ponadto otrzymał Pan nagrody specjalne: wojewody, ministra kultury i dziedzictwa narodowego (2000 r.). W 2000 r. kapituła przyznała Panu godność „Ambasadora Szczecina”, a rok później podczas I Kongresu Zachodniopomorskiego wręczono Panu „Laur Zachodniopomorski”. Chyba mało jest bibliotekarzy w Polsce, na których spłynęłoby tyle splendorów?

S. K. Jednak Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury otrzymałem wtedy, kiedy wszyscy już ją mieli. Te krzyże, medale i nagrody są wyrazem uznania za moją pracę.

W. M. Po przejściu na emeryturę pod koniec 2003 r., jako dyplomowany starszy kustosz, zamieszkał Pan w Nowym Warpnie, zabytkowym podszczecińskim miasteczku, otoczonym lasami nad Zalewem Szczecińskim. To jakby powrót do krajobrazu rodzinnego Podlasia, gdzie się Pan urodził (1933, Molowiste, powiat augustowski). Wiem, że nie ogranicza się Pan tylko do wypoczynku, gdyż uczestniczy Pan nadal w życiu kulturalnym i politycznym Szczecina.

S. K. Ja byłem bardzo aktywny w swoim czasie i takim pozostaję. Nadal pełnię funkcję prezesa Szczecińskiego Towarzystwa Kultury, które założyłem 45 lat temu. STK od 1969 r. organizuje coroczny konkurs pamiętnikarski „Dzieje szczecińskich rodzin”. To bardzo ważne przedsięwzięcie, gdyż dotychczas zebrano ponad tysiąc pamiętników, wspomnień, kronik, relacji, dokumentów i materiałów fotograficznych. Wszystkie te materiały są przekazywane do Książnicy Pomorskiej. Jest to cenny materiał historyczny i socjologiczny.

Ale po osiedleniu się w Nowym Warpnie wróciłem do swoich początków, do natury. Urodziłem się bowiem w sercu Puszczy Augustowskiej, tam gdzie Czarna Hańcza wpada do Kanału Augustowskiego. Jest to ulubiony szlak papieski. W Nowym Warpnie wybudowałem dom nad pięknym Jezio-rem Nowowarpieńskim i codziennie spaceruję po puszczy 10-15 km. Siedem lat temu założyłem Stowarzyszenie Ziemia Warpieńska, któremu przewodniczę. Wydaliśmy serię pocztówek i zorganizowaliśmy wiele imprez. Obecnie złożyliśmy do druku pracę pt. *Leksykon Puszczy Wkrzańskiej*, która będzie pierwszą publikacją na ten temat. Została ona opracowana wspólnie z profesorami: T. Bialeckim, E. Rymarem, J. Jasnowską. Ja jestem redaktorem naczelnym i współautorem.

W. M. W bieżącym roku prof. Tadeusz Bialecki, były bibliotekarz WiMBP w Szczecinie, wydał swoje wspomnienia. Czy Pan też pójdzie w jego ślady?

S. K. Ja mam obecnie prawie dwa tysiące stron dziennika, który prowadzę od 1956 r., ale jego w całości teraz wydać nie można, gdyż opisuję dokładnie działalność ludzi jeszcze żyjących. Postanowiłem, że cały rękopis przekażę Książnicy Pomorskiej. Teraz przygotowuję swój „alfabet”, w którym chcę przedstawić sylwetki kilkunastu postaci.

W. M. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził (24.06.2010 r.) dr Władysław Michnal, były kier. Działu Instrukcyjno-Metodycznego i sekretarz naukowy Książnicy Pomorskiej (obecnie na emeryturze).

PRZYPIS:

¹ *Towarzystwo Przyjaciół Książnicy Pomorskiej w Szczecinie 1987-2001. Oprac. MICHNAL, W., Szczecin: Towarzystwo Przyjaciół Książnicy Pomorskiej, Książnica Pomorska, 2001.*

Sprawozdania i relacje

10-lecie Polskiego Związku Bibliotek

Zaproszono mnie na 10-lecie Polskiego Związku Bibliotek jako gościa, jako byłego przewodniczącego SBP. Pewnie dlatego, że kilkanaście lat temu gardłowałem na konferencjach (m.in. dwóch w Rzeszowie, poświęconych ponadlokalnym funkcjom bibliotek publicznych) za utworzeniem nowej organizacji, co w SBP nie wszystkim się podobało i co przyczyniło się do tego, że poniekąd zarzucali mi złośliwie jej ojcostwo chrzestne. Wówczas uważałem jednak, że jest potrzebna organizacja wyrażająca interesy nie tylko pracowników bibliotek (jak SBP i związki zawodowe), co także samych instytucji bibliotecznych, aby artykułowała ona ich interesy i podejmowała działania na rzecz ich urzeczywistnienia. Wszystko to jednak przeszłość, czas i uwarunkowania zweryfikowały nadzieje, oczekiwania i możliwości. Pozostała ciekawość, co z owych oczekiwań i nadziei wyszło.

Zostałem zaproszony jedynie na część uroczystości jubileuszowych PZB, w których programie (8-11 września w Łowiczu), oprócz uroczystości oficjalnej i otwartej dla gości w skansenie w Maurzycach, prowadzonej przez znanego aktora Artura Barcisia, odbyło się także doroczne Walne Zgromadzenie Członków. Jest ich obecnie w organizacji 103 (głównie biblioteki publiczne, w tym powiatowe i miejskie oraz 3 biblioteki wojewódzkie). Wedle opinii Jana Krajewskiego, prezesa PZB, w ostatnich dziesięciu latach w pracach organizacji „aktywnie uczestniczyło i uczestniczy dobrze ponad 200 osób, które z pewnością stanowią elitę bibliotek terenowych”.

Z materiałów przygotowanych na jubileusz wynika, że PZB ma się czym pochwalić. Aktywność organizacji wyraża się w organizowaniu krajowych i międzynarodowych konferencji – 9 do poprzedniego roku – i podobnie 9 krajowych warsztatów na tematy o kluczowym znaczeniu dla praktyki bibliotecznej, współpracą z organizacjami bibliotekarskimi Litwy, Ukrainy, Węgier, dążeniem do utworzenia federacji skupiającej organizacje bibliotekarskie Europy Środkowej i Południowej, organizowaniem grupowych wyjazdów zagranicznych swych członków, prezentowaniem dorobku wydawniczego bibliotek na targach książki. Jej prezes prezentuje stanowiska organizacji w różnych sprawach – w charakterze członka – w Krajowej Radzie Bibliotecznej, Polskiej Izbie Książki, Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych, podczas spotkań przedstawicieli organizacji z obszaru bibliotekarstwa i informacji naukowej. Za duże osiągnięcie organizacja poczytuje sobie udział w kampanii przeciwko łączeniu bibliotek publicznych z innymi instytucjami i skłonienie ministra do zmiany pierwotnej retoryki w tej sprawie. Gwarancje przeciwko szkodliwemu łączeniu, jakie dał minister, PZB uznaje za swój wielki sukces.

W Maurzycach były przemówienia, ministerialne listy pochwalne, słowa i dyplomy kierowane do zasłużonych członków organizacji oraz ... „Wesele łowickie” w wykonaniu zespołu ludowego „Łowiczanie” Stowarzyszenia Regionalnego Wsi Urzeczce. W czasie występów potraktowano nas jak gości weselnych i przyjęto muzyką łowicką, śpiewami gwarowymi, tańcami, potrawami regionalnymi.

Sam przebieg uroczystości był raczej skromny. Zgromadzeni na ławkach w skansenie pod słonecznym tego dnia niebem uczestnicy uroczystości wysłuchali

słów powitania prezesa J. Krajewskiego, adresów okolicznościowych odczytanych przez przedstawicielki Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Zdrowia, oklaskami nagrodzili członków PZB, którym prezes wręczył dyplomy uznania, oraz zapowiedział ogłoszenie nowego programu PZB „Książka na zdrowie”, który ma być realizowany w ramach współpracy z Ministerstwem Zdrowia. Ten program budzi nadzieje członków ZPB na ściślejszą współpracę z resortem zdrowia, którego szefowa, minister Ewa Kopacz przesłała uczestnikom uroczystości ciepłe słowa uznania i nadziei na przyszłą współpracę. Zostały dobrze odebrane, ale w kuluarach dały okazję do sarkastycznych uwag pod adresem resortu kultury, skąd dotarły okolicznościowe słowa podpisane jedynie przez wiceministra. I to po tak wieloletniej i ścisłej współpracy ZPB z resortem – podkreślano.

Mówiąc o uroczystościach 10-lecia ZPB, trzeba też wspomnieć o bogatym programie turystyczno-kulturalnym, którego atrakcje członkowie organizacji w pełni doceniali.

Kiedy dziś patrzę na działalność ZPB, w którego szeregach i działalności uczestniczą także członkowie SBP, dochodzę do wniosku, że jest on potrzebny bibliotekom – dziś głównie publicznym bibliotekom miejskim i powiatowym, a więc licznym bibliotekom średniej wielkości. W ramach ZPB wydają się one znajdować lepsze warunki do artykułowania swoich potrzeb i problemów, podejmować próby ich rozwiązywania oraz szerszego nagłaśniania. Z pewnością ZPB stanowi wyróżniający się element w mozaice środowiska bibliotekarskiego, którego aktywność budzi różne odruchy, zarówno poparcia, jak i zaskoczenia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że członkom ZPB – zapewnia poczucie wspólnoty i grupowe kontakty, możliwości dyskusji i ucierania poglądów w ważnych dla tej kategorii bibliotek sprawach oraz inicjowanie wspólnych działań.

Jan Wołosz

Do trzech razy sztuka ... czyli o bibliotekarskim sporcie

Drużyna Biblioteki Śląskiej zdobyła sześć pucharów w III Sportowym Turnieju. To więcej niż przed rokiem. Puchary zdobyły też inne biblioteki. Najważniejsza jednak była integracja środowiska, wspólna zabawa, a duch rywalizacji, który unosił się w powietrzu dodawał skrzydeł i mobilizował do walki.

Po raz trzeci bibliotekarze (tym razem nie tylko z województwa śląskiego) sprawdzali swoje sportowe umiejętności w trakcie III Sportowego Turnieju Bibliotekarzy. Zawody odbyły się w sobotę 26 czerwca w hali Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Turniej, który jest projektem skierowanym do ogólnopolskiego środowiska bibliotekarzy, po raz kolejny pokazał, że bibliotekarz czuje ducha walki, umie się bawić i nie boi się nowych, nawet ryzykownych sportowych wyzwań. Rozegrano zatem w Katowicach zacięte mecze badmintonowe, zawody strzeleckie (o tak, bibliotekarze mają celne oko!), zawody pływackie, grano w kręgle i po raz pierwszy w boule. Tradycją stały się konkursy na wesoło, czyli karaoke i tor przeszkód. W tym roku w przeddzień turnieju odbyła się I Konferencja Naukowa „Sport, turystyka i rekreacja bibliotekarzy”, która merytorycznie uzupełniła rozgrywkę turniejową. Oba wydarzenia zawdzięczamy talentom organizatorskim Biblioteki Głównej Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, która po raz kolejny perfekcyjnie przygotowała turniej i konferencję oraz zapewniła atrakcje, nie tylko sportowe dla bibliotekarzy. Cieszy nas niezmiernie uczestnictwo w katowickich wydarzeniach bibliotekarzy spoza Śląska. Nasi koledzy po fachu przyjechali z Łodzi, Poznania, Szczecina i Krakowa, dzięki czemu rywalizacja sportowa i rozmowy kuluarowe stały się ciekawsze.

Wśród zwycięzców tegorocznego Turnieju znaleźli się – Biblioteka Śląska, Biblioteka Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Biblioteka Główna AWF w Katowicach, Biblioteka Politechniki Śląskiej, Biblioteka Politechniki Poznańskiej, Biblioteka Główna Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Biblioteka Akademii Muzycznej w Katowicach, Biblioteka Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu, Biblioteka Wydziału Prawa i Administracji UŚ (szczegółowe wyniki są dostępne na stronie Biblioteki Głównej AWF w Katowicach http://www.turniej-bibl.awf.katowice.pl/?page_id=57).

Dziękujemy Bibliotece Głównej katowickiego AWF-u za wspaniały pomysł, a uczestnikom zmagani turniejowych – naszym branżowym kolegom – za świetną atmosferę pełną humoru i prawdziwie sportowego ducha. A więc bibliotekarze do ... sal treningowych!!!

Agnieszka Kosmała
Biblioteka Śląska w Katowicach

Przegląd publikacji

Kultura książki i prasy polonijnej: dziedzictwo narodowe i światowe / pod red. Marii Kalczyńskiej, Danuty Sieradzkiej, ks. Zdzisława Małeckiego. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009. – 344 s. – (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; 2687)

Praca wydana w serii „Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa” redagowanej przez Krystynę Heską-Kwaśniewicz stanowi obszerny zbiór studiów poświęconych tradycji i współczesności książki i prasy wydawanej na obczyźnie. Zaletą publikacji jest logiczna i przejrzysta struktura. Artykuły przedstawiono w podziale na trzy części – z zakresu kultury książki, kultury prasy oraz instytucji książki i prasy. Zbyt mało tekstów dotyczy ostatniego problemu, najbardziej związanego z działalnością praktyczną prowadzoną przez środowiska polonijne w zakresie promocji słowa drukowanego.

Zespołowi redakcyjnemu i autorom należy się uznanie za to, że pisząc o tematyce historycznej, zajęli się dziejami najnowszymi jako najbardziej zbliżonymi do współczesnych zagadnień.

Książkę trafnie otwarto artykułem Arkadiusza Wagnera o Andrzeju Kłossowskim (1938-1997), badacz problematyki polskiej książki na obczyźnie, pracowniku Biblioteki Narodowej i wykładowcy Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Warto przypominać dorobek naukowy i zawodowy zasłużonych praktyków bibliotekarstwa oraz bibliologów, aby stał się inspiracją dla współczesnego rozwoju nauki i praktyki. Tekst A. Wagnera nie zawsze cechuje dobry styl. Danuta Bilikiewicz-Blanc pisze o polityce przekładu literatury polskiej po 1945 r. odnośnie polskiej literatury emigracyjnej. Doprowadza wywody do 2006 r., czyli czasów prawie współczesnych, jednak szkoda, że poświęca ostatniemu okresowi stosunkowo najmniej miejsca. Przywołując nazwiska pisarzy, wymienia autorów o twórczości zajmującej ważną pozycję w kanonie lektur szkolnych i polonistycznych – choćby Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Marka Hłaskę, Witolda Gombrowicza czy Czesława Miłosza – co powinno zainteresować pracowników bibliotek obsługujących studentów polonistyki i młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych. D. Bilikiewicz-Blanc nie zapomina o tak współczesnych pisarzach, jak Andrzej Stasiuk czy Stefan Chwin. Niepotrzebnie upolitycznia publikację, pisząc o roku 1989 jako dacie odzyskania przez Polskę niepodległości. Hanna Langer przybliży kwestię obecności problematyki

bibliotekarstwa polonijnego w „Polskiej Bibliografii Bibliologicznej” z lat 1989-2004, zachęcając tym samym wykładowców i studentów bibliotekoznawstwa do studiów naukowych oraz opracowywania prac licencjackich, magisterskich i dyplomowych o tej tematyce. Artykuł powinien skłonić czytelników do wzięcia udziału w pomocy finansowej i metodycznej na rzecz bibliotek polonijnych. Inspiracją do badań nad prasą polonijną i emigracyjną stanowi publikacja Romana Nira o materiałach archiwalnych dostępnych w Archiwum Polonii w Orchard Lake w USA.

Tylko nieliczne artykuły służą promocji konkretnych bibliotek i księgarni polonijnych. Tym większe uznanie należy się Halinie Mokrzyckiej za pracę o polonikach kanadyjskich ze zbiorów Biblioteki Polskiej im. Wandy Stachiewicz w Montrealu, Marii Kalczyńskiej za informację o *Źródłach do dziejów poloników niemieckich w zbiorach Gabinetu Książki i Prasy Polskiej w Niemczech w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu* oraz Marianowi J. Białasowi reklamującemu prowadzoną przez siebie polską księgarnię działającą w Edmonton w Kanadzie. Bibliotekarzy zainteresuje informacja o formach działalności opolskiego Gabinetu w zakresie promocji prasy i książki przekazana przez M. Kalczyńską. Autorka zachęca czytelników do odwiedzenia strony internetowej Gabinetu. Praktyczne zagadnienia omawia też Agnieszka Kalinowska-Bouvy pisząc o *Promocji książki i prasy polonijnej w działalności Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie – APAJTE*, funkcjonującego od 1994 r. w Paryżu. Do form działania podejmowanych przez Stowarzyszenie należy praca redakcyjna i wydawnicza nad czasopiśmie „Biuletyn Informacyjny APAJTE”. Wydawnictwa książkowe są promowane na cyklicznej imprezie Salon Książki Polonijnej. Wielkie znaczenie społeczne ma publikacja Jacka Puchalskiego, która ma na celu popularyzację programu „Rejestracja zbiorów polskich za granicą ze specjalnym uwzględnieniem dziedzictwa zagrożonego”. Inny projekt „Polonicum Machindex Institut” propagują Edyta i Stan Machowie ze Szwajcarii. Cel projektu, w którego realizacji

dużą rolę odgrywa prasa polonijna, stanowi ewidencja poloników i polskich znaków pamięci na obczyźnie.

Praktycznym zagadnieniem zajął się Krzysztof Alberski, omawiając współczesne problemy związane z gromadzeniem czasopism polonijnych w Bibliotece Narodowej. Polonii niemieckiej dotyczy artykuł ks. Zdzisława Małeckiego na temat działalności wydawniczo-prasowej polskiego duchowieństwa w Niemczech od końca XIX w. po czasy współczesne. Autor, niestety, poświęcił bieżącym zagadnieniom tylko bardzo krótką końcową część dwunastostronicowego artykułu. Prace Anny Marcol oraz Karola Maklesa, będące studiami nad polonijnymi czasopismami „Zarys” z lat 2001-2007 (Niemcy) i „Wspólnota Polska” (2002-2007) (Wielka Brytania) można polecić jako lekturę pracownikom bibliotek gromadzących te periodyki, a także politologom i bibliologom-prasoznawcom zajmującym się tematyką polonijną. Podstawą studiów przeprowadzonych przez K. Maklesa stały się egzemplarze „Wspólnoty Polskiej” ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach oraz numery dostępne w wersji elektronicznej w Internecie. O czasopismach religijnych „Duszpasterz Polski Zagranicą” i „Przeгляд Powszechny”

w okresie Polski Ludowej pisze Magdalena Pluskota. Danuta Sieradzka zainteresowała się historią kalendarzy polonijnych wydawanych przez Związek Narodowy Polski na terenie Chicago w okresie 1995-2009. Dwa polskie pisma literackie ukazujące się po 1989 r. w Kanadzie, „List Oceaniczny” i „Nowy Prąd”, popularyzuje Jan Wolski z Rzeszowa.

Książka zbiorowa ma ładną szatę graficzną, na którą składają się barwne reprodukcje, wykresy i diagramy oraz okładka o żywej kolorystyce. Nie brak też tabel. Szata graficzna i projekt okładki są dziełem Pauliny Tomaszewskiej-Cieply. Redaktorzy pamiętali o potrzebie dołączenia do publikacji indeksu osób, ale zapomnieli o indeksie nazw geograficznych, który byłby dużą pomocą w lekturze wielostronicowej pracy o tematyce polonijnej.

Katowicka publikacja zbiorowa zasługuje na zakupienie do zbiorów bibliotek zaspokajających potrzeby czytelnicze i informacyjne historyków, politologów, polonistów, bibliotekoznawców, dziennikarzy i kulturoznawców, a także studentów kształcących się w wymienionych dziedzinach.

Dr hab. Adrian Uljasz

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Puchowska, Hanna. Kulturotwórcza działalność Gminnej Biblioteki Publicznej w Lnianie w XXI wieku / Hanna Puchowska. – Lniano: Gminna Biblioteka Publiczna, 2010. – 28 s.: il.

Publikacja wydana została w związku z jubileuszem 60-lecia GBP w Lnianie. Przedstawiono w niej samą miejscowość, historię, rozwój i funkcjonowanie biblioteki od momentu powołania w 1950 r. Poza działalnością typowo biblioteczną, placówka prowadzi różnego rodzaju warsztaty rękodzieła dla młodych i nieco starszych czytelników.

W książce zaprezentowano wyniki badań przeprowadzonych wśród czytelników biblioteki, które miały na celu ocenę działalności instytucji zarówno w zakresie działań statutowych, jak i organizowanych imprez kulturalnych. Uzupełnienie monografii stanowi bibliografia oraz fotoreportaż zatytułowany „Kulturotwórcza działalność Biblioteki”.

Michał Hilchen: we wspomnieniach bibliofilów. – Warszawa: Towarzystwo Bibliofilów Polskich, 2009. – 117, [3] s.: il.

Książka wydana została w związku ze śmiercią wybitnego historyka literatury i kultury, bibliofila, księgoznawcy, antykwariusza i edytora. Publikację otwiera biogram pióra Andrzeja Skrzypaczka, w którym nakreśla sylwetkę nieżyjącego już przyjaciela.

Michał Jerzy Hilchen herbu Jelita urodził się 14 stycznia 1945 r. w Warszawie, a zmarł 10 czerwca 2009 r. W latach 1980-1984 pracował w Warszawskim Antykwariacie Naukowym. Wykładał na Akademii Sztuk Pięknych gdzie kierował Zakładem Dydaktycznym Nauk Pomocniczych na Wydziale

Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki oraz Uniwersytecie Warszawskim. W 1985-1992 piastował funkcję st. kustosa Biblioteki Naukowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Pracował jako rzeczoznawca Stowarzyszenia Księgarzy Polskich w zakresie wydawnictw antykwarycznych. Zajmował się opracowywaniem katalogów aukcyjnych i prowadził aukcje antykwaryczne, bibliofilskie oraz charytatywne. Był autorem i kuratorem wystaw z zakresu książki, grafiki i konserwacji dzieł sztuki w kraju i za granicą. Od 1975 r. działał w Towarzystwie Przyjaciół Książki,

w latach 1981-1983 był prezesem Oddziału Warszawskiego, a od 1983 do 2002 r. prezesem Zarządu Głównego. Był działaczem i członkiem Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego, gdzie przez kilka kadencji zajmował funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej, ponadto działał w Polskim Towarzystwie Heraldycznym, Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza, Kaliskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Towarzystwie Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu, Stowarzyszeniu Księgarzy Polskich, Towarzystwie Rapperswilskim, Gutenberg Gesellschaft w Moguncji. Zaangażowany w działalność Solidarności, od września 1980 r., działał w Ko-

misjach Zakładowych Zamku Królewskiego, „Domu Książki” oraz warszawskiej ASP gdzie był także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

W kolejnych tekstach prezentowane są w porządku alfabetycznym wspomnienia ludzi związanych z osobą Michała Hilchena, jego przyjaciół i znajomych, do których należą m.in.: Stanisław Ledóchowski, Zbigniew Józwick, Roman Nowoszewski, Andrzej Tomaszewski i Wojciech Kochlewski.

Dopełnienie pracy stanowią: Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa prac Michała Hilchena (1972-2009), zebrana przez Annę Hilchen, indeksy oraz zdjęcia ze zbiorów rodziny i przyjaciół oraz Muzeum Drukarni Warszawskiej.

Jaszczyn Elżbieta. Modele edukacji czytelniczej w przedszkolu a gotowość do czytania i umiejętności czytania dzieci sześciolatek / Elżbieta Jaszczyn. – Białystok: Trans Humana Wydawnictwo Uniwersyteckie, 2010. – 282 s.

Publikacja przedstawia wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dotyczące edukacji czytelniczej dzieci sześciolatek. Miały one odpowiedzieć na pytanie, czy model edukacji czytelniczej preferowany przez nauczyciela wpływa na gotowość do czytania i umiejętność czytania dzieci w wieku przedszkolnym. W pierwszej z nich przedstawiono teoretyczne i metodologiczne podstawy badań. Autorka wyjaśnia w niej pojęcie „gotowości do czytania” oraz znaczenie terminu „czytanie”. Prezentuje modele edukacji czytelniczej, dzieląc je na: tradycyjny, holistyczny oraz zrównoważony. Omawia

pojęcie „inicjacji w świat pisma” oraz czas, w jakim do niej dochodzi, strefy inicjacji czytelniczej, a wśród nich zwraca uwagę na rodzinę i przedszkole gdzie jest ona podejmowana. Dokonuje przeglądu metod nauki czytania. Omawia także cel badawczy, problemy i hipotezy, procedurę i organizację przeprowadzonych badań. Część druga rozprawy prezentuje wyniki podjętych działań nad gotowością do czytania dzieci sześciolatek, umiejętności czytania, rozumienia treści czytanego tekstu oraz tempa czytania. Uzupełnieniem wydawnictwa jest bibliografia oraz aneksy.

Violetta Pomianowska

JUŻ DO NABYCIA W WYDAWNICTWIE SBP

***SŁOWNIK PRACOWNIKÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ. SUPLEMENT III* pod red. Hanny Tadeusiewicz, Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2010**

Słownik Pracowników Książki Polskiej to wysoko ceniona i jedyna na naszym rynku wydawniczym publikacja, która obejmuje biogramy przedstawicieli wszystkich chyba zawodów, w różny sposób powiązanych z książką polską – od czasów najdawniejszych po współczesność. W jego tomach znaleźć można biogramy drukarzy i wydawców, ilustratorów, iluminatorów, introligatorów, kolporterów i księgarzy, a także właścicieli kolekcji i bibliofilów, bibliotekarzy i organizatorów bibliotek, bibliologów oraz bibliotekoznawców i innych badaczy, których aktywność spletała się z dziejami książki polskiej w kraju i za granicą.

Od czasu ukazania się *Słownika* w 1972 roku, jego redakcja mieści się w Uniwersytecie Łódzkim, gdzie zredagowane zostały jego kolejne Suplementy (1986, 2000, 2010).

Suplement III zakresem obejmuje biogramy osób powiązanych z książką polską i jej funkcjonowaniem, przy czym zdecydowana większość haseł dotyczy ludzi, którzy zmarli w okresie od roku 2000 (z uzupełnieniami braków wcześniejszych wydań) do początków 2010 r.

Stron 352, cena 49 zł

76. Kongres IFLA

Światowy Kongres IFLA odbył się w tym roku, w dniach 10-15 sierpnia, w Göteborgu pod hasłem „Open access to knowledge – promoting sustainable progress”. Wśród licznych uczestników byli również członkowie SBP z całego kraju.

Prace nad serwisem SBP.pl

Wydłuża się termin zakończenia prac nad nowym portalem sbp.pl. Przeniesione przez firmę 3e, ze względu na dalsze testowanie portalu, jego otwarcie, wyznaczone na koniec trzeciego kwartału br. znów zostało przesunięte.

Rozstrzygnięcie konkursu „Tydzień Bibliotek” 2010

Jury edycji konkursu ZG SBP „Tydzień Bibliotek” pod hasłem „Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy” przejrzało dokumentację działań nadesłanych przez 46 bibliotek. Zgłoszenia przysłały głównie biblioteki publiczne (38). Najwięcej zgłoszeń pochodziło z regionu śląskiego (12) oraz podkarpackiego (8). Laureatkami zostały Miejskie Biblioteki Publiczne w Jaśle (I nagroda), Żorach (II) oraz Białej Podlaskiej (III). Wyróżnienia otrzymały: Gminna Biblioteka Publiczna w Lubeni, Warmińsko-Mazurska Biblioteka Pedagogiczna w Elblągu, Miejska Biblioteka Publiczna w Skierniewicach i Miejska Biblioteka Publiczna w Jastrzębiu Zdroju. Specjalne wyróżnienie przyznano Bibliotece Publicznej Gminy Wejherowo w Bolszewie, a nagrodę specjalną „Poradnika Bibliotekarza” – Gminnej Bibliotece Publicznej w Jaśle z siedzibą w Szebniach.

V Forum Młodych Bibliotekarzy

W dniach 9-10 września br. w Lublinie odbyło się V Forum Młodych Bibliotekarzy pod nazwą „Jakość bibliotek w naszych rękach”. Organizatorzy konferencji – Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, ZO SBP w Lublinie oraz ZG SBP w Warszawie zaproponowali uczestnikom prezentację m.in. wyników badań dotyczących potencjału bibliotek publicznych, problemów komunikacji interpersonalnej w praktyce bibliotecznej, rozwoju zawodowego bibliotekarzy i budowania wizerunku biblioteki, a także cykl warsztatów poświęconych znamionom cyfrowości w bibliotece (portale społecznościowe Internetu, blogi, e-booki, e-learning). W trakcie Forum redakcja nowego portalu sbp.pl przedstawiła jego zamierzone funkcjonowanie służące całej zbiorowości bibliotekarskiej,

w tym możliwość dokonywania zakupów publikacji Wydawnictwa SBP w sklepie internetowym.

E-learning wyzwaniem dla bibliotek

W dniach 14-15 września br. w Bibliotece Narodowej w Warszawie odbyła się kolejna konferencja z cyklu e-learning w bibliotekach – adresowana do bibliotekarzy z bibliotek szkolnych, pedagogicznych, publicznych, akademickich, pracowników dydaktycznych uczelni kształcących w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, pracowników naukowych, nauczycieli konsultantów, metodyków oraz wszystkich zainteresowanych tą dziedziną. W trakcie konferencji omówiono teoretyczne i praktyczne aspekty e-learningu, w tym metody, techniki narzędzia oraz przykłady „dobrych praktyk”. Organizatorzy – Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie oraz ZG SBP przewidzieli towarzyszące obradom warsztaty komputerowe, mające na celu przygotowanie uczestników do korzystania ze szkoleń e-learningowych, jak również do samodzielnego tworzenia kursów zdalnych na platformie e-learningowej Moodle i administrowania platformą.

Digitalizacja zbiorów bibliotecznych

SBP, we współpracy z Instytutem Informacji Naukowej UW zorganizowało, w dwóch turach (21-22, 27-29.09 br.), warsztaty w zakresie digitalizacji zbiorów bibliotecznych. Część seminaryjna obejmowała zagadnienia formatu prezycyjnego w bibliotece cyfrowej, aspekty prawne udostępniania cyfrowych kolekcji obowiązujące w Polsce, organizację pracowni reprografii i digitalizacji, sprzęt i oprogramowanie służące digitalizacji oraz standardy opracowania i przetwarzania obiektów. W części praktycznej przeprowadzono zajęcia z makrofotografii, skanowania, opracowania graficznego cyfrowej fotografii i skanów oraz tworzenia publikacji cyfrowych w formatach PDF i DjVu.

Warsztaty SBP w zakresie tworzenia stron WWW

W dniach 23 i 30 września br. odbyły się warsztaty dotyczące tworzenia stron internetowych przy zastosowaniu popularnego systemu zarządzania treścią – Joomla. Organizatorzy, SBP wraz z Instytutem Informacji Naukowej UW, przygotowali warsztaty przede wszystkim dla początkujących użytkowników tego systemu, które pozwoliły zapoznać się z syste-

mem krok po kroku, pozyskać umiejętność skonfigurowania witryny oraz zmiany jej wyglądu. Omawiano również problemy związane z zarządzaniem mediami i treścią oraz edycją artykułów.

Stanowisko SBP w sprawie stawki VAT na książki

SBP ogłosiło stanowisko w sprawie stawki VAT na książki i czasopisma specjalistyczne, w którym

proponuje, aby w przypadku wprowadzenia wyższej niż 0% stawki rząd utworzył fundusz na zakupy biblioteczne. Zwiększenie budżetu na zakup książek dla bibliotek wszystkich typów w pewien sposób zrekompensowałoby wyższą cenę tych produktów planowaną od stycznia 2011 r. Stanowisko zostało przekazane ministrom kultury i dziedzictwa narodowego, finansów, Polskiej Agencji Prasowej, redakcji dziennika „Metro” oraz zamieszczone w Internecie.

Marzena Przybysz

Prawo biblioteczne

Wcześniejsze udostępnianie materiałów archiwalnych przez biblioteki

Zasadą jest udostępnianie materiałów archiwalnych, wchodzących do państwowego zasobu archiwalnego, dopiero po upływie 30 lat od ich wytworzenia (art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach – DzU z 2006 r. Nr 97, poz. 673 z późn. zm.). Są to archiwalia powstające w wyniku działalności m.in. organów państwowych i samorządowych, ale także partii politycznych czy kościołów i związków wyznaniowych.

Wyjątkowo można jednak udostępnić powyższe materiały archiwalne wcześniej. Jest to kwestia o tyle istotna również dla bibliotek, że w wielu z nich przechowywane są archiwalia, a wcześniejsze udostępnienie materiałów archiwalnych, znajdujących w bibliotece, wymaga zastosowania odpowiedniej procedury i wyrażenia stosownej zgody. Wynika to z przepisów wydanego na podstawie powyższej ustawy rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 lipca 2008 r. w sprawie określenia szczególnych wypadków i trybu wcześniejszego udostępniania materiałów archiwalnych (DzU Nr 156, poz. 970), zwanego dalej rozporządzeniem.

Do wcześniejszego udostępnienia materiałów archiwalnych właściwe są m.in. biblioteki, które gromadzą i przechowują materiały archiwalne wchodzące do państwowego zasobu archiwalnego (par. 3 ust. 1 pkt 3 rozporządzenia). Podmiot zainteresowany wcześniejszym udostępnieniem mu określonych materiałów archiwalnych, znajdujących się w bibliotece, powinien wystąpić do biblioteki (jej dyrektora albo kierownika) z wnioskiem w tym zakresie, określając w nim m.in. cel i przewidywany sposób wykorzystania materiału archiwalnego (par. 4 ust. 1 i 2 rozporządzenia).

Dyrektor (kierownik) może wniosek rozpatrzyć pozytywnie, wyrażając zgodę na wcześniejsze udo-

stępnie określonego materiału archiwalnego, albo też odmówić takiego udostępnienia, z tym że odmowa musi zostać pisemnie uzasadniona (par. 3 ust. 2 i par. 7 rozporządzenia). Poza tym dyrektor (kierownik) biblioteki może cofnąć wyrażoną już zgodę, jeśli korzystanie z udostępnionych materiałów odbywa się w sposób zagrażający ich bezpieczeństwu lub integralności (par. 8 rozporządzenia).

W rozpatrywanym kontekście warte uwagi są jeszcze dwa wymogi.

Po pierwsze, jeśli wnioskodawcą jest nie osoba fizyczna, ale jednostka organizacyjna, materiały archiwalne udostępnia się osobie fizycznej uprawnionej do reprezentowania tej jednostki lub posiadającej odpowiednie upoważnienie jej właściwego organu (par 4 ust. 3 rozporządzenia), np. dyrektora przedsiębiorstwa państwowego.

Po drugie, jeśli biblioteka posiada kopie materiału archiwalnego, udostępniona powinna być kopia, gdyż oryginały materiałów archiwalnych udostępniane są wyjątkowo, jeśli biblioteka nie dysponuje ich kopiami lub gdy jest to niezbędne ze względu na cel i sposób wykorzystania danych materiałów.

Rafał Golał

Problemy prawne bibliotekarzy uczelnianych

Pod koniec wakacji otrzymałem następujący list, wskazujący na poważne progi prawne przy awansie na wyższe stanowiska bibliotekarskie w bibliotekach uczelnianych. Zachowując anonimowość autorki listu, przedstawiam jego treść i moją odpowiedź na poruszone kwestie:

Miałam z panem zajęcia z prawa bibliotecznego na studiach podyplomowych z bibliotekoznawstwa. Pracuję w bibliotece w państwowej wyższej szkole zawodowej. Staram się o zatrudnienie na stanowisku starszego bibliotekarza. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie mi kilku wątpliwości.

1. Przeczytałam w Internecie, że rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 20 maja 2005 r. nie obowiązuje, ponieważ została uchylona podstawa prawna (Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym). Jaki jest aktualnie obowiązujący akt prawny, który określa kwalifikacje zawodowe, jakie powinna posiadać osoba zatrudniona w uczelni na stanowisku kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty?

2. Moje drugie pytanie dotyczy wymaganej praktyki specjalistycznej. We wspomnianym wyżej rozporządzeniu w § 2 pkt 4 jest napisane, że ma to być co najmniej 2-tygodniowa praktyka specjalistyczna w bibliotece naukowej, ale w przypadku ubiegania się o stanowisko starszego bibliotekarza nie jest napisane, że ma to być inna, poza macierzystą, biblioteka naukowa. Czy należy to rozumieć, że można tę praktykę odbyć w bibliotece, w której się pracuje? Jak powinno wyglądać zaświadczenie o ukończeniu tej praktyki i przez kogo powinno być podpisane?

Moja odpowiedź była następująca:

Potwierdzam, że rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 20 maja 2005 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych, jakie powinna posiadać osoba zatrudniona w uczelni na stanowisku kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty (DzU Nr 101, poz. 844), straciło moc wraz ustawą z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (DzU Nr 65, poz. 385 z późn zm.), na podstawie której owo rozporządzenie zostało wydane. Uchylenia tej ustawy i wydanych do niej przepisów, dokonała ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (DzU Nr 164, poz. 1536). Z prostego zestawienia dat wynika, że rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 20 maja 2005 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych, jakie powinna posiadać osoba zatrudniona w uczelni na stanowisku kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty formalnie obowiązywało tylko dwa miesiące!

Z praktyki wiem, że biblioteki nadal stosują przepis tego rozporządzenia, a do największych jego mankamentów zaliczają wspomnianą przez Panią praktykę, którą należy odbyć w innej niż macierzysta biblioteka. Formalnie istnieje, w odniesieniu do bibliotek uczelnianych luka prawna w zakresie awansowania tej grupy bibliotekarzy. Wprawdzie istnieje rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 21 sierpnia 2006 r. w sprawie kandydatów na dyplomowanego bibliotekarza oraz dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej (DzU Nr 155,

poz. 1112), jednak jest to dla Pani problem nie najpilniejszy. Trzeba pamiętać o możliwości zdobywania dalszych stopni naukowych i zawodowych, zwłaszcza jeśli się pracuje w bibliotece uczelnianej.

W tej sytuacji radzę skorzystać z zapisów rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 marca 1999 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji. (DzU Nr 41, poz. 419). Na podstawie tego rozporządzenia przy Pani wykształceniu wystarczą dwa lata stażu w bibliotece, aby uzyskać stanowisko starszego bibliotekarza.

Życzę powodzenia w podjętych działaniach.

Lucjan Biliński

Status naukowy bibliotek wojskowych

Na podstawie rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 19 marca 1999 r. w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych (DzU Nr 44, poz. 269), do bibliotek naukowych zaliczone zostały: Centralna Biblioteka Wojskowa i Biblioteka Naukowa Sztabu Generalnego. Ostatnio wydane rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 11 czerwca 2010 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do naukowych (DzU Nr 121, poz. 811) zalicza do bibliotek naukowych Centralną Bibliotekę Wojskową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz skreśla Bibliotekę Naukową Sztabu Generalnego. Jak wiadomo Biblioteka ta już nie istnieje. Podkreślić należy, że status naukowy posiadają biblioteki uczelni wojskowych.

Lucjan Biliński

Zmiana rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie rozliczania dotacji objętych mecenatem państwa

W rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 sierpnia 2010 r. (DzU Nr 150, poz. 1005), zmieniającym rozporządzenie w sprawie zakresu zadań objętych mecenatem państwa, szczegółowego trybu składania wniosków o udzielenie dotacji oraz trybu przekazywania i rozliczania udzie-

lonych dotacji (DzU Nr 177, poz. 1474, z późn. zm.), w § 8 wprowadza się następujące zmiany:

1) ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. W przypadku stwierdzenia wykorzystania środków niezgodnie z przeznaczeniem lub ich pobrania nienależnie lub w nadmiernej wysokości stosuje

się przepisy o finansach publicznych w zakresie dotyczącym dotacji udzielanych z budżetu państwa”;

2) uchyla się ust. 3.

Wprowadzone zmiany są dość istotne dla instytucji rozliczających się z przyznanych dotacji.

Lucjan Biliński

AKTUALIA

Mamy więc oto prognozę VATowania książek oraz wszystkiego, co wyjdzie drukiem. Słusznie, no niby po co miałyby to wychodzić? A jak z kolei ktoś chce to kupować, no to niech płaci ile się da, bo go widocznie na to stać. A co?

Jeden z ministrów powiada, że nie dostrzega powodu dla zerowego VATu na książki. Okulista!!! Inny minister zaś twierdzi, że to kara za to, że mało czytamy. Akurat nieprawda, ale jak minister mówi, to pewnie tak jest. Mimo wszystko myślę, że lepsza byłaby kara chłosty.

VAT zerowy na książki zachowały bezterminowo Irlandia i Anglia, a także Norwegia, tyle że jest poza UE. Oczywiście – to są bowiem kraje biedne: już się nie rozwijają.

Jucek Wojciechowski

W kilku słowach

Granty dla Bibliotek Publicznych

Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce zaprosiła wszystkich uczestników Programu Rozwoju Bibliotek do wzięcia udziału w konkursie grantowym „Aktywna Biblioteka”. Każda biblioteka miała szansę otrzymania dotacji na projekty o maksymalnej wysokości 5000 zł, a konkurs miał pomóc bibliotekom stać się nowoczesnymi, wielofunkcyjnymi ośrodkami aktywności lokalnej, działającymi na rzecz dobra wspólnego, przynoszącymi korzyści jak największej liczbie mieszkańców. Dla części województw terminy składania wniosków upłynęły w połowie września, dla pozostałych z końcem października. (*Małgorzata Maryl, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce*)

Opolskie biblioteki w Programie Rozwoju Bibliotek

Do opolskich bibliotek trafiły komputery, drukarki, projektory multimedialne, aparaty cyfrowe. Bibliotekarki ukończyły szereg szkoleń i wkrótce rozpoczną realizację ciekawych projektów. To efekty Programu Rozwoju Bibliotek, który ponad rok temu rozpoczął się na Opolszczyźnie. Bierze w nim udział 88 bibliotek. W całej Polsce w programie uczestniczy prawie 1900 bibliotek znajdujących się na wsiach i w małych miastach. Łącznie biblioteki na Opolszczyźnie otrzymały: 67 komputerów wraz z monitorami oprogramowaniem Windows 7 i Office 2007 (przekazanym bezpłatnie przez firmę Microsoft) oraz oprogramowaniem

antywirusowym i ogólnodostępnym oprogramowaniem użytkowym; 58 urządzeń wielofunkcyjnych (drukowanie, skanowanie, kopiowanie i faksowanie w jednym urządzeniu); 5 drukarek A3, 4 laptopy; 4 projektory multimedialne wraz z ekranami; 88 aparatów cyfrowych wraz z przewodnikiem „Projekt: fotografia”. W sprzęt informatyczny została również wyposażona Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smolki w Opolu.

Pracownicy opolskich bibliotek wzięli też udział w cyklu praktycznych szkoleń. Ukończyli warsztat planowania rozwoju biblioteki. Podczas pięciu dwudniowych spotkań uczestnicy dowiedzieli się, w jaki sposób zaplanować działania biblioteki tak, aby były ciekawe dla mieszkańców i zgodne z ich potrzebami, jak promować działalność swoich placówek, a także w jaki sposób pozyskiwać partnerów do współpracy. Biblioteki opracowały już trzyletnie plany rozwoju, będące rezultatem szkolenia. Na wymienione w nich zadania mogły pozyskać dofinansowanie do 5 tysięcy złotych w konkursie grantowym „Aktywna biblioteka” oraz tzw. mikrogranty (na spotkania kilku współpracujących ze sobą bibliotek, co ułatwi integrację środowiska i wymianę doświadczeń). Ponadto opolskie biblioteki mogą ubiegać się o skorzystanie ze specjalnych ofert, które przygotowały cztery organizacje pozarządowe: Centrum Edukacji Obywatelskiej, Fundacja Ośrodka KARTA, Fundacja Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego oraz Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”. Propozycje organizacji pozarządowych

koncentrują się przede wszystkim na pracy z młodymi ludźmi, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Bibliotekarze uczestniczą również w szkoleniach informatycznych, które organizuje Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Dowiadują się na nich, jak w pełni wykorzystywać dostarczony do bibliotek sprzęt. Jesienią rozpoczyna się szkolenia specjalistyczne. Będzie to kluczowy element systemu szkoleniowego: biblioteki będą mogły wyspecjalizować się w różnych obszarach, m.in. w e-administracji, multimediami i nowoczesnej komunikacji czy usługach dla seniorów. (Małgorzata Dąbrowska, *Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego*)

Wydawnictwa wchodzą na rynek e-booków

Świat Książki, WAB, Zysk i Ska, Runa, Nasza Księgarnia, Znak oraz 25 innych wydawnictw wprowadza do swojej oferty e-booki w formacie ePUB, które są przeznaczone na e-czytniki. Na początek ma pojawić się 800 tytułów. W pierwszej połowie 2010 r. sprzedaż e-booków była trzykrotnie wyższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Źródło: Dziennik Internautów. Dostęp 20.09.2010

Zaprosili nas

B-ka Publ. m.st. Warszawy na wykład dr. M. Luterka „Dokąd zmierzają biblioteki?” (30.09.10) ● **B-ka Śl.** na Japoński wieczór (17.09/10), uroczystość wręczenia statuetki Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2009 Oldze Tokarczuk za książkę *Prowadź swój plug przez kości umarłych* (24.09.10) ● **Krośnieńska B-ka Publ.** na sesję „Inspiruje nas książka – wydarzenia literackie w działalności bibliotek dla Polski i Ukrainy” (23.09.10) ● **Książnica Beskidzka** na Festiwal 4 Pory Książki **POPLIT** (14-17.09.10) ● **Książnica Cieszyńska** na wystawę „Cieszyn teatralny” (24.09.10) ● **MBP w Czeladzi** na wystawę fotograficzną „Wokół Eigeru” (22.09.10) ● **MBP w Radomiu** na otwarcie wystawy „Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas...” (28.08.10) ● **BPMiG Radków** na wystawę obrazów Petera Samka (17.09.10) ● **Sądecka B-ka Publ. w Nowym Sączu** na wieczór literacki Krzysztofa A. Jeżewskiego (6.09.10), wystawę książek o Lwowie „Co dusza zapagnie, co oku zobaczy, co uchu usłyszy” (30.09.10) ● **SBP** na otwarcie II edycji Ogólnopolskiej Konferencji „E-learning wyzwaniem dla bibliotek” (14.09.10).

Zapraszamy na konferencję „Automatyzacja bibliotek publicznych”

25-26 listopada, Warszawa.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego oraz Biblioteka Narodowa zapraszają na IX Ogólnopolską Konferencję pt.

Regionalne Sieci Współpracy – Strategie, Narzędzia, Realizacje

odbywającą się w ramach cyklu: „Automatyzacja bibliotek publicznych”.

Celem konferencji jest popularyzacja wyników badań nt. stanu automatyzacji, w tym internetyzacji bibliotek publicznych, omówienie kierunków rozwoju technologii informacyjnych i oprogramowania dla bibliotek.

Tegoroczna konferencja poświęcona będzie również projektowaniu i budowie rozległych sieci bibliotecznych w Polsce, możliwościom wykorzystania e-learningu w ustawicznym kształceniu kadr bibliotekarskich oraz udziałowi bibliotek publicznych w tworzeniu bibliotek cyfrowych.

Konferencji towarzyszyć będzie interaktywny salon nowoczesnych technologii, w którym uczestnicy będą mogli testować nowinki technologiczne możliwe do wykorzystania przez biblioteki.

Otwarta jest już strona konferencji – zapraszamy do rejestracji.

Więcej: <http://www.ebib.info/content/view/2729/75/>

Biuro ZG SBP

Obserwując realia (Jan WOŁOSZ)	1
Listy	2
Odpowiedź prof. dr. hab. Marcina Drzewieckiego, kierownika Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej na pytania Barbary Rzeczkowskiej opublikowane w poprzednim numerze „Bibliotekarza”	2
Pytania o komputeryzację bibliotek publicznych	4
Aleksander RADWAŃSKI: O chmurach z perspektywy ziemi	4
Artykuły	8
Jacek WOJCIECHOWSKI: Stan rozbieżności	8
Jadwiga SADOWSKA: Na marginesie zarządzania – pogranicza kultury osobistej i mobbingu	11
Joanna ROWIŃSKA: Opracowanie artykułów prasowych – „Wspólna Baza BN i Bibliotek Publicznych”	14
Grażyna LEWANDOWICZ-NOSAL: Biblioteki dla dzieci – współcześnie	17
Maria WASIK: Żary – jest taka gmina...	23
Jan WOŁOSZ: Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo w Bolszewie – „Nasza Biblioteka”	25
Patrząc na minione...	27
Książnica Pomorska w Szczecinie jednym z najważniejszych osiągnięć naukowych i kulturalnych na Pomorzu Zachodnim w okresie powojennym. Rozmowa ze Stanisławem Krzywickim, byłym wieloletnim dyrektorem Książnicy Pomorskiej (Władysław MICHNAŁ)	27
Sprawozdania i relacje	32
10-lecie Polskiego Związku Bibliotek (Jan WOŁOSZ)	32
Do trzech razy sztuka ... czyli o bibliotekarskim sporcie (Agnieszka KOSMALA)	33
Przegląd publikacji	34
Kultura książki i prasy polonijnej: dziedzictwo narodowe i światowe (Adrian ULJASZ)	34
Sygnały o nowych publikacjach (Violetta POMIANOWSKA)	35
Z życia SBP (Marzena PRZYBYSZ)	37
76. Kongres IFLA • Prace nad serwisem SBP.pl • Rozstrzygnięcie konkursu „Tydzień Bibliotek” 2010 • V Forum Młodych Bibliotekarzy • E-learning wyzwaniem dla bibliotek • Digitalizacja zbiorów bibliotecznych • Warsztaty SBP w zakresie tworzenia stron WWW • Stanowisko SBP w sprawie stawki VAT na książki	37
Prawo biblioteczne	38
Wcześniejsze udostępnianie materiałów archiwalnych przez biblioteki (Rafał GOLAT)	38
Problemy prawne bibliotekarzy uczelnianych (Lucjan BILIŃSKI)	38
Status naukowy bibliotek wojskowych (Lucjan BILIŃSKI)	39
Zmiana rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie rozliczania dotacji objętych mecenatem państwa (Lucjan BILIŃSKI)	39
Aktualia (Jacek WOJCIECHOWSKI)	40
W kilku słowach	40
Watching Realities (Jan WOŁOSZ)	1
Letters	2
The reply of Prof. Marcin Drzewiecki, the Head of the Institute of Book and Readership to Barbara Rzeczkowska’s questions published in the former issue of „Bibliotekarz”	2
Questions Regarding the Computerization of Public Libraries – the Follow-up	4
Aleksander RADWAŃSKI: On Clouds, from the Earthly Perspective	4

Articles	8
Jacek WOJCIECHOWSKI: The State of Discrepancy	8
Jadwiga SADOWSKA: On the Margin of Management – the Borderlands of Personal Culture and Lobbying	11
Joanna ROWIŃSKA: Indexing of Press Articles – „The Common Database of the National Library and Public Libraries”	14
Grażyna LEWANDOWICZ-NOSAL: Libraries for Children – Currently	17
Maria WASIK: Żary – There is such a Municipality	23
Jan WOŁOSZ: The Public Library of Wejherowo Municipality in Bolszewo – „Our Library”	25
Looking into the Past...	27
The Pomeranian Library in Szczecin – One of the Most Important Cultural and Scientific Achievements in West Pomeranian Province in the Post-War Period. The Interview with Stanisław Krzywicki, the Former and Long-Term Director of the Pomeranian Library (Władysław MICHNAŁ)	27
Events and Reports	32
The 10th Anniversary of Polish Libraries Association (Jan WOŁOSZ)	32
Third Time Lucky... i.e. the Matter of Library Sport (Agnieszka KOSMALA)	33
Review of Publications	34
The Culture of Book and Press of Polish Diaspora. The World and National Heritage (Adrian ULJASZ)	34
New Books Flash (Violetta POMIANOWSKA)	35
From the PLA (Marzena PRZYBYSZ)	37
76th IFLA General Conference and Assembly ● The Works on SBP.pl Service ● Results of the „Libraries Week” Competition 2010 ● The Fifth Forum of Young Librarians ● E-learning Challenge to the Libraries ● Digitisation of Library Resources ● PLA Workshop on Creating Web Pages ● The PLA Statement Regarding the VAT Rate on Books	37
Library Law	38
Earlier Availability of Archival Materials in Libraries (Rafał GOLAT)	38
Legal Problems of Academic Libraries (Lucjan BILIŃSKI)	38
Scholarly Status of Military Libraries (Lucjan BILIŃSKI)	39
The Change of the Ministry of Culture and National Heritage Decree on Accounting of Donations Covered by State Patronage (Lucjan BILIŃSKI)	39
Current Events (Jacek WOJCIECHOWSKI)	40
In a Nutshell	40

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Helena BEDNARSKA, Lucjan BILIŃSKI, Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Małgorzata JEZIERSKA, Katarzyna MATERSKA, Irena SUSZKO-SOBINA, Ryszard TURKIEWICZ

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ (tel. 0-694 463 656; e-mail: jan.wolosz@o2.pl).

Sekretarz redakcji: Marzena PRZYBYSZ (tel. 22 608-26-81, e-mail: m.przybysz@bn.org.pl)

Tłum. na jęz. angielski: Małgorzata WALESZKO. **Redaktor techniczny:** Elżbieta MATUSIAK

Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA-SAŁAŃSKA. **Projekt graficzny okładki:** Katarzyna STANNY

WYDAWNICTWO
SBP



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96

Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI

e-mail: wydawnictwo@sbp.pl

„Bibliotekarz” jest dostępny online w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej (<http://kpsc.umk.pl/dlibra/publication?id=17777>).

Prenumeratę „Bibliotekarza” można również zrealizować w **Dziale Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP**, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. (22) 825-50-24, fax: (22) 825-53-49, e-mail: sprzedaz@sbp.pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

Nakład: 1900 egz. ISSN 0208-4333. Indeks 352624

ZAPRASZAMY DO REKLAMY na łamach naszych czasopism

Nasze czasopisma fachowe dostępne są głównie w prenumeracie, która gwarantuje, że cały nakład dociera do konkretnego adresata. Dlatego też polecamy szczególnie reklamę w naszych czasopismach:

- „Bibliotekarz” – miesięcznik, nakład 1900 egz., format B-5
- „Poradnik Bibliotekarza” – miesięcznik, nakład 4600 egz., format B-5
- „Przegląd Biblioteczny” – kwartalnik, nakład 600 egz., format B-5
- „Zagadnienia Informacji Naukowej” – półrocznik, nakład 350 egz., format B-5.

UWAGA! Nakłady czasopism mogą nieznacznie zmieniać się w ciągu roku.

Ceny reklam w wersji czarno-białej:

- 1 strona okładki 2000 zł + VAT (22%),
 - 1 strona wewnętrzna 1600 zł + VAT (22%),
 - 1/2 strony wewnętrznej 1100 zł + VAT (22%),
 - 1/4 strony wewnętrznej 900 zł + VAT (22%).
- Zlecenie Wydawnictwu przygotowania reklamy – 300 zł netto.

Inne formy i ceny reklamy w naszych czasopismach – do uzgodnienia i negocjacji!

RABATY:

1. Za cały rok płatne z góry rabat 10-30% (do negocjacji).
2. Ogłoszenie cykliczne (kilka numerów) na stronie wewnętrznej 10-20%.

WYMAGANIA TECHNICZNE:

Wymiary reklam:

- 1 strona: 14 cm szer. x 21 cm wys.
- 1/2 strony: 14 cm szer. x 10,5 cm wys.
- 1/4 strony: 14 cm szer. x 5 cm wys.

Forma dostarczania:

- folia lub kalka w odbiciu lustrzanym,
- e- mail: w formacie PDF, JPG, TIF w odbiciu lustrzanym.

KONTAKT: (22) 827-52-96 Beata Pudełko, Elżbieta Matusiak



wydawnictwo@sbp.pl


RYNEK KSIĄŻKI W POLSCE 2010

Najnowsza edycja w pięciu tomach:

- Wydawnictwa • Dystrybucja • Poligrafia • Papier • Who is who
- Już wkrótce w sprzedaży. Premiera na Targach Książki w Krakowie!

www.rynek-ksiazki.pl

WYDAWNICTWA • DYSTRYBUCJA • POLIGRAFIA • PAPIER • WHO IS WHO




RYNEK KSIĄŻKI W POLSCE

2010

Łukasz Gołębiowski
Kuba Frołow
Paweł Waszczyk
Tomasz Nowak
Piotr Dobrołęcki
Ewa Tenderenda-Ożóg

Patronat medialny

 RZECZPOSPOLITA



DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONAŁĄ



Życzymy Wam sukcesów w nauce

Pamiętajcie o tym, że **WYDAWNICTWO SBP** jest dla Was. Publikujemy większość literatury Wam potrzebnej. Autorami tych książek są sprawdzeni praktycy, dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilkanaście pozycji książkowych. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

Polecamy nasze czasopisma

Znajdziecie w nich wszystko co aktualne i najważniejsze w bibliotekarstwie i informacji naukowej.

BIBLIOTEKARZ Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez SBP oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez SBP.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ Od 1993 r. czasopismo wydawane przez SBP oraz Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawane wyłącznie przez SBP. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna BIBlioteka i Biuletyn EBIB Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Działa w strukturze SBP od 2001 r.

Adresy: <http://www.ebib.info>; ebib.redakcja@oss.wroc.pl



**KAŻDĄ KSIĄŻKĘ I CZASOPISMO NASZEGO WYDAWNICTWA
możesz zamówić:**



Pisemnie:	Dział Promocji i Kolportażu 02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213
Telefonicznie:	(22) 825 50 24, 608 28 26; Faks: (22) 825 53 49
e-mail:	sprzedaz@sbp.pl

Oferujemy Państwu także sprzedaż odręczną w dwóch punktach: w Wydawnictwie SBP Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu Al. Niepodległości 213. Staramy się zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim, a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*.

KUPUJCIE U NAS! BEZ NASZYCH KSIĄŻEK ŚWIAT BIBLIOTEKARSKI BYŁBY UBOŻSZY